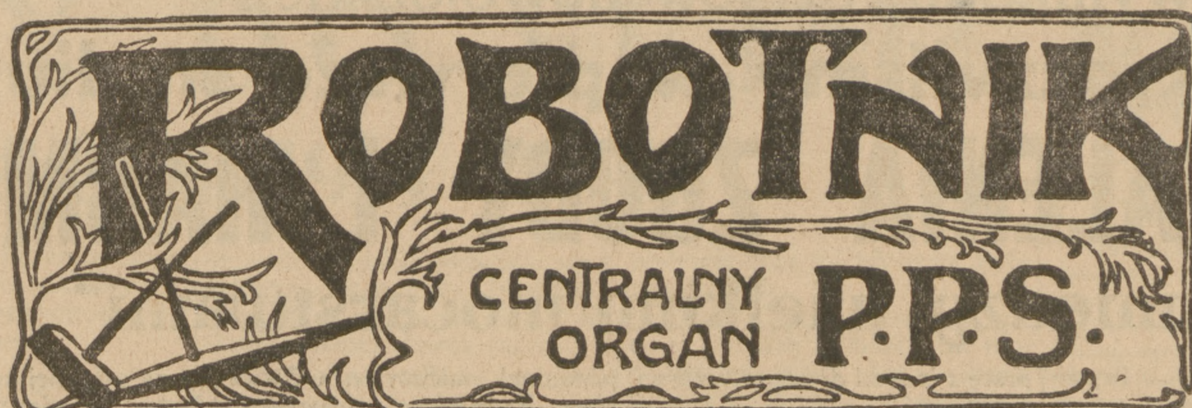
Dziś 12 stron WARSZAWA, WTOREK 24 GRUDNIA 1946 R. (A) **Cena numeru 3 złote**

Nr. 353 (753) ROK 52

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA
PRZYJMUJE INTERESANTÓW OD GODZINY 12-ej DO 2-ej PO POŁUDNIU

ADMINISTRACJA
CZYNNA OD GODZINY 8-ej DO 15-ej
KONTO W BANKU »SPOŁEM« ODDZIAŁ W WARSZAWIE Nr 195
KONTO W P. K. O. Nr I-980



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
WARSZAWA
Al. Jerozolimskie 121

TELEFONY:
REDAKTOR NACZELNY 8.85-01
SEKRETARZ REDAKCJI 8.85-02
ADMINISTRACJA WYDAWNICTWA 8.85-04
DZIAŁ OGŁOSZEŃ 8.85-05
ZARZĄD DRUKARNI 8.85-06
DRUKARNIA 8.79-61

...POKÓJ LUDZIOM DOBREJ WOLI...

Zbliża się najbardziej uroczyste polskie święto — święto braterstwa i pojednania — wieczór wigilijny.

Łamiąc się opłatkiem, w licznym gronie rodzzny i przyjaciół nym gronie rodziny i przyjaciół „Dosiego roku", a całą Polskę, jak długa i szeroka, wypełnią słowa pieśni:

„Pokój ludziom dobrej woli"...

Z okazji święta i zbliżającego się Nowego Roku, pragnąłbym choć pobieżnie podsumować niektóre dotychczasowe powojenne osiągnięcia nasze, które pozwalają nam z otuchą spoglądać w przyszłość.

Przede wszystkim, co uważam za jedno z najdonioślejszych osiągnięć, uniknęliśmy inflacji, która tak groźnie załamała i wykoślawiła życie nasze po roku 1918. Obecnie się to nie powtórzyło. Pomimo olbrzymich potrzeb i piętrzących się często trudności wartość złotego została utrzymana i są wszelkie dane, iż nie tylko nie obniży się, lecz wzrośnie.

Na wszystkich odcinkach prace postępują naprzód. Stwierdzają to dźwigające się z ruin osiedla wiejskie i miasta. W ciągu kilkunastu miesięcy, dzielących nas od końca wojny, z niewielkich funduszów organizującego się państwa odbudowaliśmy lub oddajemy w chwili obecnej około 50.000 izb szkolnych i około 100.000 izb mieszkalnych. Poza tym postanowiliśmy lub dopomogliśmy do postawienia blisko 100.000 zagród wiejskich. Umożliwiamy także i ułatwiamy inicjatywie prywatnej odbudowę warsztatów pracy i mieszkań.

Dźwignęliśmy zniszczony przez wroga przemysł, budząc uznanie i podziw nie tylko wśród swoich, lecz i wśród obcych. Plan wydobycia węgla, tego naszego czarnego złota, zakreślony w r. 1946 na 46 milionów ton, przekroczymy o ponad milion ton. Produkcja metalowa w grudniu osiągnęła poziom przedwojenny. Przemysł cukrowniczy przekroczył plan produkcji preliminowanej prawie o 100.000 ton. Przekroczyliśmy również plan w produkcji stali i wyrobów walcowanych. Elektryfikujemy cały kraj a elektryfikacja między innymi objęła już 450 wsi, czyli więcej niż przez cały okres przedwojenny. „Ursus" prawie zakończył już przygotowania do produkcji polskiego traktora. Akademia Górnicza opracowała nową metodę wzbogacenia Polski w rudy żelazne. Wszystko świadczy, iż możemy z ufnością oczekiwać dalszych sukcesów i postępów.

Jeśli chodzi o handel zagraniczny, to i tu mamy do zanotowania pocieszające wyniki naszego wysiłku i naszej pracy. W bardzo trudnym powojennym okresie stosunków międzynarodowych potrafiliśmy nawiązać kontakty ekonomiczne ze wszystkimi prawie krajami oraz zawarliśmy umowy handlowe z 15 państwami. Na zasadach wymiany towarowej coraz bardziej zabezpieczamy się w dostawy podstawowych materiałów i surowców. Uzyskaliśmy kredyty towarowe z zagranicy w wysokości około 140 milionów dolarów i około 40 milionów franków szwajcarskich.

Na odcinku żeglugi mamy również poważne osiągnięcia. Zarówno przeładunek, jak odbudowa portów, stoczni i rybołóstwo wykazują duże rezultaty. W Gdyni odbudowaliśmy 6.324 m. nadbrzeża oraz 117.300 metrów kwadratowych powierzchni magazynów, uruchomiliśmy 29 dźwigów, osiągając w ten sposób około 50 proc. stanu przedwojennego.

Specjalną opieką i troską otoczyliśmy Ziemie Odzyskane. Na ich terenie między innymi odbudowaliśmy i uruchomiliśmy przeszło 200 zniszczonych elektrowni, gazowni, zakładów wodociągowych i kanalizacyjnych, dzięki czemu tętnią ruchem i życiem martwe niedawno miasta. Na Ziemiach Odzyskanych rozpoczęliśmy wielką akcję odbudowy wsi. Uruchomiliśmy 17 uzdrowisk. Plan zatrudnienia w przemyśle, preliminowany na Ziemiach Odzyskanych na 150.000 Polaków, został przekroczony o 59.000. Ziemie te zagospodarowujemy coraz wydatniej i zaludniamy coraz pełniej.

Jeśli chodzi o planową gospodarkę usług zdrowia dla ludności kraju, to i tu mamy osiągnięcia bardzo poważne. Odbudowaliśmy szpitalnictwo przekraczając stan przedwojenny. Obecnie na 10.000 mieszkańców przypada 35 łóżek szpitalnych w porównaniu do 21 z roku 1938. Więcej również, niż przed wojną, mamy ośrodków zdrowia. Jest ich 809 wobec 600 przedwojennych, mamy 4.000 poradni, w czym 720 przeciw-wenerycznych, 570 przeciw-gruźliczych i 600 stacji opieki nad matką i dzieckiem.

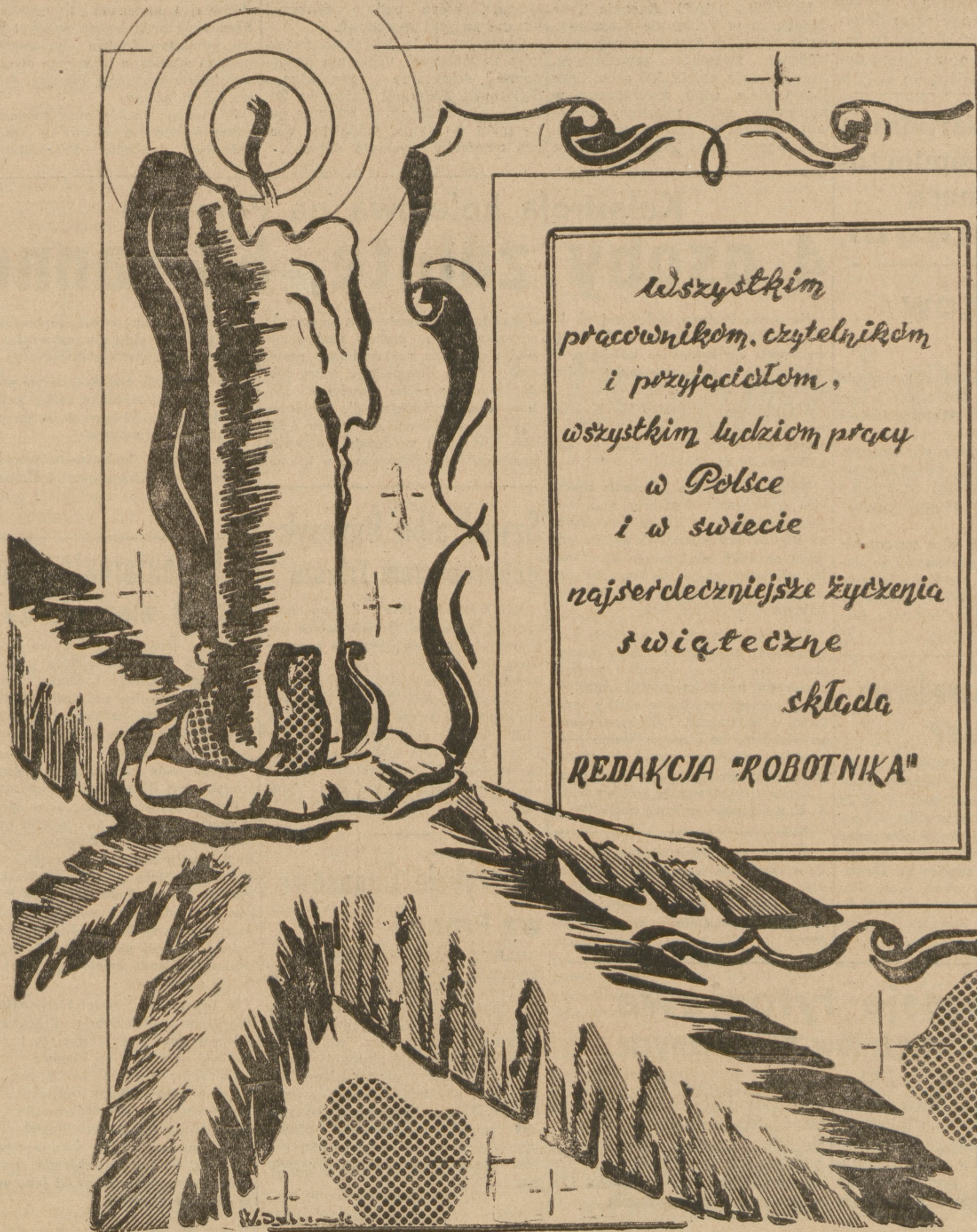
W dziedzinie oświaty zrobiliśmy również wielki krok naprzód pomimo trudności spowodowanych zniszczeniami wojennymi i eksterminacyjną działalnością władz okupacyjnych. Liczba Domów Dziecka już zbliża się do przedwojennej, a liczba dzieci w nich przerasta znacznie stan przedwojenny. Mamy 3.235 przedszkoli, wychowujących około 190.000 dzieci. Przed wojną cyfry te były mniejsze przeciętnie o 60 proc. Mamy 19.564 szkoły powszechne, w których wykłada 62.500 nauczycieli i kształci się około 3.000.000 dzieci. Dużą poprawę wykazuje szkolnictwo zawodowe, które znacznie przekroczyło stan przedwojenny (było szkół i kursów 1.392, a obecnie jest 2.246). W szkolnictwie wyższym notujemy w porównaniu z rokiem 1938 znaczny wzrost liczby szkół (było 16, jest 29), a liczba studentów wzrosła z 38.000 na 60.000.

Są to osiągnięcia bardzo poważne i wiele mówiące nawet w tym krótkim i pobieżnym zestawieniu, jakie uczyniłem. Śmiało i z wiarą w jak najpomyślniejszą przyszłość Narodu i Państwa wkraczamy w Nowy Rok 1947.

A więc:

„Dosiego Roku!"

E. OSÓBKA-MORAWSKI.



Kolenda

Jasność-ci, oj, jasność pod chmury
niesom chłopcy gwiazde z dychtury,
Kolendo, kolendo
Kolendować będą
z Herodem
z Herodem —

Jasiek, ano, wielki muzykant
z harmoniją przez wieś kuśtyka,
a z nim jaki taki
dziewcyny, chłopaki
z Herodem
z Herodem —

Jadźka w koldre Wacka otula,
że to niby bendzie za króla
śpiewajom piosenki
przyśli do stajenki
z Herodem?
z Herodem —

Dali Magdzie garnek na głowe
bendzie tu przedstawiać królowe —
wzieła z płota kijek
pewnie sie pobije
z Herodem
z Herodem —

Ucioł Bartek płótna tsy ćwierci
opatulił łeb jak u śmierzci
i w tem ano płótnie
oberecka utnie
z Herodem
z Herodem —

Wojtek zasie w łapy wzioł widły
na diaska podobny jak nigdy
ano i z widłami
tańce nad tańcami
z Herodem
z Herodem —

Anioł coś mu gada do ucha,
a Wojtek anioła nie słucha,
zeźlił sie aniołek
buch!... we Wojtka stołek
z Herodem?
z Herodem —

To ci sie zrobieło z Heroda
odleciały wąsy i broda —
zasie Herodowa
pod ławe sie chowa
z Herodem?
z Herodem —

Ze sie bitwa robi już większa,
krzyknie na nich Panna Najświętsza
Anioł sie tłomacy
ze nie mógł inacy
z Herodem
z Herodem —

Bo ci Heród, psiamać, bestyja
dzieciuntecka kazał zabijać
my go łupu-cupu —
nie bendzie kłopotu
z Herodem
z Herodem —

Ano, Świenty Józef rzekł słowo
to ludziom tłomacy i owo
a Jezusik chwacki
już sie bawi w łapki
z Herodem?
z Herodem —

Jasiek, ze to wielki muzykant
na harmonii palce rozbrykał —
oj, tny, tny, tny, dana
chwalmy wszyscy Pana
Kolenda,
Kolenda.

Aleksander Maliszewski.



Warszawa, 23 grudnia.

Im. Niedziałkowskiego

WCZORAJ w siódmą rocznicę aresztowania tow. Mieczysława Niedziałkowskiego, odbyła się uroczystość przemianowania radiostacji Raszyńskiej na stację imienia M. Niedziałkowskiego. W ten sposób uczczono pamięć jednego z najwybitniejszych przywódców polskiej klasy robotniczej, ostatniego przed wojną przewodniczącego Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS, bohaterskiego obrońcy Warszawy we wrześniu 1939 roku, długoletniego redaktora naczelnego „Robotnika".

W jednym z ostatnich numerów „Robotnika" wydanych we wrześniu 1939 roku w ogniu bitwy o Warszawę, tow. Niedziałkowski pisał: „Rozumiemy, że życie nie jest dzisiaj łatwe. Ale jedno jest najważniejsze: POLSKA. Wszak prawda? Walczymy o Polskę, o jej byt, o jej niepodległość, o jej przyszłość".

Płomienny ten artykuł kończył się tak charakterystycznym dla tow. Niedziałkowskiego humanitarnym wezwaniem, by mieszkańcy Warszawy okazali „najserdeczniejszy stosunek do żołnierza, najserdeczniejszy stosunek do uciekinierów; przyjmujcie ich do mieszkań, dajcie im jeść, zaopiekujcie się samorzutnie kobietami i dziećmi".

Brutalna przemoc hitlerowska przerwała nić życia, działalności i walki Wielkiego Socjalisty Mieczysława Niedziałkowskiego. Rzeczą naszą jest, by jaknajwięcej z Jego postawy i ducha przeszło do nowej rzeczywistości polskiej.

Nadprogramowy węgiel

PODANA przez nas w dniu wczorajszym wiadomość o wykonaniu planu rocznego (46 milionów ton) przez polskie kopalnie węgla już w dniu 21 grudnia ma podwójne znaczenie. Fakt ten świadczy o wysiłku polskiego górnika, który nie bacząc na trudności życia powojennego, wytrwale dąży do coraz to większej wydajności. Fakt ten świadczy jednocześnie o dokładności planowania naszych instancyj, powołanych do układania planów gospodarczych z Centralnym Urzędem Planowania na czele.

Eksport polski, oparty po wojnie w przeważającej mierze na wywozie węgla ma więc solidne podstawy. Liczyć możemy w przyszłym roku na wzrost importu szeregu potrzebnych nam towarów, które otrzymujemy wzamian za węgiel.

Dodatkowy milion ton węgla, który wydobyty będzie nadprogramowo w ostatniej dekadzie grudnia, — to najpiękniejszy prezent gwiazdkowy, jaki polscy górnicy mogli nam zaofiarować. Skierowane do nich podziękowanie prezydenta Bieruta było podziękowaniem całego narodu.

Cześć i chwała polskim górnikom!

Bevin o wynikach rozmów nowojorskich

„Wkroczyliśmy w pierwsze stadium UTRWALENIA ZGODY i HARMONII między wielkimi mocarstwami"

LONDYN (PAP). — Brytyjski minister spraw zagranicznych Ernest Bevin wygłosił w niedzielę radiowe przemówienie do narodu brytyjskiego, dające sprawozdanie z postępu prac ostatniej sesji Generalnego Zgromadzenia Narodów Ziednoczonych. Bevin rozpoczął swe przemówienie oświadczeniem: „Jestem zdania, że wkroczyliśmy w pierwsze stadium utrwalenia zgody i harmonii między wielkimi mocarstwami". Po omówieniu rokowań w sprawie traktatów pokojowych z b. satelitami Rzeszy, Bevin oświadczył: „Był to okres wielkich wysiłków. Porozumienie zostało osiągnięte i wzajemne zrozumienie będzie wzrastało".

TRIEST I DUNAJ

Bevin dłuższą chwilę poświęcił omówieniu sprawy Triestu. Jest to jego zdaniem kwestia szczególnie ważna, ponieważ przez wieki całe w tym punkcie Europy stykały się i prowadziły walki narody łacińskie i słowiańskie. Przez utworzenie strefy międzynarodowej, w porcie rozwinie się wielki handel. Port właściwie użyty będzie służył conajmniej 70 milionom ludzi w Europie.

Innym ważnym zagadnieniem jest kwestia Dunaju. W traktatach — powiada Bevin — udało się utrzymać wolną żeglugę na tej wielkiej drodze wodnej, posiadającej znaczenie międzynarodowe. Rozwiązując sprawę Tyrolu, doprowadzono do porozumienia między Włochami i Austrią, co niewątpliwie przyczyni się do korzyści ludności alpejskiej.

Następnie Bevin oświadczył, że dążeniem jego było doprowadzenie do zapewnienia gospodarczych korzyści i dobrobytu wszystkim prostym ludziom. Jugosławia wykonywa wielkie prace związane z odbudową gospodarczą. Zniszczone Włochy potrzebują pokaźnej pomocy, muszą one być prowadzone przez demokratycznych przywódców, co zapewni wejście na nową drogę polityczną, zapewniającą im współpracę z innymi demokratycznymi państwami.

JAD ZASZCZEPIONY PRZEZ HITLERA JEST SILNY...

Specjalnym zagadnieniem jest sprawa niemiecka. Bevin uważa, że przez połączenie stref brytyjskiej i amerykańskiej otworzono drogę do unormowania stosunków gospodarczych na terenie całych Niemiec. W. Brytania — powiedział Bevin — dążyć będzie do tego, aby Niemcy odzyskały poczucie własnej godności. Bevin podkreślił jednak, że proces ten będzie długotrwały. Jad, zaszczepiony przez Hitlera w narodzie niemieckim jest tak silny, że reedukacja potrwać może conajmniej jedno pokolenie.

Min. Bevin przedstawił następnie program konferencji, wyznaczonej na 10 marca w Moskwie. Konferencja ta, która przygotuje podstawy gospodarcze i polityczne przyszłych Niemiec, doprowadzić winna do opracowania takiego traktatu pokojowego, któryby zabezpieczył sojuszników przed groźbą agresji niemieckiej.

Zadaniem konferencji moskiewskiej jest również stopniowe przywrócenie niemieckiego rządu cywilnego oraz wycofanie wojsk okupacyjnych.

Na konferencji moskiewskiej przygotowuje się również traktat pokojowy z Austrią.

DEMOKRACJA SPOŁECZNA W W. BRYTANII

Bevin podkreślił następnie, że sytuacja Wielkiej Brytanii różni się od innych wielkich mocarstw.

Brytyjska Wspólnota Narodów natomiast składa się z krajów rozruconych na całej kuli ziemskiej. Między Stanami Ziednoczonymi, gdzie panuje zasada prywatnej inicjatywy, a Związkiem Radzieckim, opartym na wręcz przeciwnej zasadzie, — znajduje się Wielka Brytania, która rozwija się jako społeczno demokratyczne państwo.

Bevin podkreślił, że polityka brytyjska zmierzać będzie do tego, aby zachować wpływy Wielkiej Brytanii jako wielkiego mocarstwa. W tym kierunku rozwijać będzie rząd brytyjski swą działalność w okresie powojennym, w którym 2 wielkie mocarstwa wysunęły się na pozycje przodujące — Stany Ziednoczone i Związek Radziecki.

Wielkie mocarstwa wraz z małymi państwami muszą znaleźć formę harmonijnej współpracy. Jeżeli cel ten zostanie osiągnięty, wojna będzie wykluczona.

GOTOWOŚĆ WSPÓŁPRACY ZE ZWIĄZKIEM RADZIECKIM

W związku z zarzutami, że W. Brytania współpracuje zbyt ściśle ze Stanami Ziednoczonymi podczas gdy stosunki radziecko-brytyjskie nie są tak bliskie, — Bevin oświadczył, że rząd brytyjski pragnie przyjaźni ze wszystkimi krajami. Mówca podkreślił, że na ostatniej konferencji w N. Jorku przedstawiciele Związku Radzieckiego mieli możność przekonania się, że inne kraje gotowe są współpracować ze Związkiem Radzieckim. W N. Jorku można było również przekonać się o tym, że istnieje tendencja do pełnego porozumienia między Narodami Ziednoczonymi.

„Daily Herald" o wizycie parlamentarzystów radzieckich

LONDYN. W lutym ma przyjechać do W. Brytanii delegacja przedstawicieli Rady Najwyższej Zw. Radzieckiego. Cała prasa wita z wielkim zadowoleniem zapowiedź tej wizyty.

Socjalistyczny „Daily Herald" pisze: „Im więcej bezpośrednich kontaktów, tym jest lepiej". Dziennik wyraża nadzieję, że nadejdzie czas, gdy takie wizyty nie będą nadzwyczajnością, gdyż tylko przez bezpośredni kontakt można wzmocnić przyjazne stosunki pomiędzy obydwoma krajami.

Meldunek dla tow. Cyrankiewicza:
Produkcja przemysłu włókienniczego pokryła plan 1946 roku

Na ręce Sekretarza Generalnego CKW PPS, tow. Cyrankiewicza wpłynęła następująca depesza:

Raportujemy obywatelowi, że obejmujący do ćwierć miliona robotników, państwowy przemysł włókienniczy, zgrupowany w Centralnym Zarządzie Przemysłu Włókienniczego — w dniu 20 grudnia 1946 roku wykonał roczny państwowy plan produkcji całego przemysłu w 105,9 procentach.

Produkcja trzeciej dekady grudnia pozwoli podnieść wykonanie rocznego planu do około 108 procent.

Procent wykonania rocznego planu w przemyśle bawełnianym, w tkaninach na dzień 20 grudnia wynosi 100 procent, zaś w przemyśle wełnianym — 102 procent.

Generalny sekretarz Związku Zawodowego
Pracowników Przemysłu Włókienniczego
(—) Stawiński

Generalny Dyrektor CZPWŁ (—) Wende

Vietnam chce być suwerennym państwem w ramach Federacji Indochińskiej

PARYŻ (PAP). W Paryżu podano do wiadomości, że dowódca wojskowy w Indochinach francuskich, gen. Morliere upoważnił francuskie władze wojskowe w Winh do przyjęcia ultimatum wojsk vietnamskich, w „celu uniknięcia masakry ludności francuskiej". Winh leży na połowie drogi pomiędzy Tourane i Hanoi.

PARYŻ (PAP). Były minister spraw zagranicznych Vietnamu, przedstawił korespondentowi agencji France Presse program złożony z 5 punktów, który umożliwi przywrócenie normalnych stosunków pomiędzy Francją a Vietnamem. Program ten zawiera:

1) mediacje rządów Chin i Stanów Zjednoczonych w celu rozpoczęcia rozmów z przedstawicielami Francji, zagwarantowanie obu państwom natychmiastowego wykonania układu,

2) Vietnam ma być suwerennym państwem w ramach Federacji Indochińskiej i Imperium Francuskiego. Rząd vietnamski będzie posiadał prawo przedstawicielstwa dyplomatycznego za granicą, a teren jego obejmować będzie prowincję Tonkinu, Annamu i Kochinchiny.

3) Vietnam będzie miał proporcjonalne przedstawicielstwo w radzie federalnej Indochin. Przewodniczącym rady będzie Francuz, ale władza jego ograniczona będzie do czynności reprezentacyjnych, podobnie jak władza wysokiego komisarza W. Brytanii w Australii,

4) wojska francuskie będą zajmowały tylko specjalne bazy Vietnamu,

5) rząd Vietnamu zabezpieczy interesy gospodarcze i kulturalne Francji.

DZIŚ DEKLARACJA BLUMA W PARLAMENCIE

PARYŻ (PAP). W Hanoi trwają zacięte walki. Ataki Vietnamczyków obejmują cały teren północnych Indochin, mimo jednak przeważających sił, wojska francuskie utrzymały pozycje. Komunikacja pomiędzy Hanoi i Hafong została w kilku miejscach przerwana. Oddziały vietnamskie atakują nie tylko pozycje francuskie, ale również domy, w których przebywają Francuzi.

Premier Blum złoży w poniedziałek w parlamencie deklarację na temat sytuacji w Indochinach.

MOUTET SPOTKA SIĘ Z CZAN KAI SZEKIEM

PARYŻ (PAP). Francuski minister kolonii Moutet postanowił odwiedzić Hanoi, wielkie miasto w północnych Indochinach, gdzie przed 48 godzinami wybuchły ostre walki między wojskami francuskimi a vietnamskimi. Moutet ma udać się również do Sajgonu w południowych Indochinach. Minister ma zobaczyć się z prezydentem republiki vietnamskiej, dr. Ho Chin Minh. Moutet ma również zamiar udać się do Nankinu, aby zobaczyć się z generalissimusem Czan Kai Szekiem. Moutet pragnie podobno upewnić się o neutralności rządu chińskiego podczas obecnych nieporozumień między nacjonalistami annamickimi a Francją.

500 działaczy związkowych aresztowano w Teheranie

MOSKWA (PAP). Agencja Tass donosi, że w Teheranie aresztowano w ostatnich dniach szereg przywódców związków zawodowych. Aresztowania objęły 500 osób. Specjalnie wiele osób aresztowano w fabrykach, gdzie robotnicy odmówili udziału w zebraniach, zorganizowanych przez „partię demokratyczną", która usiłuje stworzyć własne związki zawodowe.

Centralna rada irańskich związków zawodowych usiłowała zawiadomić sekretarza generalnego Swiatowej Federacji Związków Zawodowych Saillanta o terrorze panującym w Iranie, jednakże władze odmówiły wysłania depeszy.

Masowy grób Polaków odkryto w Wudzynie

W okolicach gminy Wudzyn w pow. bydgoskim odkryto masowy grób, kryjący szczątki około 1.000 pomordowanych Polaków. W tych dniach odbyła się ekshumacja szczątków pomordowanych. Komisja ekshumacyjna stwierdziła, iż w listopadzie 1939 r. zwożono z Bydgoszczy samochodami setki ofiar, w tym kobiety i dzieci, w okolicę Wudzynia, gdzie Gestapo dokonywało masowych mordów. W roku 1944 Niemcy, celem zatarcia śladów wszystkie zwłoki wykopali i przez 14 dni palili w okopach wojennych.

Uroczysty pogrzeb ofiar terroru hitlerowskiego oraz bohaterskich żołnierzy stał się potężną manifestacją żałobną, która zgromadziła niezliczone rzesze społeczeństwa z bliższej i dalszej okolicy Wudzynia.

Silone ambasadorem w Londynie?

RZYM. Dziennik „La Capitale" donosi, że włoski minister spraw zagranicznych, Pietro Nenni, zwrócił się do znanego pisarza socjalistycznego, Ignazio Silone, z propozycją objęcia przez niego stanowiska ambasadora włoskiego w Londynie na miejsce ks. Carandini. Według tego pisma, Carandini ma zostać przewodniczącym partii liberalnej na miejsce senatora Benedetto Croce.

Katastrofa kolejowa na Pomorzu
4 osoby zabite, 53 ranne

Na stacji Prabuty, położonej na linii Działdowo — Iława — Malborg, wydarzyła się katastrofa kolejowa, w wyniku której zostały 4 osoby zabite, a 53 ranne.

Wyjeżdżający z Prabut do Kisielic poc. nr 4.524 zderzył się z wyjeżdżającym od strony Iławy poc. nr 621 z Warszawy do Gdyni.

Wskutek bocznego zderzenia nastąpiło wywrócenie brankartu oraz wagonu osobowego, a dalsze dwa wagony zostały uszkodzone. Ze składu pociągu nr 4.524 zdążającego do Kisielic, pierwszy wagon osobowy za parowozem został rozbity, jednakże bez żadnych ofiar w ludziach.

Zaalarmowane władze kolejowe zorganizowały natychmiast akcję ratowniczą. Na miejsce wypadku przybył miejscowy lekarz rejonowy, a następnie 3 pociągi ratunkowe służby sanitarnej i technicznej. Wszyscy ranni, po udzieleniu im pierwszej pomocy lekarskiej, odstawieni zostali do szpitala w Malborgu specjalnym pociągiem.

Przeprowadzone przez komisję D. O. K. P. z Gdańska wstępne dochodzenie wykazało, że bezpośrednią przyczyną wypadku było mylne nastawienie zwrotnicy przez nastawniczego posterunku, Piotra Kowalskiego, który zgłosił dyżurnemu ruchu prawidłowe złożenie drogi przebiegu dla mającego wyjechać do Kisielic pociągu nr 4.524 oraz taki sam meldunek gotowości przebiegu dla oczekiwanego w kierunku Iławy pociągu nr 621. Mylnego nastawienia Kowalski nie zauważył z powodu braku światła elektrycznego.

Równocześnie z nastawniczym aresztowany został dyżurny ruchu z Prabut, który nie zastosował się do obowiązujących przepisów.

Szczegółowe dochodzenia prowadzi Ministerstwo Komunikacji i DOKP z Gdańska.

— Bawarskie Zgromadzenie Narodowe wybrało na stanowisko premiera przedstawiciela Unii Chrześcijańsko-Społecznej, dr. Eharda. Wicepremierem został socjal-demokrata, dr Hoegner.

Szwed albo Duńczyk gubernatorem Triestu

SZTOKHOLM (PAP). Z Kopenhagi donoszą, że w tamtejszych kołach politycznych liczą się poważnie z nominacją przedstawiciela państw skandynawskich na stanowisko gubernatora w wolnym mieście Trieście. Ponieważ Norwegia ma swego reprezentanta w ONZ w osobie generalnego sekretarza Trygve Lie, przeto spodziewają się, że na stanowisko gubernatora Triestu mianowany będzie Szwed albo Duńczyk.

Restrykcje finansowe we Francji

PARYZ (PAP). Francuskie Zgromadzenie Narodowe dyskutowało rządowy plan finansowy. Wczorajsze debaty odnosiły się do sprawy płac robotniczych, szeregu nowych podatków, konfiskaty majątków, zdobytych w czasie okupacji, konfiskaty mienia niemieckiego we Francji i pewnych reform systemu podatkowego. Większość artykułów projektu rządowego została przyjęta znaczną większością głosów przez Zgromadzenie Narodowe.

Koncesje tytoniowe dla b. więźniów politycznych

Zarząd Okręgu Warszawskiego Polskiego Związku b. więźniów politycznych hitlerowskich więzień i obozów koncentracyjnych podaje do wiadomości członków i podopiecznych Związku, że jest w posiadaniu koncesji tytoniowych przyznanych zarządzeniem Ministra Skarbu. Chcący ubiegać się o koncesje winni zgłaszać się w dniach najbliższych do sekretariatu Zarządu Okręgu, ul. Puławska 12a w godzinach urzędowania.

Wicestarosta Lubania — szabrownikiem
8 lat więzienia za „rekwizycję z urzędu"

● Wielką sensację na Dolnym Śląsku wzbudziła rozprawa sądowa przeciwko b. wicestaroście Lubania. Proces odsłonił tajemnice urzędowania człowieka, którego nazywano największym szabrownikiem na Ziemiach Odzyskanych.

Wicestarosta lubański, a następnie środzki, jest Ukraińcem, pochodzącym z Polesia. Bazyli vel Stanisław Kienda w czasie okupacji, po zajęciu przez Niemców Polesia i Wołynia, zgłosił się do służby niemieckiej i zajął stanowisko sekretarza w sądzie ukraińskim. Ponieważ odnosił się wrogo do Polaków i szkodził im, polskie oddziały partyzanckie wydały na Kiendę wyrok śmierci. Wyrok nie został wykonany, ponieważ Kienda uciekł w r. 1944 do Polski Centralnej.

W byłej „G. G." został kierownikiem Arbeitsamtu, prześladując Polaków w dalszym ciągu i wysyłając ich bardzo gorliwie na roboty do Niemiec.

Uciekając wraz z cofającymi się wojskami niemieckimi, zatrzymał się w jednym z miasteczek dolnośląskich, zmienił imię Bazyli na Stanisław i.... udało mu się zostać wicestarostą w Lubaniu. Od tej pory Kienda począł traktować powiat lubański jako swoje wszechne księstwo.

Przeprowadzając inspekcję piekarni poniemieckiej w Zgorzelicach, Kienda przywłaszczył sobie pół miliona marek, które następnie wymienił na złote. W fabryce cygar w Szymbarku „zarekwirował" 50.000 cygar i 3.000 kg. tytoniu. Kienda „przejął" ponadto 2.000 metrów materiałów wełnianych w fabryce „Mane" w Zawidowie, kazał przydzielić sobie — jako wicestaroście — 2.000 litrów spirytusu, 500 kilogramów masła i t. d. i to w tym okresie, kiedy aprowizacja w Lubaniu nie była nadzwyczajna, ze względu na słabą podówczas komunikację, zarówno kolejową, jak i samochodową.

Nie na tym jednak kończy się lista przestępstw Kiendy. Akt oskarżenia zarzuca mu ponadto kradzież z kasy starostwa 90 tysięcy marek, sfałszowanie podpisu starosty, a przede wszystkiem okradzenie, wspólnie z delegatem Ministerstwa Kultury i Sztuki — Karolem Orliczem — historycznego zamku Czocha, położonego w pobliżu Spokojnej Góry.

Wyrokiem sądu, Kienda został skazany na 8 lat więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich na lat 5.

(wa)

WYBORY DO SEJMU w latach 1919 i 1947

Po pierwszej wojnie światowej odbyły się pierwsze wybory w niepodległej Polsce dnia 24 stycznia 1919 r. Groźna zima towarzyszyła temu aktowi politycznemu narodu polskiego i jego mniejszościom narodowym.

Granice były w „stanie płynnym", tak na zachodzie, jak i na wschodzie. Ze Związkiem Radzieckim i z Czechami toczyły się walki; był to stan wojenny na wszystkich frontach, bo i z Niemcami sprawa Górnego Śląska i Poznańskiego nie była załatwiona.

Prawica klerykalna

W kraju prawica endecko-klerykalna rozpętała agitację „na większą skalę". Ambony zamieniano w trybuny wiecowe, odsądzając całą lewicę od czci i sławy. Wiernym grożono wiecznym potępieniem za oddanie głosów na listę PPS czy „Wyzwolenia", nie wspominając już o grupach bardziej na lewo ulokowanych. Lewica polska podniosła kobiety do godności obywatelek. Równouprawnione, decydowały o charakterze przyszłego sejmu i opowiedziały się w przeważającej większości za elementami reakcyjnymi. Około czterdziestu księży zasiadło na ławach poselskich z biskupami i arcybiskupami na czele, dodając splendoru reakcyjnym elementom. Przewodzili endecy, śmiertelni wrogowie wszelkiego postępu, wszelkim reformom przeciwni, nastawieni na walkę z mniejszościami narodowymi, zaprzysięgli wrogowie Żydów.

Po ustąpieniu Daszyńskiego i odwołaniu Moraczewskiego, Piłsudski zamianował Paderewskiego premierem. Prawicowe żywioły dominowały, o reformach ustrojowych przy tym składzie posłów nie mogło być mowy.

Na całym froncie rozgorzała walka o konstytucję, zakończona uchwaloną w marcu 1921 r. ustawą konstytucyjną. PPS i „Wyzwolenie" toczyły zacięte boje o demokratyczną treść konstytucji i o ustalenie, że **źródłem, podstawą władzy w Polsce jest naród** (zasada przekreślona przez konstytucję sanacyjną w 1935 r.).

Należy stwierdzić, że wybory w 1919 roku odbyły się z poszanowaniem prawa bez większych nadużyć, czy gwałtów. Lecz 150 lat niewoli zaciążyło na narodzie polskim i jego losach. Większość chłopów i robotników nie mogła marzyć o zdobywaniu wiedzy analfabetyzm był objawem nagminnym. Zwłaszcza kobiety, także analfabetki, nie miały świadomości ważności kartki wyborczej.

Chociaż obowiązywało pięcioprzymiotnikowe prawo wyborcze, lewica nie miała większości; mniejszości narodowe nie zawsze dawały poparcie radykalnym wnioskom lewicy.

Kiedy w 1935 r sanacja zdobyła „całą" władzę, lewica zbojkotowała wybory. Panowie spod znaku Becka i Śmigłego zostali sami i ostatecznie doprowadzili do katastrofy w wrześniu 1939 r.

Demokratyczna ustawa wyborcza i możność z wolnej i nieprzymuszonej woli oddania głosu na kandydatów, do których obywatele mają zaufanie, jest podstawowym elementem demokracji.

„Centrolew"

W sytuacjach krytycznych łączą się partie polityczne, żeby odeprzeć skuteczniej atak reakcji. Tak powstał w r. 1930 „Centrolew" przeciwko piłsudczyźnie, zakończony niestety tragicznie Brześciem. Nie mniej był to zdrowy objaw samoobrony, była to szkoła, zaprawiająca naród do walki z wrogami wewnętrznymi, którzy własny interes posiadaczy stawiali na pierwszym planie przeciwko najżywotniejszym interesom ludu pracującego i w konsekwencji przeciwko interesom państwa.

Kartka wyborcza jest argumentem wielkiej wagi politycznej, nie mniej może złowrogo zaciążyć na losach nie tylko jednego narodu, ale świata. Hitler formalnie doszedł do władzy „w majestacie prawa". Naród niemiecki w powszechnych wyborach w r. 1933 oddał mu władzę. Że te wybory odbyły się w atmosferze terroru hitlerowskiego, nie wiele ważyło na szali wypadków, bo za Hitlerem opowiedziała się i tak większość.

Bezkrwawa rewolucja

Nie mniej powszechne wybory są jedyną formą, dającą narodowi możność uzewnętrznienia swojego stosunku do państwa, do obowiązujących praw. W pewnych okresach, nawet bez wojen, następują zmiany, które muszą znaleźć wyraz w nowym ustawodawstwie. W przeciwnym wypadku następują wstrząsy, sięgające często do głębi, czyli rewolucje, przewroty, i wtenczas stare świętości padają, a na ich miejsce powstają nowe prawdy i nowi ludzie dochodza do głosu.

Polska przeżywa okres głębokiego przeobrażenia struktury gospodarczej, rewolucję bezkrwawą, nie mniej z najdalej sięgającymi konsekwenciami. Nie wszyscy obywatele zamieszkujący ziemie polskie pogodzili się z faktami dokonanymi. Niektórzy żywią nadzieję, że może „coś" się stanie i wrócą dawne czasy.

Powszechne wybory uprawniają wszystkich pełnoletnich mężczyzn i kobiety w Polsce do oddania głosu na kandydatów partii, do których mają zaufanie, z wyjątkiem tych, którzy wysługiwali się okupantowi albo mają łączność z faszystami.

Daremny trud

Dnia 19 stycznia 1947 r. odbędą się wybory do pierwszego sejmu ustawodawczego. Nie może być mowy o zdobyciu większości przez reakcyjne ugrupowania, przeciwne dokonanym, podstawowym reformom. Ziemia zostanie własnością chłopów, wielki przemysł — w administracji państwa, unifikacji prawa nikt nie obali. Daremny byłby trud, gdyby ktokolwiek pokusił się podnieść rękę na zdobycze ludu pracującego.

Polityka zagraniczna w oparciu o Związek Radziecki nie może być zmieniona, bez narażenia interesów Polski na najcięższe szkody.

Przeważająca większość narodu Polskiego dojrzała już politycznie, ażeby te prawdy rozumieć i dać im 19 stycznia wyraz przez głosowanie na listę Nr. 3.

Przed nowym sejmem stają zasadnicze zagadnienia, jak uchwalenie nowej konstytucji, zagwarantowanie granic, pogłębienie dokonanych reform ustrojowych, zapewnienie obywatelom bezpieczeństwa. Polska ma wielkie możliwości zajęcia czołowego stanowiska w Europie Środkowej, jako państwo morskie, z bogatymi pokładami węgla z rozwijającym się przemysłem.

Trzeba ino chcieć.

DOROTA KŁUSZYŃSKA

Nota Polski do Wielkiej Brytanii

Siedem niewykonanych zobowiązań Anglii

Dnia 19 grudnia została wręczona ambasadorowi Wielkiej Brytanii w Polsce p. V. Cavendish - Bentinck nota rządu polskiego do rządu brytyjskiego, podpisana w nieobecności ministra Spraw Zagranicznych Wincentego Rzymowskiego, przez podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych — Zygmunta Modzelewskiego.

Nota rządu polskiego brzmi jak następuje:

„Rząd mój z uczuciem zdziwienia zapoznał się z notą Jego Ekscelencji z dnia 22 listopada 1946 r., w której Rząd Brytyjski wyraża obawy o dotrzymanie przez Polski Rząd Jedności Narodowej umów krymskich i poczdamskich.

Pragnę na wstępie poinformować Jego Ekscelencję, iż Rząd mój nie uważa za stosowne przypominać, że ciążący na nim obowiązek przeprowadzenia wolnych i nieskrępowanych wyborów ma swoje źródło nie tylko w umowach zawartych przez trzy wielkie mocarstwa w Jałcie i Poczdamie, lecz również w polskiej ustawie konstytucyjnej. W tym to rozumieniu Polski Rząd Jedności Narodowej złożył w Poczdamie deklarację stwierdzającą, że przeprowadzi w Polsce, skoro to tylko będzie możliwe, wolne i nieskrępowane wybory.

SUWERENNE STANOWISKO

Jednocześnie Rząd mój stwierdza z całym naciskiem, że nie są mu znane w umowach krymskich i poczdamskich postanowienia któreby dawały Rządowi Brytyjskiemu podstawę do narzucania Polskiemu Rządowi własnych poglądów lub zaleceń w jaki sposób wybory w Polsce mają być przeprowadzane. Nie wchodząc w merytoryczną ocenę zaleceń zawartych w nocie Jego Ekscelencji Rząd mój nie może ich rozpatrywać z przyczyn zasadniczych, wiążących się z suwerennym stanowiskiem kraju, który reprezentuje.

Rząd mój postępuje w całej rozciągłości zgodnie z postanowieniami zawartych umów. Wobec ogłoszenia już polskiej ustawy wyborczej, realizującej w całej pełni zasady rozmów poczdamskich i dalszych kroków realizacyjnych w tym kierunku, Rząd mój nie widzi uzasadnienia do dalszego rozstrząsania tego zagadnienia.

Celową natomiast wydaje się mojemu Rządowi ponowna wymiana poglądów na temat sposobu wywiązywania się Rządu Brytyjskiego z jego zobowiązań wobec Polski przyjętych w umowach krymskich i poczdamskich. W związku z powyższym pozwalam sobie ponownie zwrócić uwagę Jego Ekscelencji na następujące znane mu już fakty i okoliczności:

DZIAŁALNOŚĆ T. ZW. „RZĄDU" LONDYŃSKIEGO

1. Umowa krymska i poczdamska nakładała na Rząd Brytyjski obowiązek zlikwidowania byłego rządu polskiego w Londynie z chwilą uznania Polskiego Rządu Jedności Narodowej. Rząd Brytyjski ograniczył się w tym względzie do aktów formalnych, w rzeczywistości jednak w dalszym ciągu tolerował na swoim terytorium działalność grupy emigrantów polskich, czerpiących w znacznej mierze z funduszów brytyjskich, występujących oficjalnie w roli „Rządu Polskiego" i utrzymujących szereg przedstawicielstw zagranicznych.

Rząd Brytyjski nie interweniował w żadnym wypadku w celu ukrócenia działalności tej grupy emigrantów, choć działalność tej grupy polega na agitacji na rzecz trzeciej wojny światowej. Rząd mój z ubolewaniem stwierdza, że niektóre postacie wspomnianej grupy londyńskiej uważane są za doradców Rządu Brytyjskiego.

Usprawiedliwienie tego rodzaju postępowania przez Rząd Brytyjski prawem azylu jest stanowczo niewystarczające, gdyż z prawa azylu, którego Rząd Polski nigdy nie kwestionował, mogą korzystać poszczególne jednostki, ale nie organizacje, pretendujące do miana Rządu i usiłujące w tej formie występować na zewnątrz.

SPRAWA KORPUSU ROZMIESZCZENIA

2. Po uznaniu Polskiego Rządu Jedności Narodowej Rząd Brytyjski obowiązany był przekazać mu naczelne dowództwo znajdujących się pod jego rozkazami b. Polskich Sił Zbrojnych. Rząd Brytyjski jednakże nie tylko nie uczynił zadość temu obowiązkowi, lecz po zdemobilizowaniu tych jednostek mimo stanowczych protestów Rządu Polskiego ogłosił werbunek do nowej formacji paramilitarnej pod nazwą Polskiego Korpusu Rozmieszczenia, stawiając w ten sposób żołnierzy polskich, zaciągających się do tego Korpusu poza zasięgiem prawa i opieki Państwa Polskiego.

W ten sposób byli żołnierze polscy, miast wrócić do kraju z bronią w ręku, jak to sobie na to przelaną krwią zasłużyli i czego domagał się Rząd Polski, stali się przedmiotem międzynarodowych targów.

OCHRONA MIENIA POLSKIEGO

3. Umowa krymska i poczdamska obarczały Rząd Brytyjski, z chwilą uznania Polskiego Rządu Jedności Narodowej, obowiązkiem poczynienia koniecznych kroków celem ochrony interesów tego Rządu oraz ochrony mienia Państwa Polskiego znajdującego się na terytorium Wielkiej Brytanii i podległych Jej terytoriów. Rząd Brytyjski nie uznał Polskiego Rządu Jedności Narodowej z dniem jego ukonstytuowania się, lecz z pewnym opóźnieniem, które zostało wykorzystane przez czynniki byłego rządu londyńskiego dla dokonania śpiesznej likwidacji części polskiego majątku państwowego. Rząd Brytyjski nie zapewnił w pełni ochrony tego majątku również i po uznaniu Polskiego Rządu Jedności Narodowej. Znaczna część funduszów, archiwów i inwentarzy, podobnie jak depozyty i spadki obywateli polskich zarządzane przez b. konsulaty polskie, znajduje się do dnia dzisiejszego w prywatnej dyspozycji członków i funkcjonariuszy b. rządu londyńskiego.

NIEZWRÓCONE ZŁOTO

4. Na tle zobowiązań Rządu Brytyjskiego co do ochrony interesów Rządu Polskiego i polskiego mienia państwowego oddzielną pozycję zajmuje sprawa złota polskiego, którego natychmiastowy zwrot umożliwiłby Rządowi Polskiemu przyśpieszenie tempa odbudowy kraju i zagospodarowania Ziem Zachodnich. Rząd Brytyjski odmówił ratyfikowania układu o zwrot tego złota następnego dnia po podpisaniu układu.

OKRĘTY WOJENNE

5. Rząd Brytyjski do tej chwili nie zwrócił Polsce jej okrętów wojennych przydzielonych na czas działań wojennych do floty brytyjskiej i okrętom tym nie zapewnia należytej konserwacji przez co wartość ich jako jednostek taktycznych nieustannie maleje.

POWRÓT POLAKÓW

6. W umowie poczdamskiej Rząd Brytyjski przyjął na siebie obowiązek przyjścia z pomocą Rządowi Polskiemu w organizowaniu jak najrychlejszego powrotu wszystkich Polaków pragnących wrócić z zagranicy. W rozmowach podczamskich podkreślono również znaczenie jakie dla wyborów w Polsce ma fakt przebywania poza granicami kraju kilku milionów polskich uchodźców. Polska akcja repatriacyjna napotkała jednak na wstępie na niezwykłe trudności spowodowane przez czynniki b. rządu londyńskiego wyposażone w rozległy i kosztowny aparat agitacyjny, rozporządzające bogatą prasą oraz szeroką siecią emisariuszy i oficerów łącznikowych, które przy pomocy środków presji oraz używania metod fałszów i kalumnii rozwinęły gwałtowną kampanię przeciw powrotowi do Polski. Jak wiadomo działalność tych czynników opierała się nie tylko na źródłach pochodzących z polskiego mienia państwowego, lecz także z funduszów brytyjskich.

PRZEESIEDLEŃCY NIEMIECCY

7. W związku z akcją repatriacyjną uważam za stosowne przypmnieć również Jego Ekscelencji, że na podstawie porozumienia polsko - brytyjskiego, w wykonaniu umowy poczdamskiej, władze brytyjskiej strefy okupacyjnej w Niemczech obowiązane były przyjmować określone umownie kontyngenty przesiedleńców niemieckich z Polski. W miesiącu sierpniu rb. Rząd Brytyjski nagłą i jednostronną decyzją zredukował kontyngenty przesiedleńców do nader nieznacznych liczb.

W świetle przytoczonych faktów, które były przedmiotem częstych, lecz przeważnie bezskutecznych reklamacji ze strony mojego Rządu nie może ulegać wątpliwości, że istotne postanowienia umów krymskich i poczdamskich, odnoszące się do Polski, nie zostały dotąd w całości wypełnione przez Wielką Brytanię w sposób zgodny z duchem i literą tych umów. Uprawnia to Rząd mój do wyrażenia nadziei, że w ramach zagadnień związanych z umowami krymskimi i poczdamskimi Rząd Brytyjski w przyszłości poświęci więcej uwagi swoim własnym zobowiązaniom.

Przegląd prasy

Dobrze redagowany tygodnik „Świat i Polska" wydał numer świąteczny podwójnej objętości. Prócz szeregu ciekawych artykułów znajdujemy w tym numerze trzy kolumny wycinków z prasy zagranicznej (angielskiej, rosyjskiej, francuskiej, czeskiej, szwajcarskiej, węgierskiej i nawet chińskiej), z których kilka zamieszczamy poniżej:

SZKOŁY I KOSZARY

Pismo francuskie „Voix ouvriere" pisze o Hiszpanii gen. Franco:

„ABC", organ frankistowskiego reżimu, opublikował ostatnio następujący artykuł: „Od czasu zakończenia naszej wojny w roku 1939, budynki gminne, przeznaczone dla edukacji dzieci, są używane do innych, niewątpliwie bardzo ważnych celów. Trzeba jednakże, aby władze sił zbrojnych, zajmujących te budynki, zrozumiały, że istnieją motywy wyższego rzędu, dla których powinny one poszukać innych pomieszczeń, które im tak samo dobrze mogą służyć".

Fakt jest wystarczająco wymowny. Udowadnia on, po pierwsze, że siły zbrojne frankizmu są tak liczne, iż — mimo wybudowania nowych koszar — reżim jest zmuszony rekwirować budynki szkolne. Po drugie, wykazuje on pogardę frankizmu dla kultury. Jasnym jest, że „lamenty" prasy falangistowskiej, spowodowane — jak łatwo się domyślić — protestami narodu, nie mają i nie będą miały żadnego skutku, gdyż fakt wzrostu liczby analfabetów nie niepokoi bynajmniej frankizmu — wroga kultury.

ZAGADNIENIE PALESTYNY

Dziennik angielski „News Chronicle" przeprowadził ankietę w sprawie Palestyny:

Wyniki tej ankiety są następujące: 57 proc. Anglików odpowiedziało, iż problem należy poddać pod dyskusję ONZ; 22 proc. wyraziło opinię, iż należy pozostawić Żydom wolną rękę w sprawie dojścia do porozumienia z Arabami; 21 proc. stwierdziło, iż nie ma wyrobionego zdania w tej sprawie.

Jednocześnie francuski „Le Monde" donosi, że:

Według wiadomości z wojskowych kół Jerozolimy, liczba żołnierzy angielskich w Palestynie, która wzrosła obecnie do 100.000 ludzi, będzie podwójną przed styczniem 1947 r. Oczekiwane są cztery dywizje pancerne, z których jedna przybywa z terenu Pacyfiku, a druga z Triestu. Nadto wznowiona została akcja rekrutacyjna do policji palestyńskiej.

NA MARGINESIE

Gwiazdka felietonisty...

Felietonista winien mieć ponoć t. zw. cięte pióro. T. zn. zamiast używać po prostu poczciwego atramentu, zastępować go co najmniej jakąś bardziej pikantną, ostrą cieczą. Octem, kwasem solnym, bo ja wiem zresztą czym? Powinien zwracać czujnie uwagę na trudne, ciężkie, niekiedy nawet przykre strony naszego życia. A że ich niestety nie brak, więc też biedaczyna namorduje się solidnie przez cały rok okrągły, nie raz wbrew bardzo łagodnej i pojednawczej naturze, wywlekając na światło dzienne sprawy, którym — mówiąc prawdę szczerą — wychodzi to na ogół na pożytek. Po prostu dobrze, jak sobie ludzie na pewne tematy pomyślą, zastanowią się, pójdą po rozum do głowy.

Ale jak tu utrzymać się w formie w numerze gwiazdkowym pisma, w numerze, który przez całe dwa dni świąt będzie spoczywał na stole u czytelnika, nie pochłoniętego codzienną, wyczerpującą pracą, czytelnika odpoczywającego, nastrojonego radośnie? Jak mu zatruć tych kilka dni ogólnego zawieszenia broni, przyjaznego, serdecznego spojrzenia na świat i ludzi. Doprawdy nie ma sposobu. Więc felietonista, niepoprawny śledziennik i mizantrop, musi — rad nie rad — odrzucić na bok niepoczciwe przyzwyczajenie, musi się dostroić do ogólnego tonu, do obowiązującej tradycji..

Ja wiem aż za dobrze, Czytelniku miły, że te święta nie są jeszcze takie, jakbyś pragnął. Nie było ileś tam dziesiątków tradycyjnych dań na Wilię i nieraz przyszło stoczyć ostrą dysputę z niewyrozumiałą połowicą, która Ci długo, a szeroko tłumaczyła, że „za te pieniądze nic się w ogóle nie da zrobić". I choinkę wypadło ci kupić mniejszą, ku wyraźnemu niezadowoleniu potomstwa. I ilość, no i jakość tych nieodzownych podarunków należało z wielkim żalem ograniczyć, mimo, że tak bardzo jest rzeczą przyjemną dawać bliskim przedmioty ładne i pożyteczne. Kto wie nawet, czyś się po troszę nie zadłużył na urządzenie świąt, „ludzkich świąt" i teraz trapi Cię lekki niepokój, jak to będzie ze spłatą zaciągniętych zobowiązań? Odsunąłeś na bok te wszystkie troski szerokim gestem, na okres poświąteczny, ale co tu gadać gnębią Cię one po trosze. I albo, jeśliś nie dostał owej wymarzonej paczki UNRRA, to cierpisz z tego powodu boleśnie, a jeśliś dostał — to akurat nie taką jakiej chciałeś, z tej „gorszej" serii.

Wiem, miły Czytelniku, że tak z ręką na sercu, należałyby się Tobie, należałyby się nam wszystkim, nieco lepsze święta... Po tych latach smutku a niedoli, po tych wszystkich wojennych utrapieniach, czasach wyrzeczeń się i ograniczeń. Że przydałaby się nam bardzo jakaś porządna trzynasta czy szesnasta pensja, jakiś podarunek od życia, hojny i szczodry, tego życia, które nam, Polakom, nie ściele się jeszcze ciągle po różach. Że powienien nawiedzić zniszczone domy nasze, często tak bardzo puste po tych, co dali głowy w ciężkiej walce, jakiś dobry św. Mikołaj i wysypać nam ze swego niebieskiego worka wiele, wiele radości, wiele, o które nieraz tak nam trudno zapomnienia, tego kojącego rany zapomnienia.

Nic to, Czytelniku, nic to! Wytrzymamy. Pokażemy po prostu nietrasobliwym gestem, gestem ludzi upartych, językiem losowi. I damy mu, radę. Choćby dlatego, że przecież każdy z nas (pal sześć wyjątki) zrobił, co mógł i jak mógł najlepiej aby nie tylko jemu, ale i innym żyło się trochę lepiej, radośniej, że każdy z nas załatał jakąś tam dziurę w nadwyrężonym przez wichry i burze, polskim domu. I, że jak sobie chcesz i myślisz, Czytelniku — to jednak rezultaty tego łatania są. Mniejsze, większe, ale są. W tej naszej powróconej do życia, a na śmierć skazanej już Warszawie i gdzie indziej. — Wszędzie, jak Polska długa i szeroka, na której święcimy drugie już, wolne, spokojne od zmory najazdu Boze Narodzenie.

Pomyśl, że dwa lata, to przecie naprawdę niezbyt wielki szmat czasu. I że kiedy wkraczaliśmy w nie, wszyscy bez wyjątku, byliśmy tak strasznie zmęczeni, strasznie wynędzniali. I wszystkim nam wydawało się, że już naprawdę nie damy rady, że nie ma takiej siły, która by nas zmusiła do wysiłku nie tylko nad normę, ale do zwykłego, ludzkiego wysiłku. A przecie taka siła była. Nazywała się zwyczajnie, po prostu — Polska. I dzięki niej widzimy już dzisiaj wyraźnie, ostro rysujące się zręby naszego, nowego, na trwałych wznoszonego fundamentach, domu. Bez którego jaką wartość przedstawiałoby nasze, pozbawione ostoi, tułacze życie? Podobnie, jak wygląda dziś żałosna wędrówka tych wszystkich naszych braci bez celu i busoli wędrujących po obcych, niegościnnych krajach, spożywających gorzki chleb tułactwa.

Więc chyba nie warto nam doprawdy narzekać na dotkliwy nieraz — przyznaję z westchnieniem — brak gotówki, na niespełnione marzenia o hucznych świętach, na brak kosztownych świecidełek na choince. Uporaliśmy się już, co tu gadać z najgorszym, najcięższe chwile są poza nami. I lepsze, bardziej uczciwe, sprawiedliwsze życie mamy przed sobą. Więc warto spędzić te święta w serdecznym, dobrym nastroju, wiedząc, że równa, pewna droga przed nami.

Tedy łamię się z Tobą opłatkiem, miły Czytelniku, pełen serdecznego jako i Ty wzruszenia. I życzę zarówno Tobie jak i sobie z całego, polskiego, co to bez sentymentu istniec nie może, serca. Aby nam to wspólne budowanie dobrze i raźno w roku następnym, co już czeka za progiem, poszło. Aby nic nie zamącało, żadna przeszkoda, żadna wroga moc tej naszej pracy ciężkiej, trudnej, pracy sprawiedliwej. I żeby ta praca w życie nasze, tak tragicznie przez wojnę przepołowione, wniosła wielką radość, która wreszcie zdejmie z tych, co przyjdą po nas pokoleń polskich, piętno powtarzającej się ustawicznie żałoby, tragizmu, smutku. Bo to się nam naprawdę należy.

ALFA

Czy Anglia przegrała wojnę?

Korespondencja własna „ROBOTNIKA"

Kraj bez „przetrąconego kręgosłupa"

Napisał Karol MAŁCUŻYŃSKI

LONDYN, w grudniu 1946 r.

Mówi się często poważnym i mądrym tonem: „Anglia przegrała wojnę." Motywuje się przy tym, że przecież tam dziś jest bieda, że ograniczenia żywnościowe, że mało chleba i cukru, a wcale świeżych jaj i nowych samochodów, że kłopoty mieszkaniowe, że Anglicy chodzą bez kapeluszy a Angielki bez pończoch, że w restauracjach podłe jedzenie i mało, że nie ma whisky i piwa i że w ogóle funt spada.

Owe spostrzeżenia o jajkach, o podłym jedzeniu, Angielkach bez pończoch i o spadającym funcie są słuszne. Słuszne też jest twierdzenie, że Anglia przegrała wojnę, jeżeli ktoś się uprze, by w ten sposób wyrazić oczywisty fakt, że Anglia podczas wojny utraciła na świecie swą przodującą pozycję pierwszego mocarstwa.

Najbardziej fałszywym jest natomiast uogólnianie tego zdania o „przegraniu wojny", fałszywym jest obraz, który tego rodzaju opowiadania wywołują. Fałszywym jest obraz Anglii, która po przegranej wojnie pogrąża się w chaos i niedostatek gospodarczy. Anglii, która nie ma co jeść i chodzi bez kapelusza.

Bo jeżeli utrata pozycji leadera świata wydaje się być zmianą trwałą, to owe znamiona „upadku", które rzucają się najjaskrawiej w oczy, mają charakter tymczasowy i co najważniejsze planowy, świadomy. Tak też je należy traktować.

Bez czarnego rynku

Równie często słyszy się od mieszkańca kontynentu słowa uznania i podziwu dla dyscypliny gospodarczej Anglików, dla których nie istnieje czarny rynek, którzy podporządkowują się koniecznym ograniczeniom i co ważniejsze — rozumieją ich potrzebę. Słyszy się słowa uznania dla systemu racjonowania żywności i artykułów pierwszej potrzeby, który sprawia, że choć przeciętny Anglik od paru lat znajduje się w chronicznym stanie: „Zjadłoby się coś nie coś" to przecież, mimo tej „czczości" nie głoduje. Użytkując tylko swoje kartki, książeczki, racje żywnościowe i odzieżowe, należne mu według prawa, może wyżyć i ubrać się jako tako, może wyżywić swą rodzinę — o dziwo, niesłychane w Europie 1946 roku — ze swojej pensji!

Kończą się zaś zawsze te rozważania cudzoziemca smutnymi i cierpkimi uwagami pod adresem kraju macierzystego i zarówno, Francuz, jak Włoch stwierdzi w końcu, że „u nas proszę pana, to z tego co dają nikt nie wyżyje i że, proszę pana, trzeba chyba kraść"!

Anglik przysłuchujący się tej rozmowie odpowie swymi żalami, odpowie, że po to, żeby wreszcie się dobrze i do syta najeść bo w Londynie „za żadne pieniądze", że ubierać się musi chyba we Włoszech, bo w Anglii dają mu za mało punktów i najlepsze materiały idą na eksport, że jeżeli się chce napić angielskiej whisky, to jedzie do knajpy do Paryża, a angielskiej lawendy szukać musi w Nowym Jorku.

Jedyną odpowiedzią na to wszystko będzie, że za trzy, cztery czy pięć lat Anglia będzie miała wszystko i to właśnie dzięki ściśnięciu pasa dzisiaj. I każdy Anglik przyzna ci rację.

Wracając zaś do kontynentalnych uwag o przegraniu wojny z jednej strony i do zachwytów nad zaopatrzeniem ludności z drugiej strony, staną się one zupełnie zrozumiałe, gdy stwierdzimy rzecz powszechnie znaną, że Anglia była krajem, który prowadził ciężką wojnę, ale który uniknął klęski niemieckiej okupacji.

Z pierwszego faktu łatwo sobie wyprowadzić wnioski o niedostatku i ograniczeniach. Fakt drugi tłumaczy, dlaczego Anglia tak zyskuje, gdy porównamy jej sytuację przez pryzmat zaopatrzenia przeciętnego, niezamożnego obywatela angielskiego z zaopatrzeniem obywatela kraju europejskiego.

Anglia ponieść musiała wielkie ofiary i koszty najkosztowniejszej z wojen. Anglia notuje poważne zniszczenia wojenne, znakomita część tych ofiar, to — szczęśliwie dla Anglików — straty gospodarcze i finansowe, nie zaś, jak w Europie — straty krwi, siły żywotnej, kultury i nauki narodu. Ze strat gospodarczych i wysiłków wojennych wynikła konieczność ograniczeń.

musiał pojechać do Warszawy,

Ale nie próbujmy tutaj porównań z Europą, bo porównania te zawsze zawiodą. Anglia nie była okupowana i o tym nie wolno ani przez chwilę zapominać.

Nie wolno zapominać, że wszystkie ograniczenia i restrykcje, całe racjonowanie, kartkowanie i Bóg wie co, były tu obmyślane, uchwalane i wprowadzane w życie przez Anglików, dla Anglików i z punktu widzenia ich interesów.

Nie wolno zapominać, że Anglia — mimo wszystkich wydatków, strat i całej buchalterii wojennej — nie miała przetrąconego kręgosłupa gospodarczego, nie miała zmiażdżonego trzonu swej gospodarki narodowej, tak jak to się stało np. w Polsce.

Tu ograniczenia i obowiązki ustalał rząd angielski dla angielskiego społeczeństwa, tutejsze „kontyngenty", dostawy obowiązkowe, świadczenia rzeczowe — czy jak je kto tam nazwie — szły na potrzeby własne. Na potrzeby wojenne, ale przecież i z uwzględnieniem potrzeb pokojowych. Tu liczył się Anglik, liczył się człowiek, liczyło się własne społeczeństwo. Tam jedynym prawem było t. zw. „dobro narodu niemieckiego" i Polak w Polsce, Francuz we Francji czy Rosjanin w Rosji liczył się tylko dopóty, dopóki jeszcze mógł ręką ruszyć i dla owego dobra i dla narodu niemieckiego pracować. Tu zaciskano pasa, by dla siebie wygrać wojnę i by po wojnie móc żyć.

Powrót dobrobytu

Anglicy na swoich wykresach gospodarczych musieli wygiąć swe linie produkcyjne, w ten sposób przecież, by jak najszybciej mogły powrócić do swego poprzedniego kierunku. Niemcy w krajach okupowanych linie te złamali, zerwali i zniszczyli.

W Londynie, na szczytowych ścianach domów, obnażonych bombą lotniczą, wśród czyściutko uprzątniętych i obmurowanych placów, na których kiedyś stały domy, widnieją dziś olbrzymie napisy: „Większy wysiłek dzisiaj — szybszy powrót dobrobytu.

Napisy nie kłamią. Prawda ta nie jest zresztą prawdą tylko angielską.

Wystarczy przecież przypomnieć poziom stopy życiowej w Anglii przed wojną i zamożność przeciętnego obywatela, wystarczy powtórzyć, że Anglii nikt nie przetrącił gospodarczego stosu pacierzowego, by zrozumieć, że przy starcie gospodarczym po wojnie Anglia jeszcze więcej wyprzedza kontynent, niż ustępuje Ameryce, co stanowi jej tak wielką troskę i stało się przyczyną opowieści o przegranej wojnie.

Anglicy zżymają się dziś, że następnego dnia po wojnie nie mają wszystkiego, co mieli dzień przed wojną i opłakują „inflację funta", którego wartość obniżyła się o 30 — 40 proc. Francuz w tym samym czasie duma smętnie nad ciułanymi przez dziadka i ojca „Valeurs", nad papierami i akcjami, obliczając, że za swój roczny przedwojenny procent może dziś zjeść jedną dobrą kolację o ile bank mu wypłaci.

A Polak? Polak rozgrzebuje w Warszawie gruzy mieszkania, by znaleźć swoje stare buty. Po rozgrzebaniu znajduje jeszcze poza tym sztywny kołnierzyk, stwierdza więc, że mieszkanie „nieźle się zachowało", ustawia piecyk z rurą i zaczyna żyć, mówiąc „Trzeba zacząć od nowa". Pociesza się przy tym, że tak samo „od nowa" zaczynali przecież jego dziad i ojciec, a podobno i pradziadek.

Droga Norwegii do Socjalizmu

Rozmowa z sekretarzem generalnym Norweskiej Partii Pracy tow. Haakon Lie

Zaczynam od pytania niepolitycznego, chcę wiedzieć, czy tow. Haakon Lie jest krewnym słynnego Norwega Trygve Lie, sekretarza generalnego O. N. Z., nazywanego często „premierem świata". Okazuje się, że nazwisko Lie jest w Norwegii bardzo rozpowszechnione, natomiast żadne pokrewieństwo nie łączy obu sekretarzy generalnych.

Łączy nas tylko przynależność do Partii Pracy (tak się nazywa w Norwegii partia socjalistyczna), — dodaje tow. Lie. — Musicie wiedzieć o tym, że Trygve Lie jest starym dobrym socjalistą, wychowanym w duchu socjalistycznym i należącym do ruchu od 14-go roku życia. Obecnie — ze względu na swe obowiązki — nie bierze czynnego udziału w pracy partyjnej, lecz w dalszym ciągu płaci składki i uważany jest za naszego towarzysza.

JEDNOŚĆ NARODOWA

Przechodzimy do tematów ogólniejszych. Tow. Lie opowiada, że w okresie okupacji hitlerowskiej wytworzyła się w Norwegii zupełnie tam przed tym nieznana jedność narodowa w walce z najeźdźcą. Z wyjątkiem małej liczby zdrajców, których wytykano palcami cały naród był zjednoczony w oporze przeciwko faszyzmowi niemieckiemu.

— Umożliwiło to nam — kontynuuje tow. Lie — wyłapanie wszystkich „quislingów" w ciągu kilku dni po wyzwoleniu. Także Niemców pozbyliśmy się bardzo prędko, chociaż w dniu uwolnienia na terytorium małej Norwegii znajdowało się około 500.000 niemieckich żołnierzy, gestapowców itd.

NAJPIERW ODBUDOWA

Podczas wyborów do parlamentu, które się odbyły w październiku 1945 roku, norweska Partia Pracy uzyskała bezwzględną większość, a mianowicie 76 mandatów na 150. Jednakże rząd socjalistyczny postanowił poświęcić najbliższe lata na dzieło odbudowy gospodarczej, odraczając na krótki okres daleko idące reformy społeczne.

Opracowany został 4-letni plan odbudowy, który ma przywrócić gospodarce norweskiej poziom z 1939 roku. Tow. Lie wyraża przypuszczenie, że plan ten wykonany będzie przed zakreślonym terminem. Już teraz udało się doprowadzić do tego, że spożycie ludności wzrosło w porównaniu z rokiem 1944 w dwójnasób.

Pomimo wzrostu cen o 60 procent w stosunku do cen przedwojennych, zarobki robotnicze wynoszą obecnie około 90 do 95 procent ich realnej wartości przedwojennej, a w najbliższym czasie mają osiągnąć poziom z roku 1939. — Musieliśmy unikać inflacji, oświadcza nasz gość. Jak widać, problemy odbudowy powojennej są podobne na całym świecie.

CO Z NACJONALIZACJĄ?

Pamiętając, że norweska Partia Pracy stanowiła przed wojną najbardziej lewicowe skrzydło Międzynarodówki Socjalistycznej, zapytuję, czy socjaliści norwescy wyrzekli się programu nacjonalizacji przemysłu. Tow. Lie uśmiecha się i odpowiada:

— Nie wyrzekliśmy się, lecz odroczyliśmy. Na razie przejęliśmy na rzecz państwa wszystkie przedsiębiorstwa kapitału zagranicznego, jak np. niemieckie (oczywiście bez odszkodowania), francuskie, angielskie itd. (za odszkodowaniem). Prócz tego państwo buduje nowe wielkie zakłady przemysłowe, naprz. stalownie itd., które pozostają własnością narodu. W najbliższym czasie zacznie obowiązywać w Norwegii nowa ustawa o racjonalizacji przemysłu. Te przedsiębiorstwa prywatne, które nie wykonają planu, nakreślonego przez rząd, będą upaństwowione.

Dopiero podczas najbliższych wyborów parlamentarnych, które się odbędą w 1948 roku, Partia Pracy wysunie nowy program, zawierający m. in. postanowienia o nacjonalizacji przemysłu. — Tak się przedstawia, mówi tow. Lie, skandynawska „droga pośrednia" do socjalizmu.

ZA POLSKI WĘGIEL

Na zakończenie rozmowy pada pytanie o stosunkach polsko-norweskich. Tow Lie wyjaśnia, że są właśnie w toku rozmowy o podpisaniu umowy handlowej. W zamian polskiego węgla otrzymywać będziemy z Norwegii konserwy rybne, nawozy sztuczne i inne towary.

Tow. Lie interesuje się działalnością i wzrostem Polskiej Partii Socjalistycznej i prosi przekazać pozdrowienia dla towarzyszy z PPS i z żydowskiego „Bundu", z którym norweska Partia Pracy miała przed wojną szczególnie ścisły kontakt.

L. K.

GŁOSY I ODGŁOSY

WSCHODZĄCA SŁAWA

AMERYKAŃSKI tygodnik „Times" zamieszcza duży artykuł, ozdobiony fotografią, omawiający twórczość młodego, coraz bardziej sławnego na zachodzie pianisty polskiego Andrzeja Wąsowskiego. Autor artykułu uznaje 25-letniego Polaka za największego szopenistę dzisiejszych czasów.

Przed wojną Wąsowski znany był właściwie tylko we Lwowie, gdzie występował kilkakrotnie jako początkujący pianista. Podczas wojny występował w Związku Radzieckim (w Charkowie miał w ciągu trzech dni 9 koncertów). Po 186 występach w różnych republikach Związku Radzieckiego powrócił do Lwowa w kilka dni przed zdobyciem tego miasta przez Niemców.

Dalsze lata wojny pianista polski spędził w Warszawie. Szczególnie wstrząsnęła nim jedna z egzekucji ulicznych której odgłosy słyszał ze swego mieszkania. 23 skazańców przed rozstrzelaniem zaintonowało hymn narodowy. Wąsowski rzucił się do fortepianu i zaczął akompaniować im uniesiony nagłym uczuciem rozpaczy, nie zważając na grożące za to represje.

Ostatni okres wojny artysta spędził na robotach w Niemczech.

Dzisiaj Wąsowski występuje w Amsterdamie, Rzymie i innych stolicach Europy. Być może, że zawędruje do New Yorku. Krytycy zagraniczni zwracają szczególną uwagę na sposób, w jaki Wąsowski interpretuje liryczne momenty w muzyce Chopina. Podkreśla on w tym kompozytorze nie sentymentalizm czy liryzm, lecz raczej rewolucyjną siłę.

Ciekawe, kiedy ten świetny pianista wystąpi w Polsce?

DZIECIĘCA LINIA KOLEJOWA

W NAJBLIŻSZYM czasie rozpocznie się w Leningradzie budowa dziecięcej linii kolejowej.

Będzie to linia wąskotorowa, długości dziewięciu kilometrów, o dwóch torach. Ostatnią jej stacją będzie Centralny Park Kultury i Wypoczynku im. Kirowa.

Dziecięca linia kolejowa będzie miała do swej dyspozycji tabor, złożony z dwóch pociągów z parowozami, remizą, dworce, sygnalizację. Linię będą obsługiwały same dzieci, które będą prowadziły pociągi, dyżurowały na stacjach i w wydziałach ruchu, a także obsługiwały zwrotnice.

Radzieckie ministerstwo komunikacji wyasygnowało na budowę dziecięcej linii kolejowej cztery miliony rubli. (L)

PAMIĘCI A. AFINOGENOWA

W MOSKIEWSKIM klubie pisarzy odbył się wieczór, poświęcony pamięci znanego dramaturga radzieckiego, A. Afinogenowa, autora sztuk: „Dziwak", „Strach", „Maszeńka"; „W przeddzień" i in. Twórczość Afinogenowa omówił krytyk literacki A. Bogusławski, który pisze książkę o zmarłym dramaturgu. Afinogenow zginął tragicznie na froncie w 1941 roku. (L)

NOWOROCZNE JARMARKI

ZGODNIE z tradycją, odbędą się w okresie od 25 grudnia b. r. do 5 stycznia 1947 roku w siedemnastu miejscowościach Moskiewskiego obwodu noworoczne jarmarki. Wezmą w nich udział wszystkie spółdzielcze i handlowe organizacje obwodu.

Według prowizorycznych obliczeń mają być na tych jarmarkach sprzedane towary za 40 milionów rubli. (L)

Panstwowy Teatr Polski

„Szkoła Obmowy"

Bogusławskiego

Już sam spis postaci budzi szczególny nastrój. „Gdyralski, Bogacki, Plotkiewiczowa, Trzpiotalski, Procentowicz" — każde nazwisko dopasowane do przywary, zawodu, sposobu życia. Pamiętajmy, że czasy, w których Bogusławski pisał — a raczej przerabiał pośpiesznie, ale twórczo z angielskiej komedii Sheridana — swoją sztukę, dadzą się scharakteryzować rozwielmożnioną nutą dydaktyzmu. Ten sam ton cechuje w dużym stopniu również i okres obecny.

Oczywiście, obmowy i plotki, z którymi spotykamy się w salonie pani Dorymeny, po mężu Gdyralskiej, nie mogą w całej swej rozciągłości reprezentować plotek i oszczerstw, znieprawiających nasze obecne życie społeczne. Przede wszystkim, inny jest ich charakter; w sztuce Bogusławskiego mamy do czynienia z bardzo jednolicie uchwyconym typem obmowy towarzyskiej, obecnie większą uwagę zwrócilibyśmy raczej na zupełnie inny rodzaj plotki. Ale warto od razu przy tym wspomnieć osiemnastowieczną skłonność do filozoficznego uogólniania; w „Szkole obmowy" plotka towarzyska reprezentuje plotkę w ogóle, wszelki dowolny rodzaj plotki. Zdarza się tam np. morał, zbudowany na podstawie samych tylko perypetyj romansowo-finansowej natury, obejmuje równocześnie znacznie szerszy zakres życia; tak samo i owa „obmowa" nie ogranicza się do skutków przedstawionych na scenie, lecz jest materiałem do uogólnienia na obmowę w ogóle.

Jeżeli będziemy mieć w pamięci sposoby posługiwania się artystyczną metaforą, zrozumiemy, na czym w rzeczywistości polega aktualność tej sztuki, nie na bezpośrednim przenoszeniu pewnych fragmentów ówczesnego materiału do życia, otaczającego nas, lecz na dyskretnym wskazywaniu pewnych zjawisk — które mają podobny sens społeczny. Obmowa, z którą mamy tam do czynienia, jest w tym samym stopniu typowa, w jakim typowymi są charaktery działających osób. Na jej podstawie możemy stworzyć sobie w podobny sposób intelektualny szkielet plotkarstwa wszystkich środowisk i czasów, jak na podstawie molierowskiego „Świętoszka" formułujemy zawsze i wszędzie przydatny anatomiczny obraz hipokryzji.

Mimo tej charakterystycznej dla epoki skłonności do ujęcia typizującego i mimo, że jest to adoptowany utwór obcego autora „Szkoła obmowy" odznacza się bogactwem rysów obyczajowych. Adaptacja, jak powiedzieliśmy, była twórcza. Inscenizacja takiego utworu powinna być utrzymana w ramach pewnej historycznej stylowości; najsilniej przemówi on do naszej wyobraźni nie wtedy, gdy staramy się aktualność pewnych rysów uwypuklić chwytami, deformującymi resztę zawartej w nim treści, lecz właśnie wówczas, gdy rysy te narzucają się same, jak gdyby mimo woli wynikając z akcji dramatu, układu poszczególnych sytuacyj, słów, wypowiedzianych w celu pozornie całkiem odmiennym.

Wydaje mi się, że inscenizacja Karola Frycza idzie po najwłaściwszej linii. Zacznijmy może jej analizę od dekoracji, elementu dla obecnego spektaklu nadzwyczaj ważnego i ujmującego całość widowiska w wyraźne i formujące styl ramy. Poszczególne wnętrza nie mają być wierną imitacją wnętrz stanisławowskich, lecz raczej ich scenicznym obrazem, stworzonym przy użyciu zupełnie nowoczesnych środków. Mam wrażenie, że jest to najbardziej sensowne ujęcie dekoracji w tego typu stylowym widowisku. Styl, imitowany niewolniczo przy pomocy autentycznych historycznie sposobów, byłby martwy, dopiero przekazany naszej świadomości przy pomocy form, do których przywykliśmy my sami, staje się czymś wyraźnie dostrzegalnym, żywym i efektownym.

Drugą cechą Frycza jako twórcy oprawy scenicznej widowiska jest wybitny, choć wyrażający się środkami dyskretnymi i szlachetnymi, zmysł ciepłego, pogodnego humoru. Frycz - reżyser ten humor podchwycił, rozprowadził na poszczególne sceny i sytuacje i stworzył w rezultacie spektakl bardzo przyjemny, żywy, stylowy, ale stylowością lekko humoryzującą. Możnaby się jedynie zastanawiać, czy plastyki widowiska nie zwiększyłoby dokonanie pewnych skrótów w tekście sztuki, ostatecznie zdania, które padają ze sceny, nie są dla dzisiejszego widza same przez się bardzo frapujące, i choć dzięki dobremu podaniu ich nie zauważa się tego aktualnie, to jednak chwilami, mimo całego uznania dla uroczego spektaklu, nie można się oprzeć uczuciu pewnego znużenia.

Od dobrego spektaklu wymaga się zawsze ujednolicenia poszczególnych elementów artystycznych; dekoracji, kostiumów, środków aktorskiej ekspresji. „Szkoła obmowy" posiada pod tym względem pewien luz, ale interesujące jest, że inscenizator, wprowadzając go zupełnie świadomie, równocześnie całkowicie nad nim panuje. Przedstawienie, w którym wszystko będzie wyrównane „pod linijkę", grozi martwotą; tu zaś mamy cały bogaty wachlarz tonów, od szlachetnej, pełnej naturalności prostoty i powagi do silnej karykatury, przybierającej niekiedy kształty zdeformowane i groteskowe.

Warto zwrócić uwagę, jak związana jest w tym przedstawieniu forma wypowiedzi aktora z jego kostiumem. F. Dominiak w roli cześnika Bogackiego ubrany jest — zgodnie ze wskazówkami autora — w szaty nieco w stosunku do pozostałych osób staroświeckie; łączy z tym pewną konwencjonalną staroświeckość w ujęciu postaci, zarysowanej z pełnym ciepłego humoru realizmem, za pomocą środków ostrzejszych, mniej cyzelujących szczegóły, bardziej dbałych o siłę wyrazu. J. Strachocki jako starosta Gdyralski jest, zarówno jeśli chodzi o kostium, jak i o środki ekspresji, bardziej „kameralny", dyskretny, więcej operujący szczegółem; osiąga on pod tym względem wiele subtelnych efektów. Mam wrażenie, że rola jego stałaby się jeszcze żywsza przy bardziej humorystycznym ujęciu niektórych fragmentów.

Rola Dorymeny w tekście sztuki posiada obok partii bardzo efektownych szereg miejsc stosunkowo pustych. Nie przeszkadzają one zresztą temu, że jest to jedna z najbardziej żywych i wdzięcznych postaci w polskiej komedii. N. Andrycz dodaje jeszcze tej roli sporo własnego osobistego uroku, jest niezwykle giętka w dobieraniu odpowiedniego tonu głosowego i mimicznego, w bardzo ładny sposób zarysowuje przejścia pomiędzy dwoma często zdecydowanie odmiennymi nastrojami; rolę — którą, nawiasem mówiąc, możnaby również ująć inaczej, bardziej komicznie — Andryczówna interpretuje z wyrazistym liryzmem, podszytym jakąś specyficzną drapieżnością.

Cz. Kalinowski starannie i interesująco opracował rolę hipokryty Karola. Wydaje mi się, że na razie strona głosowa tej roli przewyższa jeszcze stronę gestyczno - ruchową, która wydała mi się za mało giętką; ale niektóre ze zbyt sztywnych ruchów na pewno udoskonalą się w ciągu następnych przedstawień. Ruchliwym, rozbawionym „złotym młodzieńcem" o złotym sercu — Walerym jest W. Gliński. Możnaby starać się w tej roli kilka uroczyście brzmiących morałów, mało do niej pasujących, podać z pewnym akcentem komizmu.

Charakterystyczne postacie plotkarzy i nicponi pomysłowo odtworzyli L. Bracka, A. Leszczyńska, S. Butrym, H. Małkowski i N. Nader. Ich gra operuje już wyraźną karykaturą ciążącą czasami ku grotesce, co zresztą jest w zupełnej zgodzie z ich charakterystycznymi kostiumami. W pozostałych rolach: I. Stelmachówna, W. Lasocki, S. Jaszkowski, E. Szupelak - Gliński, A. Bogusińska, M. Chrzanowska, A. Cezarewicz i T. Kostrzeński.

EDWARD CSATO

LITERATURA i SZTUKA

Kazimierz Czachowski

Artyzm Kochanowskiego

Wielkość Kochanowskiego polega na tym, że był on pierwszym i na długie wieki jedynym na taką miarę artystą w poezji polskiej. Stwierdzenie tego od dawna już znanego faktu ma znaczenie nie tylko literackie. Jeśli bowiem uprzytomnimy sobie, że na całym obszarze dawnej literatury polskiej nie ma drugiego nazwiska, które dałoby się zestawić z nazwiskiem Jana Kochanowskiego, że dopiero dorównać mu i prześcignąć go mieli Mickiewicz i Słowacki, wtedy zrozumiemy, jak wyjątkowe, wprost opatrznościowe jest znaczenie artysty w społeczeństwie. Cokolwiek dałoby się powiedzieć w sprawie szacowania społecznego znaczenia sztuki, cześć składana poecie przez całe bez wyjątku społeczeństwo, w niczym nie uszczuplona z biegiem wieków, na odwrót rosnąca w swej potędze, pozostanie najsłuszniejszym, bo życiowym sprawdzianem wartości społecznej artysty. Kochanowski zaś służyć może jako wprost wyjątkowe potwierdzenie tego z czysto praktycznych przesłanek wysnutego wniosku.

W dziejach kultury polskiej Jan Kochanowski nie zaznaczył się niczym więcej, tym tylko, że był artystą. Wystarczyło to, aby zapewnić mu wiekuistą chwałę i żeby twórczość jego stała się dobrem powszechnym, dobrem społecznym. Rzecz tym bardziej godna uwagi, iż Kochanowski nie wyróżniał się ani wyjątkową na swój czas umysłowością, ani innymi zasługami w jakiejkolwiek dziedzinie przerastającym poziom kulturalny Polski wieku złotego. Jedynym prawem Kochanowskiego do szczytowego stanowiska w hierarchii społecznej na tle czasu i wieków jest jego artyzm, prawem jednak, jak się okazało, w pełni usprawiedliwiającym trwałość najwyższych jego wartości.

Jakież są tytuły tych artystycznych zasług Jana Kochanowskiego? Nie ma chyba Polaka, umiejącego czytać, kto na pytanie to nie odpowiedziałby bez zająknienia, wymieniając **Treny**, **Odprawę posłów greckich**, **Pieśń świętojańską o Sobótce**, przekład **Psałterza**, przytaczając wreszcie dobrze sobie znane, niekiedy już wprost anonimowo rozpowszechnione, oddzielnie **Pieśni** czy **Fraszki**. Co jednak sprawiło, że te lub inne utwory Kochanowskiego od razu zdobyły uznanie współczesnych i że dziś, po czterech wiekach zachowały swą uczuciową barwę i mimo rozwoju języka, przemawiają do nas z siłą wciąż świeżą i niewyczerpaną? Jakież są wewnętrzne składniki artyzmu poety?

Piękna legenda

Istnieje legenda, że pierwszym polskim utworem Kochanowskiego była pieśń **Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary?** Ze względu na doskonałość formy, legendę tę podawano w wątpliwość, zestawiając z tą pieśnią pierwsze drukowane polskie wiersze poety. Były to jednak poezje epiczne, talent zaś Kochanowskiego był wybitnie lirycznym, i nawet najpóźniejsze jego utwory opisowe znacznie ustępują lirykom. Nie ma więc dostatecznego powodu, aby obalać tę piękną legendę.

Żywiołem poezji Kochanowskiego była więc liryka. W niej wypowiedział się najpełniej i najdoskonalej. I w tym zakresie dał takie bogactwo barw uczuciowych, tak wielką rozwinął różnorodność tematów, zdobył się na tak wzniosły wyraz postawy duchowej, że z całą odpowiedzialnością za wagę swych słów mógł był poeta powiedzieć o sobie:

...żem się rymi swymi
Ważył zetrzeć z poety co znakomitszymi
I wdarłem się na skałę pięknej Kalliopy,
Gdzie dotychmiast nie było znaku polskiej stopy.

Dumniej zaś jeszcze, śladem Horacego, wypowiedział się w utworze, zamykającym drugą księgę Pieśni:

O mnie Moskwa i będą wiedzieć Tatarowie
I, różnego mieszkańcy świata, Anglikowie;
Mnie Niemiec i waleczny Hiszpan, mnie poznają
Którzy głęboki strumień Tybrowy pijają.

Nie doznawałby Kochanowski tego dumnego poczucia własnej wartości, gdyby nie miał za sobą owego doświadczenia i ćwiczenia w rzemiośle poetyckim, słowem, gdyby nie był w pełni świadomym swych środków technicznych artystą.

Analiza artyzmu poety, aczkolwiek niektóre przynajmniej jego cechy dadzą się zupełnie dobrze obliczyć i wymierzyć, co w stosunku do Kochanowskiego wielokrotnie już podejmowano, wywoływać musi zawsze wrażenie pewnej profanacji. Jak bowiem wzniosłość uczucia religijnego nie znosi badania rozumem, tak najbliżej z nim spokrewnione wzruszenia artystyczne odwołują się w pierwszym rzędzie do irracjonalnej wrażliwości naszego zmysłowego i duchowego poznania.

Poeta, pisząc wiersze, nie liczy zgłosek. I my, czytając, ich nie liczymy. Jak w muzyce, tak w poezji, tych dwóch najwyższych przejawach sztuki, są jednak pewne prawa, których znajomość nabywa się zazwyczaj drogą intuicji i obcowania z najlepszym wzorami rodzaju, ale których choćby podświadome przestrzeganie stanowi o artystycznej harmonii utworu.

Niezłomny prawodawca

Dzięki zupełnie ścisłym badaniom uczonych stwierdzono więc, że Kochanowski w twórczości swej stał się takim niezłomnym prawodawcą poezji polskiej. Jemu zawdzięczamy ustalenie dokładności rymowania i on pierwszy miał u nas wyraźny pogląd na znaczenie średniówki. Gdy Rej lub Bielski nie rozróżniali rymów męskich od żeńskich i w ogóle nie troszczyli się o rytmikę wiersza, Kochanowski nie tylko z całą świadomością artystycznego poczucia przestrzegał tych kardynalnych praw poezji, ale równocześnie dążył do jaknajwiększego urozmaicenia układu rymu i rytmu. Takich odmian naliczono u niego czterdzieści. Wiąże się z tym różnorodność strofiki, wzorowanej na poetach klasycznych, ale przetwarzanej i przystosowanej do poetyckiego kształtu języka polskiego w odrębnym jego charakterze.

Ale i języka nie brał Kochanowski takim, jakim go zastał u poprzedników. Z całą swobodą literackiego obrazowania wprowadzał urozmaicanie form gramatycznych i stylistycznych. Pełną ręką czerpiąc z mowy potocznej i piśmiennej, urabiał ją do potrzebnej mu gładkości wyrazu i rytmu. Nieraz już zwracano uwagę na bogactwo słownika Kochanowskiego, na jego umiejętność we władaniu tropami i figurami stylistycznymi, na jego wreszcie śmiałość w wyrażaniu myśli i zdań w sposób jednak tak zespolony z duchem języka, że na pierwszy rzut oka nie widzimy w utworach poety żadnej sztuki, że jego wiersz zwłaszcza czytany głośno, jest dla nas klasycznie łatwy i zarazem klasycznie piękny.

A jednak doskonałość poezji Kochanowskiego nie była wynikiem samorzutnej twórczości. Jego natchnienie poetyckie opierało się o ciągłe i nieustanne kształcenie się w rzemiośle poetyckim. Wiadomo, że zanim przygotował do druku wydanie swych **Pieśni** i **Fraszek**, ulegały one ciągle trwającym udoskonaleniom. Jaką zaś wagę przykładał Kochanowski do tej pracy nad artyzmem swych utworów, wymownie świadczą własne jego słowa, które czytamy we **Wróżkach:**

Wyznanie artysty

„Mieli tedy starzy już pewne miary, albo, że ich słowem rzekę harmonije, które któremu afektowi służyły, skąd ono jest, co powiadają o Aleksandrze, że skoro usłyszał granie, porwał się od stołu do zbroje. Pitagoras także, widząc gniewliwego młodzieńca, który się gwałtem w dom do jednej białejgłowy dobywał, kazał zagrać (jak oni zwali) spondaeum i uśmierzył go, że dał pokój i szedł do domu, nie uczyniwszy żadnego gwałtu. Kiedy się tedy muzyka odmieni, która jest jakoby wodzem umysłów naszych, tedy za nią i ludzkie obyczaje, a za obyczajami i prawa. I o żadną inszą przyczynę (jako w historyjach czytamy) Tymoteusza, sławnego muzyka, z Aten nie wygnano, jeno iż był jedną strunę do swego instrumentu przyczynił. Ale za naszego wieku nie jedną, ale dziesięć strun do lutnie przydano, a pieśni dzisiejsze tak dalekie są różne od Bogarodzice, jako i obyczaje od Statutu. Tak tedy odmiana w muzyce czyni odmianę i w rzeczypospolitej, jeśli Platonowi chcemy wierzyć, który w rzeczypospolitej swej poetów mieć nie chciał, jako tych, którzy ludzkimi afekty, gdzie chcą, władać mogą.“

Takim poetą był w Polsce Kochanowski. I nie kto inny, lecz właśnie on wprowadził do kultury polskiej pełnię renesansowego ducha. Inne czynniki sprawiły, że już w pół wieku po zgonie poety jego wszechpotężne oddziaływanie na polską twórczość duchową uległo na czas pewien obumarciu. Odżyło znowu u poetów Stanisława Augusta, aby w Mickiewiczu i Słowackim poezja polska nową zabłysnąć mogła świetnością. I obaj ci wielcy artyści romantyzmu naszego w pełni docenili wielkość Kochanowskiego, dając temu świadectwo, jeden w wykładach o literaturze słowiańskiej, drugi w **Beniowskim**. Rzecz czarnoleska wyraźnym odzywa się echem u Norwida, ostatnio zaś do niej nawiązuje Tuwim, biorąc ją sobie nawet za godło. Zdążając **szlakiem duszy polskiej**, wielkości Kochanowskiego, wymowny hołd złożył Przybyszewski. U Wyspiańskiego zaś nie tylko Troja-Wawel ma swe źródło także w **Odprawie posłów greckich**, ale i w jednym z jego przygodnie rzuconych listów poetyckich, wyraźnych doszukać się można śladów ostatniej pieśni z księgi II psalmu 39.

Niezwykłym i nieleda piórem opatrzony
Polecę precz, poeta, ze dwojej złożony
Natury: ani ja już przebywać na ziemi
Więcej będę; a, większy nad zazdrość,...
. . . .
......nie umrę, ani mię czarnymi
Styks niewesoła zamknie odnogami swymi.

Tak nowoczesną, choć Horacjańską pociechą wieszczył Kochanowski niepożytą twórczość swego poetyckiego ducha. I nie omylił się. Pozostał dla nas nie mniejszym artystą niż był nim za swego żywota.

Grzegorz Timofiejew

Wigilia

Kogo sprowadzisz do mnie, chwilo niecodzienna?
Kogo powitam dzisiaj na więziennym progu?
Zaskrzypiała bezsenna podłoga sosenna.
Przeszły kroki znajome, lecz nie ma nikogo.

Którzy jesteście w głębi pałających kopalń
i miast świątecznych dzwonów macie stuk oskarda,
którzy zwozicie wszystkie żyły swoje w snopach
do stodół obcej ziemi, którzy los swój hardo

znosicie, dom oddając na użytek wroga,
i wy, którzyście z kraju na tułaczkę wyszli —
witajcie najserdeczniej w moich smutnych progach
i bądźcie dzisiaj gośćmi, bodaj tylko w myśli!

Kto tam? Ktoś jeszcze jest. Poznaję przyjaciela.
Chce mówić z nami, lecz ma usta purpurowe...
I tylko krwią podpala ciszę, aż wystrzela
płomiennym krzykiem....

Towarzysze, schylamy głowę!

Pisane w r. 1942, w wigilię,
w więzieniu łódzkim.

Aleksander Maliszewski

Janosik z Tarchowej

(Historia i poezja)

Bohater legendy jest ucieleśnieniem tęsknot gromady. Oddzielona od rzeczywistości dystansem żywej fantazji, upiększana z biegiem lat i stuleci, legenda zmienia swój obraz i coraz trudniej w jej treści odczytać prawdę historyczną. W tematyce legend i podań ludowych całego świata niepoślednie zajmują miejsce dzieje hetmanów zbójnickich. Najbardziej głośna, najkunsztowniej przez fantazję ludu upiększona jest legenda o Janosiku. Temat Janosika spotykamy w wielu wariantach pieśni ludowych, podań, gawęd, ludowej rzeźby i malarstwa — ale i nie tylko ludowej.

Czym się to tłumaczy, że rzemiosło zbójnickie, w istocie swojej aspołeczne, jest w sztuce ludowej tak gloryfikowane, a zbójnicy za bohaterów narodowych (Janosik na Słowaczyźnie) uważani? Otóż — zbójnictwo istniało na przestrzeni czasu, kiedy lud uginał się pod ciężarami pańszczyźnianymi, kiedy szalała korupcja wśród starostów, kiedy wiele spraw życia chłopskiego domagało się uregulowania głosem buntów i rebelij. Tak więc zbójnicy, grabiąc mienie bogaczów, byli uosobieniem zemsty, a jednocześnie ich wolne życie — przeciwstawieniem chłopskiego życia niewolniczego. Oto droga, którą zbójcy, idący szlakiem grabieży i morderstw, trafili do legendy.

Tuż przed wojną ukazała się w druku odbitka rozprawy historycznej Józefa Krzyżanowskiego p. t. „Proces Janosika“. Autorowi tej broszury udało się odnaleźć w Krajowym Archiwum w Bratisławie tom, zawierający protokóły z procesu herszta zbójnickiego — Janosika, oraz jego towarzyszów — Uhorczika i Krutnicy.

Praca Józefa Krzyżanowskiego, jak mi wiadomo, stała się dla poety — Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego „natchnieniem“ i punktem wyjścia do poematu „Janosik z Tarchowej“, zamieszczonego w ostatnio wydanym tomie poezyj „Pióro na wichrze“.

Zestawmy w dzisiejszym felietonie kilka fragmentów z tych dwóch prac — historyka i poety — i spojrzyjmy na sprawę Janosika, tętno historii wspomagając rytmem poezji i na odwrót: niedopowiedzenia poetyckie podmurujmy faktem z odległej rzeczywistości.

„Ej, w Tarchowej na Orawie w limbowej kolebce
u sosręba się wysoko wykołysał dzieckiem,
Nim go wiater od Krywania owiał pod jedlami,
u pułapu smolistego wędził się serkami
i z nawyku pod powałę rósł na chwałę górom —
a po ojcach miał — Janosik, a na chrzcie wziął — Juro“.

Według metryki chrztu, odnalezionej w kościele parafialnym w Varinie, Janosik urodził się dnia 25 stycznia 1688 roku w Tarchowej koło Czaszy na Orawie. Kiedy w roku 1703 ukazał się manifest wolnościowy Franciszka Rakoczego wybuchło powstanie chłopskie, znane w historii pod nazwą powstania kuruczów...

...„Wśród orawskich nazmyślniejsi w zbójeckim przemyśle
tarchowiańscy śmigli chłopcy pierwsi w pole wyszli.
Idą zemstę brać na panach, a Janosik wśród nich...“.

Jeszcze nie rozegrał się ostatni akt dramatu powstania kuruczów, kiedy Janosik wrócił do Tarchowej i wziął się do bacowania. Ale ręka władzy wyciąga go ze wsi rodzinnej i wciela w szeregi żołnierzy cesarskich. Teraz Janosik walczyć musi przeciwko tym, z którymi niedawno sny o chłopskiej wolności w krwawych walkach realizował. Protokóły sądowe powiadają, jak to Janosik został przydzielony do załogi twierdzy w Bytczy, której kazamaty przepełnione były schwytanymi zbójami i powstańcami. Złośliwość losu kazała Janosikowi pełnić tam służbę wartowniczą. Oto, jak mówi o tym poemat Dobrowolskiego:

„Jęczy wiater na Orawie, w grube mury tłucze,
za murami, za kratami, schną w loszkach kurucze —
powiązanym powrozami świat we snach się marzy,
a u bramy stoi Juro z pałaszem na straży..“

...„Pod kaszkietem war zalewa skronie Janosika.
Przez żelaza do piwnicy biała noc zaziera,
zimnym ścianom się uskarża Uhorczik z Predmiera...“

..„Słucha Juro. Szlocha skarga krwawego harnasia —
zakwiliła w Janosiku dzika czułość ptasia...“.

Dowiedziono na rozprawie, że wartownik Janosik pomagał więźniowi, aby jego niedolę znośniejszą uczynić. Mówiono nawet o planie wspólnej ucieczki. Mniejsza o szczegóły. Kiedy Janosik, zwolniony z wojska, po raz drugi usiłował swoje życie do pracy w Tarchowej przywiązać, zjawia się u niego Uhorczik, pamiętający przyjaźń Janosika, i do „zbijania“ w bandzie namawia.

Akt oskarżenia zarzuca Janosikowi kilka morderstw, a między innymi — zabójstwo księdza w Demaniey. Poemat Dobrowolskiego zawiera opis napadu na plebanię. Janosik w zeznaniach swych zaprzecza, jakoby brał udział w tym napadzie, poddany jednak, na żądanie prokuratora, torturom, zeznaje, że strzelali do księdza Turial, zwany Huncagą i Plaucik z Dunajowa. W poemacie wygląda to tak:

...„Zatrzepotał ksiądz rękami i porwał się z wrzaskiem.
Trzeszczą krokwie pod nawałą, strychy basem dudnią,
wybiegł pleban na podwórzec i stanął nad studnią.
Skrzypi żóraw. Wstrząsnął z hukiem kubeł z czarną głębią,
wielebnemu brudne chmury w źrenicach się kłębią,
lecą sztywno dłonie dalej i dalej... i cisza.
Tego gromu, co go podciął ksiądz już nie dosłyszał“.

Długo trwał proces bandy Janosika:

..„Próżno o zbójecką głowę advocatus prosił
już w Gertrudę sąd nań werdykt wszem wobec ogłosił..“.

A wyrok brzmiał tak:... „ponieważ wyżej oznaczony Jerzy Janosik, nie bacząc tak na przykazania Boskie, jak i na prawa ojczyste, przed dwoma laty oddał się zbójnictwu i wodzem, albo li hetmanem takowym się mianował i że z tymi towarzyszami swoimi na drogach się czając, licznych ludzi z dobytku ograbiał, jako też, co się z jego własnego wyznania okazuje, jego towarzysze, kiedy i on był przytomny, pana plebana z Demanicy przestrzelili i bezbożnie zamordowali, jak również i innych, co jest wyżej opisane, złych uczynków się dopuścił — dlatego za te tak bardzo złe uczynki i przekroczenia przykazań ma być za hak w lewym boku wbity i tak dla przykładu innych takich złoczyńców powieszony..“

Powieszono Janosika „za pośrednie żebro“. Uhorczika skazano na śmierć przez łamanie kołem, a Janowi Krutnicy najlżejsza śmierć była pisana: — ścięcie mieczem. Nie znamy wizerunków psychicznych Janosika, Uhorczika, Krutnicy, bowiem sądy ówczesne nie starały się poznać motywów przestępstwa ani życia oskarżonych.

Tak więc, kiedy historia daje nam niepełny, niewyraźny obraz bohatera legendy — rzeczą pisarza, rzeczą poety jest te braki fantazją dohaftować. Nas czytelników mało wzrusza, że potem historyk i poeta patrzą na siebie z wyraźną i często uzasadnioną nieufnością.

Życie GOSPODARCZE

Organizaja energetyki musi być planowo prowadzona

Długi szereg lat przed ostatnią wojną energetyka była w Polsce kopciuszkiem. Zainteresowanie społeczeństwa nie istniało; zainteresowanie czynników państwowych było minimalne, istniejące w ramach ówczesnego Ministerstwa Przemysłu i Handlu mało znaczące „Biuro elektryfikacji", ograniczało się do zbierania danych statystycznych i do targów przy sposobności udzielania tzw. rządowych uprawnień dla prywatnych przedsiębiorców. Generalnego planu elektryfikacji, połączonego z analizą zapotrzebowania prądu i projektem pokrycia tego zapotrzebowania — w ogóle nie było. Zamiast realizacji jakiejś ogólnej koncepcji, Biuro elektryfikacji wykonywało problematyczny „nadzór" nad istniejącymi zakładami elektrycznymi. Wobec niechęci prywatnego kapitału — z reguły zagranicznego — do inwestycji w Polsce — rozbudowa zakładów elektrycznych szła tak wolnym tempem, że w ostatnim 10-leciu przed wojną dawał się już wyraźnie uczuć głód energii elektrycznej.

Jak się przedstawia obecnie sytuacja w energetyce? Należy stwierdzić, że pogląd na energetykę w porównaniu z poprzedzającym okresem — uległ znacznej ewolucji. Wyraziło się to w umieszczeniu centr. władz energetyki na szczeblu centralnych zarządów przemysłowych i w umieszczeniu inwestycyj energetycznych na jednym z pierwszych miejsc w 3-letnim planie gospodarczym.

Organizacja energetyki

Rozważymy pewne właściwości energetyki, z których wynikają wnioski, dotyczące organizacji tego działu techniki.

Energia elektryczna pełni jednocześnie trojakiego rodzaju funkcje w organiźmie społecznym:

a) jest ona artykułem pierwszej potrzeby dla ludności, artykułem, którego spożycie w miarę wzrostu poziomu życia — szybko wzrasta,

b) jest ona niezbędnym i uniwersalnym surowcem dla wszystkich bez wyjątku rodzajów przemysłu, surowcem, którego udział w wartości wytworu wynosi od ok. 5 proc. aż do ok. 50 proc.,

c) jest wreszcie częścią składową urządzeń wyższej użyteczności państwowej i publicznej, jak urządzenia komunikacyjne i transportowe, środki łączności, porty itp. Wzrost zużycia w tych urządzeniach jest spowodowany m. inn. postępem trakcji elektrycznej, rozbudową portów itp.

Historycznie rzecz biorąc, przechodziła energetyka we wszystkich państwach przez 3 okresy:

a) Okres gospodarki lokalnej — kiedy zarządy miejskie lub prywatni przedsiębiorcy, posiadający koncesję — budowali lokalne elektrownie — dla celów oświetlenia ulic i pryw. mieszkań, instytucji i t. p. Przemysł korzystał wówczas wyłącznie nieomal z parowych maszyn. W Polsce okres ten zakończył się ok. r. 1922.

b) W miarę rozwoju techniki, budowy elektrowni i sieci gospodarka elektryczna przyjęła charakter gospodarki okręgowej. W okręgu łącznie z przynależnymi do niego miastami prowadził gospodarkę koncesjonariusz, który rychło spostrzegł, jakie wygody gospodarcze można osiągnąć przez ujednolicenie gospodarki okręgu, scentralizowanie wytwarzania prądu w nielicznych elektrowniach i t. p. Skoordynowania jednak gospodarki poszczególnych okręgów w tym stadium rozwoju nie ma. Jest to ciągle gospodarka przypadkowa. W tym stadium znajdowała się polska gospodarka elektr. przed 1939 rokiem.

c) Trzeci okres był charakterystyczny już przed wojną dla przodujących państw europejskich i w okres ten wchodzi Polska obecnie — okres gospodarki elektrycznej między - okręgowej i og. - państwowej. Charakterystyczne dla tego okresu jest przerzucanie na znaczne odległości energii elektr., wytwarzanej w dużych centralach. Przejście na tego typu gospodarkę jest wynikiem postępu techniki. Z techniką tą na jej współczesnym poziomie związane są następujące okoliczności:

a) istnieje doskonała możność transportu energii elektrycznej w dowolnej ilości i praktycznie na dowolne odległości,

b) duże korzyści przynosi scentralizowanie wytwarzania prądu, który magazynować się nie daje,

c) dostawca prądu jest monopolistą na pewnym terenie, stąd obok uzyskania pewnych praw — występują również pewne obowiązki.

Naszkicowana powyżej rola energii elektr. nie tylko w życiu obywateli, lecz i Państwa, z drugiej zaś strony techniczne właściwości wytwarzania i przesyłania prądu elektrycznego — powodują, że postulatem współczesnej organizacji energetyki jest poddanie jej jednolitej dyspozycji ośrodka — kierującego życiem gospodarczym państwa. Postulat ten nie oznacza rzecz prosta zbędnej centralizacji, ponieważ centralny ośrodek dyspozycyjny działa przy pośrednictwie swych lokalnych reprezentacyj. Natomiast postulat ten oznacza uniezależnienie energetyki od lokalnych interesów, o ile są one sprzeczne z interesem rozwoju całości energetyki.

Centralizacja daje zyski

Co się zyskuje konkretnie przez określoną w pow. sposób organizację energetyki? Zyskuje się na odcinkach a) ekonomicznym, b) technicznym, c) odbudowy.

a) Osiągnięcia w sensie gospodarczym polegają na zastąpieniu pracy elektrowni przestarzałych przez elektrownie nowoczesne i ekonomiczne. Faktem jest, że niektóre nawet duże elektrownie w Polsce zużywają ok. 3 kg. węgla na 1 kWh (kilowatogodzinę), zaś inne 0,6 kg.!

Widzimy co za możliwości w sensie oszczędności węgla kryje przesunięcie głównej pracy na elektrownie ekonomicznie pracujące. W 1938 r. w elektrowniach w Polsce spalono ok. 6 milj. ton węgla! Już oszczędność 15 proc. da 1 milion ton węgla zysku rocznie! Tego rodzaju gospodarkę elektryczną, posuniętą aż do zatrzymywania niektórych elektrowni — prowadzi się obecnie w całej Europie i koncentruje się we właściwych zakładach produkcję prądu, przesyłając go na duże nawet odległości. Inny zysk na odcinku ekonomicznym polega na zmniejszeniu zakresu koniecznych inwestycyj przy kierowanej gospodarce zespolonej — a to z powodu zmniejszenia rozmiaru koniecznych rezerw, które stają się rezerwami wspólnymi. Zamiast rezerw 30 — 50 proc. zakład pracujący w zespole może ograniczyć się do 10 proc.

Do zakresu osiągnięć charakteru ekonomicznego możliwych do uzyskania przez planową i zespoloną gospodarkę energetyczną należy również planowa polityka taryfowa. Umożliwić może ona np. pokrywanie deficytów niesamowystarczalnej elektryfikacji wsi przez bardziej dochodowy sektor miejski.

b) Osiągnięcia gospodarki elektrycznej zespolonej na odcinku technicznym — polegają na wzroście niezawodności ruchu zespołu elektrowni powiązanych i tworzących swoisty system energetyczny — w porównaniu do zakładu izolowanego i samotnego.

Poważnym plusem gospodarki elektrowni zespolonej jest również możliwość planowania inwestycyj pod kątem widzenia całości gospodarki, dalej — możliwość planowania w dziedzinie np. sortymentów opału, rodzajów materiałów technicznych, możliwość planowej gospodarki transportowej, wykorzystania stosunków z zagranicą i t. p.

c) Na odcinku odbudowy zespolona gospodarka jednolicie dysponowana w Polsce przyczyniła się do tych osiągnięć, które już są poza nami. Okupant pozostawił nam urządzenia w stanie zdewastowanym i chaotycznym. Należało wyrównać niedobory i nadmiary, przestawiać urządzenia i maszyny z miejsca na miejsce, budować nowe lub demontować zbędne fragmenty, uzupełniać i t. p. Tu święciły niewątpliwy triumf planowanie i zasada generalnego ośrodka dyspozycyjnego i koordynującego. Konieczność dla energetyki wspólnego ośrodka tego charakteru jest dzisiaj całkowicie doceniana we wszystkich prawie państwach i ośrodek taki jest w rozmaitej formie zrealizowany.

Inż. B. Witwiński

Kronika Gospodarcza

61 WYSTAW GOSPODARCZYCH NA WYBRZEŻU

W pierwszej połowie stycznia 1947 r. zorganizowana zostanie na Wybrzeżu wystawa, której celem jest zobrazowanie trzyletniego planu gospodarczego. Wystawa centralna mieścić się będzie — dla zespołu miast portowych — w Sopotach, pozostałe zaś, regionalne — w mniejszych rozmiarach — rozmieszczone zostaną równocześnie w 60 miejscowościach województwa gdańskiego. Impreza ta ma więc charakter masowy. Organizatorem wystaw jest Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy, wystawcami zaś będą wyższe uczelnie Wybrzeża, przemysł i handel, instytucje społeczne, urzędy i warsztaty rzemieślnicze.

MOTORY DLA KUTRÓW POLSKIEJ PRODUKCJI

Stocznia Nr 1 w Gdańsku wykonała pierwsze próbne motory do kutrów rybackich. Wyprodukowane motory o sile 10 KM wykazały dobre walory techniczne, tak, że obecnie przewiduje się seryjną ich budowę oraz budowę innych próbnych motorów o większej sile.

SZKOLENIE ZAWODOWE W PRZEMYŚLE WĘGLOWYM

Przemysł węglowy w Polsce uzupełnia kadry swych pracowników między innymi drogą szkolenia załóg w szeroko rozbudowanym własnym systemie szkolnictwa. Dotychczas prowadzone są szkoły z wydziałami górniczym i maszynowym dla 7 tys. dzieci pracowników kopalnianych, zatrudnionych jako młodociani w poszczególnych kopalniach.

Takich szkół istnieje w przemyśle węglowym 54. Po ukończeniu szkoły przemysłu węglowego, młodociani rozpoczynają pracę w przemyśle jako kwalifikowani pracownicy, albo też wstępują do szkół zawodowych typu licealnego.

Szkolenie starszych pracowników odbywa się na kursach zawodowych, trwających przeciętnie przez 3 miesiące. Robotnicy starsi, którzy już dłuższy czas pracowali w przemyśle węglowym, mogą uczęszczać na 6-miesięczne kursy, prowadzone przy szkołach przemysłowych, po ukończeniu których otrzymują stanowiska dozorców w swoim zawodzie.

KREDYT DLA RUMUŃSKIEGO PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO

Rumuński Bank Kredytowy udzielił ostatnio przemysłowi włókienniczemu kredytu w sumie 10 miliardów lei, by zapewnić kontynuowanie produkcji w tej dziedzinie.

Ponieważ Rumunia nie mogła dotąd importować zagranicznych surowców w dostatecznej ilości i cały przemysł po większej części zatrudniony jest dostawami reparacyjnymi dla Zw. Radzieckiego panuje na rynku rumuńskim, mimo istniejących jeszcze prywatnych rezerw, dotkliwy brak towarów włókienniczych.

POPRZEZ UNRRA DO WŁOCH

Rząd jugosłowiański podpisał ostatnio umowę z UNRRA, w myśl której Jugosławia zobowiązała się do dostawy 15 tys. ton węgla, który przez wspomnianą międzynarodową instytucję ma być skierowany do Włoch.

Szkoła przyfabryczna



w Bielawie na Dolnym Śląsku kształci nowe kadry robotników - fachowców

Względy komunikacyjne nie powinny hamować rozwoju produkcji

Najstarsza i największa w Polsce Fabryka Maszyn Włókienniczych „Josephy" nie może ruszyć na dwie zmiany z powodu wadliwego rozkładu jazdy.

Jesteśmy w przede dniu realizacji wielkiego planu gospodarczego kraju. W podstawowych gałęziach gospodarki narodowej jedno z głównych miejsc zajmuje przemysł włókienniczy i nierozerwalnie z nim złączony przemysł budowy maszyn włókienniczych.

Zaledwie 1 rok minął od zjednoczenia się fabryk maszyn włókienniczych, a już przemysł tej gałęzi osiągnął poziom techniczny, wyższy od przedwojennego. Trzyletni plan Zjednoczenia Przemysłu Budowy Maszyn Włókienniczych przewiduje nie tylko zaspokojenie potrzeb rynku wewnętrznego, ale i duże możliwości eksportowe.

Wśród zakładów fabrycznych Zjednoczenia, pierwsze miejsce zajmuje światowej sławy fabryka, dawniej G. Josephy w Bielsku, najstarsza fabryka maszyn włókienniczych w Polsce, a zarazem jedna z najstarszych w Europie.

Uruchomiona po okupacji, już w lutym 1945 r., bez odpowiedniej liczby fachowców, maszyn i narzędzi, zatrudnia w tej chwili 1.300 pracowników. Wzrosła odpowiednio produkcja, a wyroby Fabryki Josephy'ego pozwoliły odzyskać z powrotem zagraniczne rynki na maszyny włókiennicze.

„Josephy" dostarczył Szwecji maszyn za 40.000.000 zł, obecnie wykonuje zamówienia dla państw europejskich i Ameryki Płd., których zainteresowanie się polskim przemysłem maszyn włókienniczych wzrosło ogromnie po udziale fabryki w Międzynarodowej Wystawie w Sztokholmie.

W chwili, gdy dążymy do tego, by eksport nasz różnił się nie tylko pod względem ilościowym, ale i jakościowym od eksportu Polski przedwrześniowej — fabryka Josephy'ego spełnia ważne zadanie ekonomiczne i propagandowe.

I dlatego należy pomóc pracownikom fabryki w ich wysiłkach i zamierzeniach. A tymczasem istnieją przeszkody, które uniemożliwiają nie tylko rozwój, ale normalny tok pracy. Powiększając stale liczbę swoich pracowników, fabryka musi czerpać nowe siły z okolic Bielska, który sam nie jest w stanie zaspokoić zapotrzebowania na ręce ludzkie.

Wielu robotników dojeżdża z miejsc okolicznych, często bardzo odległych od Bielska, jak np. z Dziedzic, Żywca, Andrychowa i innych. Brak odpowiedniej ilości wagonów jest główną przyczyną braku ludzi przy pracy. Robotnicy muszą często jeździć na dachach wagonów, co zimą jest zupełnie niemożliwe. Pociągi mają częste spóźnienia, co zrywa rytmiczną pracę fabryki.

Dyrekcja fabryki „Josephy", jak również Zjednoczenie Budowy Maszyn Włókienniczych już od 7 miesięcy niejednokrotnie interweniowały w Dyrekcjach Kolejowych i w CUP-ie u dyr. departamentu komunikacji, inż. Askanasa — ale, jak dotąd, bezskutecznie. Bielsko leży na granicy dwóch dyrekcji — katowickiej i krakowskiej i dyrekcje te w żaden sposób nie mogą dojść ze sobą do porozumienia w sprawie ustalenia rozkładu jazdy, dogodnego dla świata pracy oraz dania dostatecznej ilości wagonów, aby robotnik nie potrzebował jechać na dachach i stopniach wagonów.

Pociągi rozwożą po głównych liniach kolejowych surowce i fabrykaty punktualnie i sprawnie, krótkie linie podmiejskie mają swoje niemniej ważne zadania: przewieźć wszystkich, śpieszących do pracy ludzi na czas i w porządku. Należałoby uzgodnić rozkład jazdy z potrzebami zakładów fabrycznych i dostarczyć odpowiedniej ilości wagonów.

Na zaniedbanym odcinku powinien jak najprędzej zapanować ład.

N. B.

SPRAWIEDLIWY PODZIAŁ DOCHODU SPOŁECZNEGO warunkiem wzrostu spożycia

Jaki był podział dochodu społecznego w Polsce przedwrześniowej — trudno określić statystyczną metodą, tak, jak i zresztą trudno obliczyć jaki ten dochód był w ogóle, czy to w liczbach globalnych, czy też w przeliczeniu na głowę ludności. Ale i bez statystyki podział ten znany nam był dość dobrze z codziennych doświadczeń, z dysproporcji: luksusu centralnych dzielnic wielkomiejskich, zalanych światłem neonów i dzielnic robotniczych, baraków na Annopolu, tonących w błocie — źle, lub w ogóle niezabrukowanych ulic. A jeżeli byśmy chcieli mimo wszystko zajrzeć do statystyk — to w drodze dowodu pośredniego nie trudno będzie zrozumieć, że dochód społeczny był u nas nieprawidłowo podzielony. Jakże bowiem mógł on być podzielony w państwie, w którym przy ludności w przeważającej mierze rolniczej (ponad 70 proc.), 25,5 proc. gospodarstw rolnych miało poniżej 2 ha użytków, a 38,7 proc. od 2—5 ha? Jak mógł być podzielony, gdy równocześnie tylko 0,5 proc. ludności polskiej było właścicielami gruntów powyżej 50 ha? Tych gospodarstw poniżej 5 ha było w Polsce 1883,2 tys. Tych powyżej 50 ha — 14,7 tys. Gospodarstwa poniżej 5 ha żywiły 8.529,2 tys. ludzi (statystyka mieszkańców tych gospodarstw), gospodarstwa powyżej 50 ha — 53,3 tys. Obraz drastyczny, ale prawdziwy — i nie wymagający komentarzy.

Jakżeż mógł być podzielony dochód społeczny w Polsce, gdy ostrość przeciwieństw klasowych pomiędzy kapitałem a pracą wzmagał eksploatacyjny charakter tego kapitału, który w wielkim stopniu był pochodzenia zagranicznego, częstokroć mającego swe ośrodki dyspozycyjne w Berlinie. W 1937 r. 63,1 proc. kapitałów spółek akcyjnych pochodziło z zagranicy.

Statystyk, które wskazują na niski poziom życiowy mas pracowniczych, a co z tego wynika — złą repartycję dochodu społecznego, wykazać by można bez liku.

W 1938 r. bezrobotnych zarejestrowanych w Funduszu Pracy i niezarejestrowanych z tego m. in. powodu, iż mimo swych zdolności i chęci, żadnej pracy jeszcze w życiu nie znaleźli — było około 1,5 miliona.

W 1938 r. wybuchło 502 strajki, których celem było wywalczenie podwyżki płac, a — 44, których celem było niedopuszczenie do ich obniżenia.

Spożycie kartofli i chleba żytniego w budżecie rodziny robotniczej stanowiło pozycję największą — taką, jaką bodaj nigdzie na świecie. Za to mniej, aniżeli w wielu innych krajach — zjadał robotnik polski artykułów wysokokalorycznych.

Zły i niesprawiedliwy podział dochodu społecznego był tym gorszy, jego niesprawiedliwość była tym bardziej rażąca i dotkliwa, że globalny dochód społeczny w Polsce był niski, był niższy, aniżeli w wielu krajach, mających opinię ubogich. Jak podaje Ludwik Landau w pracy pt. „Gospodarka światowa" w 1929 r., dochód ten w Polsce wynosił 640 zł. na głowę ludności, podczas gdy na Węgrzech — 1040 zł., w Rumunii — 830 zł. Przewyższaliśmy, niewiele zresztą Litwę, Łotwę i Estonię (620 zł.) i niektóre państwa bałkańskie (600 zł), przewyższaliśmy oczywiście kraje kolonialne, które pracowały nie dla siebie, lecz dla swoich kolonizatorów.

Ten niewesoły obraz w okresie wojny nabrał jeszcze większej ostrości. Gdy w 1938 r. (według obliczeń C.U.P. w podstawowych liczbach Narodowego Planu Odbudowy) dochód społeczny na głowę ludności wynosił 505,7 zł. (a więc spadł wydatnie w stosunku do r. 1929) — to w 1946, a więc już po przełamaniu pierwszych powojennych trudności wynosi zaledwie 367,5 zł. (w złotych przedwojennych). Podział tego dochodu, tak katastrofalnie niskiego — był nadal niesprawiedliwy. Robotnik nadal brał nieproporcjonalny w nim udział — w stosunku do wkładu swojej pracy. Nadmierny w nim udział brał już nie ziemianin i fabrykant, lecz w pierwszym rzędzie spekulant i cała tzw. prywatna inicjatywa, lekko zarabiająca na niedostatkach rynku, na zbyt małej podaży towarów. To przesunięcie po stronie uprzywilejowanej oczywiście nikogo zadowolić nie może. Przesunięcia nastąpią i nastąpić muszą, ale innego zupełnie rodzaju, takie, jakie w wytycznych Narodowego Planu Odbudowy określa teza XXIV: „Należy przedsięwziąć środki dające przy podziale dochodu społecznego pierwszeństwo pracy przed innymi czynnikami produkcji... W tym celu należy: a) dążyć do likwidacji nadmiernych zysków przez walkę ze spekulacją i odpowiednią politykę podatkową, b) dążyć do podniesienia realnego poziomu dochodu szerokich mas przez odpowiednią politykę płac, związaną z polityką cen".

Narodowy Plan Gospodarczy słusznie postawił sprawę podziału dochodu społecznego — i słuszne zakreślił drogi, którymi sprawiedliwszy, aniżeli dotąd, podział może być osiągnięty. Ale nie powiązał dość wyraźnie w logicznej współzależności dwóch zagadnień, które są z sobą najściślej związane, nie powiązał problematyki wzrostu konsumcji, z uzależniającym ten wzrost — słusznym podziałem dochodu społecznego. Jeśli celem generalnym Planu Odbudowy jest podniesienie — poprzez odbudowę spożycia — to nie chodzi tu jedynie o jego globalny wzrost — lecz konkretny — na jednostkę konsumcyjną, a więc m. in. o prawidłową repartycję spożycia — i co za tym idzie o równomierny — w określonych granicach — podział dochodu społecznego.

I warto tu może zastanowić się również — o ile taki sprawiedliwy podział ułatwi realizację Planu Trzyletniego, będąc równocześnie jego celem i środkiem prowadzącym do wzrostu konsumcji.

Założeniem Planu Trzyletniego jest samodzielne sfinansowanie inwestycji. Pomoc zagraniczna ma pokryć ewentualnie tylko 20 proc. kosztów. Któż więc ma pokryć pozostałe 80 proc.? Oczywiście my sami. Abyśmy mogli to zrobić, aby całe społeczeństwo mogło brać udział w odbudowie kraju, musi wzrosnąć jego dochód, m. in. dzięki przesunięciom tego dochodu. Ten przesunięty dochód od spekulacyjnych elementów — trudno uchwytnych i nie chcących płacić na rzecz odbudowy wspólnego dobra — którym jest państwo — do świata pracy, który płacić chce, lecz nie zawsze miał dotąd z czego — da w efekcie nie tylko wzrost spożycia i stopy życiowej, ale i wzrost uchwytnej akumulacji, która stanie się główną podstawą sfinansowania Planu.

Pamiętali o tym jego twórcy przewidując, że „rola akumulacji będzie się w ciągu trzech lat zwiększała" w stosunku do konsumcji będzie się zwiększała w miarę nasycenia społeczeństwa, wynikającego m. in. i z przesunięć w dochodzie społecznym.

One więc ułatwią podniesienie spożycia akumulacji. Ta ostatnia da możność realizowania Planu w jego zamierzonej wielkości — to z kolei podniesie dobrobyt społeczeństwa.

Koło — raz puszczone w ruch — toczyć się będzie dalej.

RUDOLF LESSEL.

ERICH MARIA REMARQUE (16) Przekład Wandy Melcer

ŁUK TRIUMFALNY

Nałożył górę na talerz i podał.

— Jeśli pani coś nie smakuje, mniejsza o to. Zaraz podstawią następne wagony. To zaledwie początek.

Nałożył sobie na talerz i zabrał się do jedzenia, nie zajmując się nią więcej. Nagle poczuł prawdziwy głód. Kiedy po chwili podniósł głowę, zobaczył, że i ona jadła. Obrał langustynę i podał jej. — Niech pani spróbuje tego. Lepsze od langusty. A teraz domowy pasztet. Na kawałku bułki. To wcale nie złe. I kropla wina. Lekkie, wytrawne i zimne.

— Robię panu wiele kłopotu — powiedziała Joanna Madou.

— Staram się, jak kelner — roześmiał się Rawik.

— Nie, ale ma pan wiele kłopotu.

— Nie lubię sam jadać. To wszystko. Tak, jak i pani.

— Nie jestem dobrym towarzyszem.

— Owszem — odpowiedział Rawik — do obiadu, owszem. Do obiadu jest pani świetnym towarzyszem. Nie znoszę ludzi gadatliwych. I tych, co mówią głośno.

Spojrzał poprzez salę w stronę Alberta. Kapelusik z czerwonym piórkiem tłumaczył mu właśnie dokładnie i głośno, czemu jest taką świnią, wybijając na stole takt parasolką. Albert słuchał, ale nie było po nim znać wzruszenia.

Joanna Madou uśmiechnęła się. — I ja też.

— Ma pani drugi wagon z furażem. Czy chce pani wziąć coś od razu, czy też wpierw papierosa?

— Wpierw papierosa.

— Świetnie. Mam dzisiaj inne, nie z tym czarnym tytoniem.

Podał jej ognia. Oparła się i zaciągnęła głęboko. Potem spojrzała mu prosto w oczy. — Dobrze jest tak posiedzieć — powiedziała i przez chwilę zdawało mu się, że zapłacze.

— — — — — — — — — —

Pili w „Colosseum" kawę. Wielka sala, wychodząca na Pola Elizejskie, była wprawdzie przepełniona, ale udało im się znaleźć stolik na dole w barze. Wyżej ściana była oszklona, za szkłem siedziały papugi i małe nierozłączki, a różnobarwne, tropikalne ptaszki latały tu i tam.

— Czy pani obmyśliła już sobie jakieś zajęcie? — zapytał Rawik.

— Nie jeszcze.

— A jadąc tutaj miała pani coś określonego na myśli?

Kobieta wahała się. — Nie, nic określonego.

— Nie pytam z ciekawości.

— Wiem, pan myśli, że powinnam coś robić. I jabym chciała. Powtarzam to sobie każdego dnia. A potem...

— Gospodarz powiedział mi, że pani jest aktorką. Nie pytałem go się, sam mi powiedział razem z nazwiskiem.

— Zapomniał pan?

Podniósł głowę. Patrzyła na niego spokojnie.

— Tak — powiedział — zostawiłem papierek w hotelu i nie mogłem sobie przypomnieć.

— A teraz pan pamięta?

— Tak, Joanna Madou.

— Nie jestem dobrą aktorką — powiedziała kobieta — grywałam małe role. W czasie ostatnich paru lat nie grałam wcale. Nie mówię też dość dobrze po francusku.

— A po jakiemu?

— Po włosku. Byłam wychowana we Włoszech. Ojciec mój był Rumunem, nie żyje. Matka Angielka, mieszka stale we Włoszech, ale nie wiem gdzie.

Słuchał tylko półuchem. Był zmęczony i nie wiedział, co by tu jeszcze powiedzieć. — Nie miała pani nic innego — spytał, byle podtrzymać rozmowę — oprócz tych małych ról?

— Tylko, co do tego należy. Trochę tańczę, trochę śpiewam.

Spojrzał na nią z powątpiewaniem. Nie wydała mu się do tego stworzona. Była blada, trochę niemrawa, mało atrakcyjna.

— Może tu będzie lżej spróbować — powiedział — do tego nie trzeba dobrze znać języka.

— Zapewne, ale trzeba coś znaleźć. Są duże trudności, jak się nikogo nie zna.

Morozow — pomyślał Rawik nagle. „Szecherezada". Naturalnie. Morozow powinien się znać na takich sprawach. Myśl ożywiła go. Morozow wpakował go w ten nudny wieczór, teraz przekaże mu kobietę, niech pokaże, co umie.

— Zna pani rosyjski?

— Odrobinę. Parę piosenek. Kilka cygańskich romansów. Podobne do rumuńskich. Bo co?

— Znam kogoś, kto wie coś o tym. Może będzie mógł pani pomóc. Dam pani adres.

— Nie sądzę, żeby to pomogło. Agent jest wszędzie jednakowy. Rekomendacje mało na niego działają.

Rawik zrozumiał, że pomyślała, iż chce jej się pozbyć w najłatwiejszy sposób. Zaprotestował. — Ten, o którym myślę, to nie agent. Portier z „Szecherezady". To taki rosyjski nocny klub na Montmartrze.

— Portier? — Joanna Madou podniosła głowę. — To lepiej. Więcej oni zwykle wiedzą od agentów. Może co z tego będzie. Pan go dobrze zna?

Popatrzał na nią ze zdziwieniem. Zagadała nagle, jak fachowiec. — To mój przyjaciel — powiedział — nazywa się Borys Morozow i pracuje od dziesięciu lat w „Szecherezadzie". Tam jest zawsze dużo numerów, i często je zmieniają. Jest w dobrych stosunkach z dyrektorem. Jak nie tam, to znajdzie pani coś innego. Chce pani spróbować?

— Tak. Kiedy?

— Chyba koło dziewiątej wieczór. Nie ma wtedy wiele roboty i znajdzie czas dla pani. Powiem mu o tym. — Zapatrzył się przed siebie, żeby przywołać rysy Morozowa, i poczuł się lepiej. Znikło gdzieś poczucie odpowiedzialności. Zrobił, co mógł, teraz na nią kolej. — Czy pani nie zmęczona? — zapytał.

Joanna Madou spojrzała mu prosto w oczy.

— Nie jestem zmęczona, ale wiem, że to żadna dla pana przyjemność, siedzieć tu ze mną. Przyszedł pan z litości, dziękuję. Zabrał mnie pan z pokoju i pogadał pan ze mną. To bardzo dużo, od tylu dni z nikim nie rozmawiałam. Pójdę już. Zrobił pan dla mnie więcej, niż trzeba. Inaczej, co by się ze mną stało?

O Boże, — pomyślał Rawik — zaczyna się. Spojrzał bezmyślnie na szklanną taflę przed sobą. Tłusty gołąb zabierał się właśnie do zgwałcenia kakadu. Kakadu była tak znudzona, że nawet nie starała się go strząsnąć. Jadła, ignorując resztę.

— To nie litość.

— A co?

Gołąb uspokoił się, zeskoczył z szerokiego zadka kakadu i czyścił sobie piórka. Kakadu obojętnie uniosła ogon i oddała kał.

— Napijmy się jeszcze koniaku — powiedział Rawik — to będzie najlepsza odpowiedź. Nie jestem takim znowu filantropem. Wiele wieczorów spędzam samotnie. Czy pani myśli, że to takie ciekawe?

— Nie, ale zły ze mnie partner. To gorzej.

— Przestałem się spodziewać partnerów. Tu pani koniak. Salute!

— Salute!

Rawik postawił kieliszek. — Tak, a teraz opuścimy tę menażerię. Nie marzy pani o powrocie do hotelu, co?

Potrząsnęła głową.

— Świetnie: wobec tego idziemy dalej. Chodźmy do „Szecherazady". Napijemy się czegoś, obojgu nam to potrzebne, i pani się od razu zorientuje.

— — — — — — — — — —

Była trzecia nad ranem. Stali przed hotelem Milano. — Dosyć? — spytał Rawik.

Joanna Madou namyślała się. — Tam, w „Szecherazadzie" miałam dość. Ale przed tymi drzwiami myślę, że mało.

— Może by się jeszcze dało na to poradzić. Myślę, że coś i tu nam jeszcze dadzą. Jak nie, wejdziemy do baru i kupimy butelkę. Chodźmy.

Spojrzała najpierw na niego, potem na drzwi. — Dobrze — powiedziała z determinacją, ale stała bez ruchu. — Iść na górę, do tego pustego pokoju...

— Pójdę z panią, a butelkę weźmiemy ze sobą.

Zbudził się portier. — Ma pan co do picia?

— Champain, coctktail? — spytał fachowo, ciągle ziewając.

— Dziękuję, coś mocniejszego. Butelkę koniaku.

— Courvoisier, Martel, Hennessy, Bisquit Dobouchee?

— Courvoisier.

STRESZCZENIE POPRZEDNICH ROZDZIAŁÓW

W chłodny listopadowy wieczór, Rawik spotyka na sekwańskim moście błąkającą się samotnie kobietę. Widząc, że jest zmęczona i wyczerpana, postanawia udzielić nieznajomej noclegu w swoim pokoju hotelowym. Telefon z kliniki wzywa go na operację. Rawik jest uchodźcą z Niemiec i nie mając prawa praktyki we Francji, za lichym wynagrodzeniem zastępuje przy operacjach doktora Webera i starego chirurga Dumont. Tym razem zabieg okazał się spóźniony. Zmartwiony śmiercią 19-letniej dziewczyny, Rawik wstępuje do „Ozirisu". Przypomina sobie nieznajomą kobietę i wraca do siebie. W rozmowie z nią dowiaduje się, że uciekła z hotelu, ponieważ zmarł tam człowiek, z którym mieszkała.

Chcąc pozbyć się uciążliwego towarzystwa, a zarazem pomóc Joannie Madou w jej kłopotach, Rawik odwozi ją do hotelu i załatwia wszystkie sprawy związane z pochowaniem zmarłego i uregulowaniem rachunku hotelowego. Pomaga przenieść jej rzeczy do hotelu de Milan i z postanowieniem, że już więcej nie będzie się nią zajmował udaje się do „Ozirisu" Podczas badania lekarskiego ujawnia chorobę weneryczną u Marty. Mimo protestów i łkania, Marta zostaje przewieziona do szpitala.

Rawik wraca do swojego hotelu „International", który jest najlepszym locum dla uchodźców politycznych wszystkich narodowości. W czasie partii szachów Rawika z carskim pułkownikiem Morozowem, dochodzi do sprzeczki z hiszpańskim pułkownikiem Gomezem, który chciał obu partnerom narzucić swoje towarzystwo.

Chłopiec hotelowy wręcza Rawikowi, drewnianą Madonnę, posłaną mu w prezencie od Joanny. Rawik nie zapomniał nocy spędzonej z Joanną, decyduje się wstąpić do niej, aby zobaczyć, jak się miewa. Okazuje się, że Joanna Madou poza Rawikiem nie zna nikogo w Paryżu i pozostaje nadal w stanie apatii. Rawik wyciąga ją z hotelu na spacer. Po drodze wstępują do baru „Pod piękną Jutrzenką".

— Dobrze, panie, zaraz odkorkuję butelkę i przyniosę na górę.

Weszli na schody. — Czy pani ma klucz? — zapytał Rawik.

— Otwarte.

— Jeśli pani nie będzie zamykać pokoju, mogą pani ukraść pieniądze i dokumenty.

— Gdybym zamykała, mogłoby się zdarzyć to samo.

— Prawda, klucze nic nie są warte, przedstawiają jednak pewne utrudnienie.

— Być może. Jednak przykro mi przyjść skądciś samej, wziąć klucz i, otworzyć drzwi, żeby wejść do pustego pokoju: to tak, jak gdybym otwierała grób. Czyż nie dosyć, że muszę wejść do pokoju, gdzie nic mnie nie czeka, prócz kilku walizek?

— Nigdzie nic nas nie czeka — powiedział Rawik — wszystko musimy przynieść ze sobą.

— I to być może. Czasem jednak mamy dobrotliwe złudzenie. Tu nawet tego nie ma.

Joanna Madou rzuciła baskijski beret i płaszcz na łóżko i spojrzała na Rawika. W jej bladej twarzy oczy wydawały się większe, jaśniejsze i patrzyły z dziką rozpaczą. Przez chwilę tak trwała. Potem zaczęła wzdłuż i wszerz przebiegać wielkimi krokami pokój, trzymając ręce w kieszeniach, i odwracając się gwałtownie przy każdym zakręcie. Była w niej siła i jakiś koci wdzięk, pokój wydał się nagle za ciasny.

Ktoś zapukał. Portier wniósł koniak. — Czy by państwo czego nie zjedli? — zapytał — jest zimne kurczę, kanapki...

— Tracisz czas, bracie — powiedział Rawik, zapłacił i wypchnął go z pokoju. Potem nalał dwie pełne szklanki. — Proszę tak po prostu, po barbarzyńsku, ale im prościej, tym lepiej w ciężkich sytuacjach. Wyrafinowanie dobre jest na spokojne czasy. Niech pani to wypije.

— A potem?

— A potem drugą szklankę.

— Próbowałam, to nie pomaga. Źle być pijanym w samotności. Wszystko wydaje się gorsze.

— To znaczy, że pani nie dosyć piła. Wtedy czar nie działa.

Siadł na wąskim, kulawym szezlongu, który stał przy ścianie naprzeciwko łóżka. Nie było go tu chyba przed tym. — Czy ten mebel tu stał, kiedy się pani wprowadziła? — zapytał.

Potrząsnęła głową. — Kazałam go wnieść. Nie lubię spać w łóżku. To głupio. — Kłaść się, rozbierać i tak dalej. Po co? Rankiem i w dzień wszystko wydaje się możliwe. Ale nocą...

— Trzeba się wziąć do czegoś — Rawik zapalił papierosa — szkoda, że Moroowa nie było dziś w „Szecherezadzie". Nie wiedziałem, że dziś ma wychodne. Niech pani tam idzie jutro wieczór. Około dziewiątej. Jestem pewien, że coś się dla pani znajdzie. Choćby w kuchni. Ostatecznie wtedy pracowałaby pani nocą. A przecież tego pani trzeba, co?

— Tak — Joanna Madou przestała chodzić po pokoju. Wypiła szklankę koniaku i siadła na łóżku. — Dotychczas wychodziłam każdej nocy. Wszystko dobrze, póki się idzie. Byle nie usiąść, bo wtedy sufit spada na głowę.

— I nic się pani nie przydarzyło na ulicy? Nie okradli pani?

— Nie, widać nie wyglądam na osobę, którą warto okraść — podała mu pustą szklankę. — A co się tyczy... czekałam na to. Byle się ktoś do mnie odezwał. Byle nareszcie być czymś innym, prócz samego chodzenia, byle być wreszcie czymś. Żeby wreszcie spojrzały na mnie czyjeś oczy, a nie kamienie. Żeby tak wreszcie nie biegać w kółko, jak wyrzutek. Jak na obcej planecie.

Odrzuciła w tył włosy i wzięła z rąk Rawika szklankę. — Nie wiem, poco o tym mówię — powiedziała — nie chciałam. Może dlatego, że tyle dni milczałam. Może dlatego, że po raz pierwszy — urwała. — Proszę mnie nie słuchać.

— Piję — powiedział Rawik — proszę mówić, co się pani podoba. Noc, nikt nie słucha. Ja słucham samego siebie. Jutro się o wszystkim zapomni.

Oparł się głębiej. Słychać było tylko dźwięk lecącej gdzieś wody. Szumiały kaloryfery, deszcz pukał w szyby miękkimi palcami.

— Kiedy się wraca i gasi światło — i ciemność kapie, jak chloroform na watę — albo kiedy się znów zapala światło i patrzy i patrzy...

Jestem już widać pijany — pomyślał Rawik. Wcześniej, niż zwykle. A może półmrok. A może obie te rzeczy działają razem. To nie ta sama nieznacząca, zwiędła kobieta, to ktoś inny. Ma oczy, twarz, patrzy na mnie. Może to zresztą cień, a może prześwietla ją łagodny ogień, który pali się pod moim czołem. Pierwsze błyski pijaństwa!

Nie słuchał, co mówiła Joanna Madou. Wszystko to wiedział już dawno, a nie chciał pamiętać. Samotność: stały refren życia. Gorsze to, czy lepsze niż wszystko inne? Za dużo się o tym mówi. Jest się zawsze samotnym, nie jest się nigdy samotnym. Nagle, w półmroku, jakieś skrzypce z ogrodów na pagórkach Budapesztu. Ciężki zapach leszczyny. Wiatr. I oto sny walą się na ramiona, jak młode sowy, ich oczy mocniej połyskują w cieniu. Noc, która nigdy nie stała się nocą! Godzina, o której wszystkie kobiety są piękne! Podniósł oczy.

— Dziękuję — powiedziała Joanna Madou.

— Za co?

— Bo pozwolił mi pan mówić, nie słuchając. Pomogło. Potrzebowałam tego.

Skinął głową. Zauważył, że jej szklanka była znowu pusta. — Cieszę się — powiedział — zostawię pani butelkę.

Wstał. Pokój. Kobieta. Nic więcej. Blada twarz, w której już nie było blasków. — Czy naprawdę chce pan iść? — spytała Joanna Madou i rozejrzała się po pokoju, jakby tu był ktoś schowany.

— Oto adres Morozowa. Zapisałem pani jego nazwisko, żeby pani nie zapomniała. Jutro wieczór o dziewiątej. — Zapisał jej ten adres na bloczku do recept, wydarł kartkę i położył na walizkę.

Joanna Madou wstała i sięgnęła po beret i płaszcz. Rawik spojrzał na nią. — Nie potrzebuje mnie pani przecież sprowadzać.

— Wcale o tym nie myślę. Nie chcę tylko pozostać tu sama. Nie teraz. Powędruję sobie gdziekolwiek.

— Przecież i tak będzie pani musiała wrócić. Ciągle powtarza się to samo. Czemuż nie zostać na miejscu? Teraz, kiedy pani już wszystko przezwyciężyła.

— Niedługo rozednieje. Jak wrócę, będzie rano. Będzie mi lżej.

Podszedł do okna, deszcz ciągle padał. Wilgotne i szare ćmy kręciły się w żółtym blasku ulicznych lamp. Widzi pani — powiedział — wypijemy jeszcze trochę i pójdzie pani do łóżka. To nie jest pogoda do spacerów.

Sięgnął po butelkę. Nagle Joanna Madou okazała się tuż przy nim.

— Proszę, niech mnie pan nie zostawia — powiedziała prędko i rozkazująco, kiedy poczuł jej oddech. — Proszę mnie tu dziś samej nie zostawiać. Nie wiem dlaczego, ale nie dziś. Jutro zbiorę odwagę, ale dziś w nocy nie mogę być sama! Jestem słaba, zmęczona, znużona, sił mi nie staje — trzeba było mnie stąd nie zabierać — nie dziś — teraz nie mogę zostać sama!

Rawik postawił ostrożnie butelkę na stole i rozplątał jej ręce, zaciśnięte na jego ramieniu. — Dziecko — powiedział — trzeba się do wszystkiego przyzwyczaić. — Spojrzał na szezlong. — Mogę tu spać. O dziewiątej rano mam operację. Mogę tu spać tak samo dobrze, jak u siebie. Nie będzie to pierwszy raz. Czy tak będzie dobrze?

Skinęła głową. Ciągle stała blisko niego.

— O pół do ósmej muszę wyjść. Diabelnie wcześnie. Zbudzę panią.

— To nic nie szkodzi, wstanę i zrobię dla pana śniadanie, wszystko...

— Nic podobnego — powiedział Rawik — zjem śniadanie w kawiarni, jak każdy robotnik: kawę z rumem i rogalikami. Wszystko inne w szpitalu. Będę zachwycony, mogąc poprosić Eugenię o kąpiel. Już dobrze, zostańmy tu. Dwie błędne dusze w listopadzie. Pani zajmie łóżko. Jeśli pani woli, mogę zejść na dół i przeczekać u starego odźwiernego, póki się pani nie rozbierze.

— Nie — powiedziała Joanna Madou.

— Nie ucieknę. Będzie nam przecież trzeba poduszek, prześcieradeł i tak dalej.

— Mogę na niego zadzwonić.

— Ja też potrafię — poszukał wzrokiem dzwonka. — Lepiej, jeżeli to robi mężczyzna.

Odźwierny przyszedł prędko. W ręku miał drugą butelkę koniaku. — Pan nas psuje — powiedział Rawik — serdeczne dzięki. Należymy do powojennego pokolenia. Prześcieradło, poduszkę i kilka ręczników. Będę tu nocować. Na dworze jest za zimno i deszcz pada. Przeszedłem zapalenie płuc i dopiero dwa dni temu opuściłem łóżko. Czy pan to może jakoś urządzić?

— Naturalnie, panie, sam o tym myślałem.

— Świetnie — Rawik zapalił papierosa — wyjdę na korytarz i popatrzę sobie na buciki pod cudzymi drzwiami. To taka mania. Nie ucieknę — powtórzył, zauważywszy wyraz twarzy Joanny Madou — nie jestem Józefem z Egiptu, nie zostawię płaszcza.

— — — — — — — — — —

Portier wrócił z żądanymi przedmiotami, ale stanął nagle, zobaczywszy Rawika na korytarzu. Później twarz mu się rozjaśniła. — Rzadko się zdarza taki widok — powiedział.

— Ja też rzadko tak się zachowuję, tylko na urodziny i na gwiazdkę. Proszę mi podać, sam wezmę. A to co?

— Butelka z gorącą wodą. Po zapaleniu płuc.

— Świetnie, ale ogrzewam sobie płuca koniakiem — Rawik wyjął z kieszeni kilka banknotów.

— Z pewnością nie ma pan piżamy. Mogę panu przynieść.

— Dziękuję, bracie — Rawik spojrzał na starca — będzie dla mnie za mała.

— Przeciwnie, będzie w sam raz. Jest nowa, podarował mi ją pewien Amerykanin, otrzymał ją od damy. Ja takich rzeczy nie noszę, używam nocnych koszul. Nowa, panie!

— Świetnie, niech pan ją przyniesie. Zobaczymy.

Rawik czekał na korytarzu. Przed drzwiami stały trzy pary butów, Jedne wysokie z gumamiż Spoza tych drzwi wydobywało się gromowe chrapanie. Pod innymi drzwiami stały męskie brązowe półbuciki i wysoko zapinane patentowane buty. Obie te pary stały u jednych drzwi i wydawały się dziwnie niedopasowane, choć stały obok siebie.

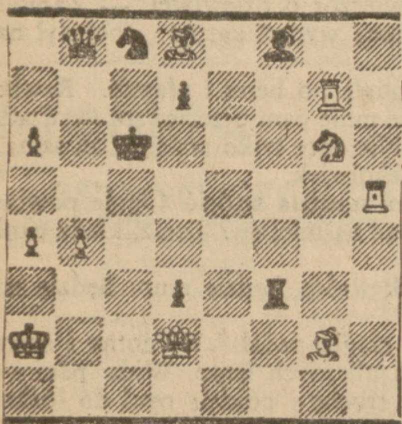
Portier przyniósł piżamę. Była wspaniała, z błękitnego jedwabiu, obsypanego złotymi gwiazdami. Rawik wpatrzył się w nią, dech mu zaparło. Zrozumiał Amerykanina.

(Dalszy ciąg nastąpi)

SZACHY

Zadanie Nr 3

SZ. KRELENBAUM
(I nagr. Tijdschrift 1937)



Mat w 2 posunięciach.

I o tym polskim kompozytorze — wielkim, szybko rozwiniętym talencie — nie wiemy czy żyje. Jest to wielka strata dla polskiej problemistyki; autor niniejszego zadania był bardzo obiecującym i płodnym kompozytorem.

Lwi pazur

Jedną z najbardziej interesujących postaci wśród mistrzów starszego pokolenia w ZSRR jest niewątpliwie G. Löwenfisch — Długoletni uczestnik wszystkich prawie turniejów rosyjskich, pamiętający jeszcze czasy wielkiego Czygorina sprzed 1907 r., mistrz ZSRR w latach 1937 i 38, naczelny redaktor sławnego na cały świat „Sowremiennego Debiutu" — po okresie prawie zupełnego wycofania się z areny turniejowej w czasie wojny — sędziwy arcymistrz zdobył w r. b. wicemistrzostwo Leningradu (po Toluczu), a ostatnio zakwalifikował się do finału Championatu ZSRR. Gra Löwenfischa w poniższej partii przypomina lata największej jego świetności i pełna jest młodzieńczego wigoru.

PARTIA HISZPAŃSKA

Białe: Löwenfisch Czarne: Lisiczyn
mistrzostwo Leningradu 1946 r.

1. e4,e5. 2. Sf3,Sc6. 3 Gb5,a6. 4. Ga4, Sf6. 5. 0—0,Ge7. 6. We1,b5. 7.Gb3,d6. 8. c3,0—0. 9. h3,Sa5. 10. Gc2,c5. 11. d4,Hc7. 12. Sb—d2,Gd7. (Opracowane przez mistrzów moskiewskich. Czarne zamierzają rozpocząć operacje na linii „c"). *13 dxe5, dxe5. 14. Sf1,Wa—d8. 15. He2,Sh5!* (Przeciwdziała Se3 i Sg3 i grozi wzmocnieniem nacisku przez Gd7 — e6 — c4, lub c5 — c4, wraz z Sa5—b7—d5). *16. S3—h2,g6* (Słabe 16... Sf4 z powodu 17 Gxf4 ef. 18. e5 z groźbą Hc4). *17. Gh6,Wf—e8. 18. Se3,Ge6.* (Czarne nie tylko nie dopuściły S na d5, ale stworzyły szereg gróźb. Obok Sc4 grozi nieprzyjemne Gf8 z późniejszym zdobyciem piona f4. Białe nie mogą zneutralizować wież linii „d" wobec słabości piona a2). *19. g3!* (Nad tym ruchem, jedynym który przeciwdziała obu groźbom, myślałem pół godziny. Na 19... Gf8 nastąpi prosto Gxf8, a na 19... Sc4?...), *Sc4?* (Czarne powierzchownie odniosły się do ruchu 19 g3 i nie przewidziały zamiarów białych, widząc tylko prostą pułapkę: 19... Gxh3. 20 Sd5, Hd7. 21 g4 Sf4. 22 Gxf4,ef. 23 Hf3 ze złapaniem gońca. Prawidłowe było 19. Sb7, wraz z c5—c4 i Sc5) *20. Gb3!* (Teraz wyjaśnia się, że po 20... Wd2 21 Sd5! Wxe2. 22. Sxc7, Wxe1+. 23 Wxe1,Wd8. 24. Sxe6,fe. 25. Gxc4 bo czarne otrzymują przegraną końcówkę, z 5 izolowanymi pionkami! Idea ruchu g2—g3 polegała na tym, że gdyby pion stał na g2 czarne mogłyby z powodzeniem grać 20... Sxe3 21 Gxe6 Sxf2. 22. Gxf7+Kxf7. 27. Kxg2,Kg8 z dobrą partią), *Sd6. 21. Gxe6,fxe6. 22. Sg4,Sf7. 23. a4.* (Aby móc dobrać się do słabych pionów czarnych koniecznym jest otwarcie linii dla wieży.), *Sxh6. 24. Sxh6+Kg7. 25. Sg4,c4. 26. Sf3,Gc5. 27. Kg2,Wf8. 28. axb5, axb5. 29. We—d1!* (Otwarta linia ważniejsza, niż pion e5.), *Sf6. 30. Wxd8, Wxd8.* (Jeżeli teraz 31. Sfxe5 to 31... h5. 32. Sxf6 Hxe5 i biały koń schwytany, a jeżeli 31. Sgxe5 to po 31... h5 koń e5 w niebezpieczeństwie. Na pierwszy rzut oka pozycja czarnych jakgdyby się poprawiła, w rzeczywistości jednak znajdują się one pod groźbą matowego ataku) *31. Sg5!,We8. 32. Wa8!, Hc6* (Na oczekiwane 32... We7 dałyby białe zadaniowego mata przez 33. Hf3 Sd7. 34. Hf7+!!,Wxf7. 37. S-6#) *33. Hf3!Ge7. 34. Wa7!Sxg4.* (Nie było innej obrony przed 35. Hxf6+.) *35 Hf7+ i czarne się poddały.* (Uwagi skrócone według arcymistrza Löwenfischa z „Szachmatów w ZSRR").

Sezon zimowy rozpoczęty

Późna jesień i zima, okres pewnej martwoty w „wielkim świecie" imprez międzynarodowych odznacza się właśnie u nas specjalną mnogością mniejszych turniejów lokalnych, spotkań międzymiastowych, walk korespondencyjnych itp., mających na celu jak największe zbliżenie organizacyjne wszystkich ośrodków, danie „narybkowi" możności wypróbowania sił w walce z matadorami, a mistrzom — treningu, nabycia odpowiedniej formy przed walką na szerszej arenie.

Ze wszystkich ośrodków sygnalizują nam, że sezon zimowy, sezon b. wytężonej pracy dla szachistów — rozpoczął się już na dobre.

Czekamy na ostatnie wyniki b. silnie obsadzonego turnieju o mistrzostwo Łódzkiej YMCA, w którym biorą udział prawie wszyscy najlepsi szachiści najsilniejszego ośrodka szachowego w Polsce. W styczniu zakończy się turniej o mistrzostwo „Wrocławskiego Klubu Szachowego", będący właściwie oficjalnym turniejem o mistrzostwo miast. W Krakowie odbywają się obecnie silnie obsadzone eliminacje do turnieju o mistrzostwo „Krakowskiego Klubu Szachistów". Finał odbędzie się w styczniu i podobnie, jak we Wrocławiu będzie właściwie równoznaczny z turniejem o mistrzostwo miasta. Drużynowy wicemistrz Polski, Kraków, w osłabionym brakiem mistrza Polski Śliwy, b. mistrza Krakowa Ciejki i dr. Arłamowskiego składzie — pokonał w meczu na 12 szachownicach swego stałego rywala — Katowice w przekonywującym stosunku 8:4. Nieco przed tym Katowice pokonały Chorzów 14:6. W Łodzi, Poznaniu, Rzeszowie i Cieszynie ukonstytuowały się zarządy Związków Okręgowych, a zasiadający w nich działacze bez wątpienia zapewnią im dalszy należyty rozwój. Nawet Warszawa, choć znajdująca się w specjalnie trudnych warunkach, uzyskawszy dzięki życzliwości Chorzowa aż 2 (!) zegary na okres 3 miesięcy — organizuje już wstępne eliminacje do turnieju o mistrzostwo stolicy. Obecnie odbywa się tu mecz o tytuł „mistrza" między Platerem i Gawlikowskim.

Na niedawno rozpoczętej Olimpiadzie Korespondencyjnej (ICCA) walczy również drużyna polska w następującym składzie: 1) S. Czerniakow, 2) S. Hermanowski, 3) dr E Arłamowski, 4) J. Rusinowski, 5) K. Wróblewski i 6) mgr. R. Kaszowski.

Radzieckie budownictwo obrabiarek w pięciolatce powojennej

Przed drugą wojną światową w Związku Radzieckim wytwórczość wysokosprawnych obrabiarek wynosiła 50 tysięcy sztuk, czyli 34 razy więcej aniżeli w roku 1913. Całkowicie zrekonstruowane stare przedsiębiorstwa i nowe zakłady zbudowane w rozmaitych rejonach ZSRR, produkowały obrabiarki najnowszych konstrukcji, ni ustępujące najlepszym wzorom zagranicznym.

Na uwagę zasługuje fakt, iż w latach wojny rozwój techniczny radzieckiego budownictwa obrabiarek nie tylko nie uległ zahamowaniu, lecz zdobył się na wytworzenie nowych typów obrabiarek, a także specjalnych taśm produkcyjnych o wysokiej wydajności.

W nowej pięciolatce (1946 — 1950 r.) przemysł budowy obrabiarek ulegnie dalszemu rozwojowi. W ostatnim roku tej pięciolatki w ZSRR przewiduje się wytworzenie 74 tysięcy obrabiarek do cięcia metali, czyli prawie półtora raza więcej, aniżeli przed wojną.

Na ogół tempo wzrostu radzieckiego budownictwa obrabiarek w latach dotychczasowych pięciolatek było wyższe, aniżeli w państwach kapitalistycznych w okresie ich rozkwitu przemysłowego. Chodzi zresztą nie tylko o wskaźniki ilościowe.

Coraz większe zastosowanie w ZSRR znajdują zespoły obrabiarek w postaci taśmy produkcyjnej, stanowiące ostatnie słowo współczesnej myśli technicznej. Zostały one już wprowadzone w szeregu zakładów traktorowych i samochodowych. Obecnie są konstruowane analogiczne zespoły do produkcji masowych części motorów elektrycznych, traktorów i maszyn rolniczych.

Konstruktorzy radzieccy powiększają produkcję również i innych obrabiarek o przeznaczeniu specjalnym. O ile globalna produkcja obrabiarek w myśl planu wzrośnie w roku 1950 półtorakrotnie w porównaniu z poziomem przedwojennym, to liczba wyprodukowanych obrabiarek specjalnych przekroczy poziom roku 1940 prawie dziesięciokrotnie. Całe znaczenie tego faktu stanie się jasne, jeśli uwzględnimy, iż stosowanie podobnych obrabiarek zapewnia wzrost wydajności pracy 10 do 15 razy. Specjaliści stworzyli nowe spławy do produkcji nowoczesnych instrumentów tnących, które pozwolą na stosowanie szybkobieżnych metod obróbki metalu. Dalszemu ilościowemu i jakościowemu rozwojowi budownictwa obrabiarek towarzyszy konieczność przezwyciężania poważnych trudności powojennych. Przemysł bowiem budowy obrabiarek ZSRR poniósł ogromne straty w czasie okupowanych przez hitlerowców zachodnich i południowych terenów państwa. Na terenach tych odbudowywane jest obecnie 18 przedsiębiorstw przemysłowych, produkujących obrabiarki.

Na koszty stworzenia nowych i rozszerzenia już istniejących instytucji naukowo-badawczych, zajmujących się obrabiarkami, rząd radziecki wyasygnował sumę około 20 milionów rubli.

W. B.

Przegląd Socjalistyczny

Ukazał się już numer 12 (14) „Przeglądu Socjalistycznego" o następującej treści:

Polska Partia Socjalistyczna do ludu pracującego miast i wsi.

J. Topiński — Na drodze do umowy o jedności działania.

W. Reczek — Zagadnienia organizacyjne.

J. Hochfeld — W sprawie socjalistów niemieckich. (Do towarzysza z Labour Party list drugi).

K. Sokołowski — Drożyzna.

R. Lessel — Projekt ustawy o związkach zawodowych.

A. Steinsberg — Zagadnienia ustrojowe we Francji.

J. N. Miller — Socjalistyczny humanizm Andrzeja Struga.

KARTKI Z HISTORII SOCJALIZMU

D. Kałuszyńska — Maria Gertruda Paszkowska (Gintra).

NA HORYZONCIE

W Polsce — W ZSRR — W Europie — Za morzami.

IDEE — MYŚLI — ZAGADNIENIA

St. Kowalewski — Narodziny związków zawodowych w byłym Królestwie Polskim.

St. Gros — Szlakiem nowych doktryn prawnych.

A. Fiedler—„Dobrzy Niemcy".

A. B. — Uniwersytety Powszechne TUR we Francji.

J. Fietkiewicz — Sun-Jat-Sen (W 35 rocznicę rewolucji chińskiej).

A. F. — Problem dobrej woli

L. Bukowiecki — Scenarius podstawą dzieła filmowego.

Cena numeru zł 20. Warunki prenumeraty na rok 1947: Kwartalna — zł 50. Półroczna — zł 100. Roczna — zł 200. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Daszyńskiego 18 m. 24. Konto PKO — „Przegląd Socjalistyczny" Warszawa 1161.

Dziecko robotnicze i chłopskie musi mieć podręczniki

Zdawałoby się, że sprawa jest oczywista. Skoro brak podręczników — i dzieci stale jeszcze „czytają bez książek", a młodzież płaci za strzępy starych podręczników setki, a nawet tysiące złotych, trzeba im te książki dać jak najszybciej. Przekonywać o tym nikogo przecież nie trzeba. Niemniej jednak nie pomoże piękny plan wydawniczy, nie wprowadzi się w życie najbardziej koniecznej mądrze i celowo opracowanej reformy szkolnej, nie może być mowy o upowszechnieniu kultury, jeśli nie dostarczy się dzieciom i młodzieży książek szkolnych.

A jednak książek szkolnych w bieżącym roku szkolnym młodzież nie ma w dostatecznej ilości.

Na szczęście sytuacja nie jest bez wyjścia. Rozwiązać byłoby ją można po prostu w drodze przejęcia przez PZWS drukarń czynnych, dobrze wyposażonych z przeznaczeniem specjalnie na produkcję książek szkolnych. Do zadań PZWS. należy planowe zorganizowanie produkcji podręcznika szkolnego, książki pomocniczej dla ucznia i nauczyciela, druków administracji szkolnej, a także dostarczenie — w miarę możności — zeszytów oraz innych pomocy naukowych. Podstawowe założenia PZWS. idą w tym kierunku, aby młodzieży dać książkę dobrą i tanią, przesiąkniętą współczesną myślą pedagogiczną oraz dążeniami człowieka do wolności i demokracji, w oparciu o reformę szkolną, wprowadzoną przez Ministerstwo Oświaty.

Wstępny plan wydawniczy, który w efekcie dał dla szkoły 13.500.000 egzemplarzy książek, zaspokoił potrzeby szkolnictwa w bardzo małym zakresie. Dotychczasowe prace przygotowawcze, pozwoliły na opracowanie planu wydawniczego na rok szkolny 1947/48, który w efekcie przysporzyć ma szkole dalsze 25 milionów książek.

Realizacja planu wydawniczego na rok szkolny 1947/48, wyrażająca się liczbą 25-ciu milionów książek, całkowicie uzależniona jest od warunków technicznych. Sprawa natychmiastowego przekazania Państwowym Zakładom Wydawnictw Szkolnych, czynnych dużych drukarń, to nie tylko danie dzieciom i młodzieży podręczników szkolnych, to przede wszystkim pobudowa do upowszechnienia kultury w ogóle. Poza tym w okresie przejściowym tj. do czasu nasycenia szkół książkami, PZWS powinny mieć przywilej drukowania podręczników we wszystkich drukarniach państwowych.

W służbie dla kultury dzieci i młodzieży robotniczej i chłopskiej PZWS musi spełnić jak najszybciej swoje zadania.

![Mimochodem]

Mimochodem

Tanie prezenty

W okresie świątecznym panuje zwyczaj wzajemnego obdarowywania się.

Zwyczaj jest dość głupi. Praktyczniej i taniej byłoby, gdyby każdy sam sobie kupił prezent, a nie zamieniał się z kimś na inny.

No, ale tak już jest i nic na to nie poradzimy.

Możemy tylko zredukować koszty, kupując zamiast rzeczy drogich, tańsze.

A te tańsze mogą być też bardzo miłe.

Np. książki.

Czemu podczas świąt daje się je przeważnie dzieciom? Przecież istnieje również literatura dla dorosłych. A 100, czy 200 zł. za książkę, to dużo mniej, niż 1000 za krawat, czy 2000 za rękawiczki.

Można zresztą urządzić się jeszcze taniej, a bardzo poetycznie: dać w prezencie nuty piosenki, lub piękny wiersz, przepisany w wolnej chwili z pożyczonej książki. Oczywiście tekst musi pasować do obdarowanej osoby.

Podaję szereg przykładów:

Czytelnicy przekonają się, że prezent taki, odpowiednio dobrany, może zadowolić nawet wysoko postawione osoby i instytucje.

Proszę:

ŁAPOWNIKOM: „Dawajtis" Rodziewiczówny.

NAUCZYCIELSTWU: „Dziady" Mickiewicza.

ARKADEMU FIEDLEROWI: powieść tegoż p. t. „Radosny ptak z drągiem".

PSL-owcom: piosenka ludowa: „Pójdę ja do lasu, narwę koperwasu".

WIESZCZOWI p. t. ALBERT HARRIS: piosenkę „Sto lat, sto lat niech żyje, żyje TAM!"

STRONNICTWU PRACY: walczyk „Raz na lewo raz na prawo".

B. MIN. KWIATKOWSKIEMU: prezent poetyczny — wiersz p. t. „Szkoda kwiatów co więdną w ustroni". Prezent praktyczny — dwa przedwojenne, używane baseny: „Basen Prezydenta i Basen Kwiatkowskiego".

WATYKANOWI: taniec narodowy p. t. „Watykan", oparty na motywach filogermańskich.

GENERAŁOWI FRANCO: traktat o miłości plajtonicznej do faszyzmu.

BOSOWI: hymn „Kamień na kamieniu, na kamieniu kamień... itd".

REDAKCJI CZASOPISMA „TWÓRCZOŚĆ": Jalu - Kurka „Woda wyżej".

CZYTELNIKOM „SZPILEK": poduszki (niekoniecznie do szpilek).

Myślę, że te przykłady wystarczą.

Jeśli o mnie chodzi, chętnie przyjmę książkę pt. „PKO" lub „Bank Narodowy" z odpowiednio okrągłą dedykacją na moim koncie.

A. TOM

OGŁOSZENIA DROBNE

„WESOŁYCH ŚWIĄT"
życzy swoim klientom
BIURO OGŁOSZEŃ TEOFIL PIETRASZEK
WARSZAWA, obecnie WSPÓLNA 50 — tel. 8-55-26

Życzenia Świąteczne i Noworoczne zasyła swoim klientom
B. GAJEWSKI Żelazna 60. Skład drzewa 2466

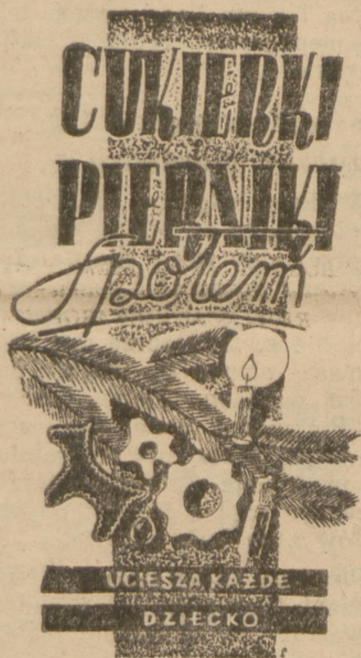
Wesołych Świąt i Dosiego Nowego Roku
życzy swoim klientom
WARSZAWSKĄ SKŁADNICA CHEMICZNA
2462 MARSZAŁKOWSKA 113

Życzenia Świąteczne i Noworoczne wszystkim miłym klientom składa
2494 *Firma* J. Pawlak, I. Czajkowski Żelazna 67

Serdeczne życzenia z okazii świąt składa wszystkim swoim klientom firma **„OCCASION"**
SKŁAD FUTER Warszawa, ul. Chmielna 15 2381

WESOŁYCH ŚWIĄT i dobrego odbioru na falach eteru, życzą wszystkim swoim klientom, sympatykom i przyjaciołom
Centralne Warsztaty **RADIOWE** Mokotowska 51 i Marszałkowska 87 (od Wspólnej)

Najlepsze życzenia świąteczne
składa Szanownym Klientom
SPÓŁDZIELNIA PRACY TAPICERÓW DEKORATORÓW
CENTRALA — ZGODA Nr 4
MAGAZYN — NOWOGRODZKA Nr 23



FABRYKA MASZYN PIEKARSKICH I CUKIERNICZYCH
Pod Zarządem Państwowym
w Łodzi, ul. Wysoka 38, tel. 174-55
POLECA ZE SKŁADU I NA ZAMÓWIENIA
po cenach kalkulacyjnych
maszyny piekarskie i cukiernicze
1320

Pełne zadowolenie daje praca na maszynach biurowych
z firmy **JAN JAWORSKI**
Warszawa, Chmielna 26. Warsztaty naprawy
1764

Kopalniana Spółka Opałowa Sp. z ogr. odp.
W Warszawie ul. Wilcza 31, tel. 8-51-00
Hurtowa sprzedaż materiałów opałowych i budowlanych
Bocznice i składy własne. 1. Niemcewicza 34
2. Białostocka 1—Praga, tel. 472
Firma istnieje od 1934 roku
2408

FABRYKA PAPY I MATERIAŁÓW IZOLACYJNO-BUDOWLANYCH
BCIA BALICCY
Warszawa, ul. Dobra 26, tel. 870-70

IZOLACJE KORKOWE	budowlane ociepląjące, chłodnicze przeciwakustyczne i t. p.
IZOLACJE OD WILGOCI	Niezożenie grzyba. Karbolineum. Grzybojad
KRYCIE DACHÓW	Papa bitumiczna, czarna i srebrzysta. Lepniki: dachowy i posadzkowy

2101

L. Matejak
Musztarda Francuska — Chrzanowa
WARSZAWA, Waliców 11
2416

Okręgowy Oddział Spożywczy Związku Gospodarczego Spółdzielni R. P. „SPOŁEM" Warszawa, Otwocka 14, podaje do wiadomości, że w zwiazku ze sporządzeniem rocznego remanentu towarów
WSTRZYMUJE sprzedaż i wydawanie poszczególnych kategoryj towarów wg poniższego planu:

a) dla towarów UNRRA i kontyngentowych w czasie **od 29 grudnia 46 r. do 4 stycznia 47 r. włącznie, wyłączając** mąkę dla piekarń kontyngentowych, której sprzedaż i wydawanie **wstrzymuje** się tylko w czasie **od 20 do 31 grudnia r. b.** włącznie,

b) dla pozostałych towarów (komercyjnych i wolnorynkowych) — w czasie **od 29 do 31 grudnia r. b.** włącz-nie.

Powyższe odnosi się do składnic i magazynów: Otwocka 14, Stalowa 77, Stawki 4 i Wolska 84. 2486

Najmilszym prezentem gwiazdkowym to biżuteria i zegarki z firmy 1749
KAZIMIERZ BIBIK
Warszawa, Marszałkowska 94
Pracownia zegarmistrzowsko-jubilerska na miejscu.

Szczere życzenia Świąteczne i Noworoczne składają swoim konsumentom
Repr. Państw. Browarów „TYCHY" Warszawa, Ceglana 4 2414

Życzenia Świąteczne i Noworoczne swoim klientom składa:
Praska Spółka Chemiczna
WARSZAWA TARGOWA 51 2411

Z okazji świąt 2152
Bożego Narodzenia
najserdeczniejsze życzenia swoim odbiorcom przesyła fabryka grzebieni i guzików „IDEAL"
W. Mochalski
w Warszawie ul Grzybowska 11

CENTRALA SPRZĘTU POŻARNICZEGO
W ŁODZI, UL. ROOSEVELTA 5
Zasyła serdeczne życzenia Świąteczne i Noworoczne
Szanownym Odbiorcom oraz wszystkim Komendantom, Oficerom, Podoficerom i Szeregowym Straży Zawodowych, Fabrycznych i Ochotniczych.
2263

Właściciel Piekarni Bolesław Pietruszka *w Pruszkowie*
składa serdeczne życzenia swoim klientom
2306



S. Dąbrowski
BIURO TECHN. HANDLOWE
Warszawa, ul. Królewska 16
ARTYKUŁY wodoc., kanaliz., ogrzewaniowe i gazowe. Kotły centr. ogrzewania.
Sprzedaż — Kupno. 2150

Zbiornica odpadków **„SURSORT",**
W Warszawie, ul. Pierackiego 13 m. 5, telefon 86736
KUPUJE: Makulaturę, szkło tłuczone, szmaty, odpadki gumowe, kości i inne

HURTOWA SPRZEDAŻ
TOWARÓW APTECZNYCH
PHARMOCHEM sp. z o. o.
1756 Warszawa, Marszałkowska 72

ZEGARMISTRZE!
F-ma A. Durski
Marszałkowska 108 (róg Chmielnej)
poleca wszelkie przybory zegarmistrzowskie oraz podręcznik
Naprawa Zegarka Narecznego

ZARZĄD MIEJSKI W TARNOWIE
ogłasza
KONKURS
na stanowisko
2-go lekarza weterynaryjnego w Rzeźni Miejskiej w Tarnowie.
Wymagane kwalifikacje:
1) Dyplom lekarza wet.
2) Zaświadczenie z odbytej przepisanej praktyki rzeźnianej.
Wiek do lat 40.
[Wa]runki płacy:
VI grupa uposażenia pracowników samorządowych,
dodatek funkcyjny,
dodatek rodzinny a 200 zł na każdego członka rodziny,
dodatek wyrównawczy,
dodatek stołówkowy,
mieszkanie służbowe 3-pokojowe, kuchnia z przynależnościami.
Wykonanie wolnej praktyki.
Podania wraz z życiorysem, dokumentami i zaświadczeniami należy kierować do Zarządu Miejskiego w Tarnowie w terminie do dnia 28 grudnia 1946 roku.
Tarnów, dnia 12 grudnia 1946 roku.
Prezydent Miasta
(—) Sit Eugeniusz.
2475

Tymczasowy Zarząd Państwowy
„Elibór"
POLSKA AKCYJNA HANDLOWO-PRZEMYSŁOWA
L. J. Borkowski
Centrala: Warszawa, ul. Zielna 49 tel.: 86-113, 88-837
Składy:
ul. Wolska 103, tel. 87-962.
ul. Prądzyńskiego 9.
ul. Targowa 30, tel. Praga 304.
Oddziały:
Warszawa, Bydgoszcz, Częstochowa, Dąbrowa Górnicza, Gdańsk, Gdynia, Jelenia Góra, Kraków, Kielce, Lublin, Łódź, Piotrków, Poznań, Radom, Rzeszów, Sandomierz, Szczecin, Wrocław.
Dostarcza:
Cement, Wapno budowlane i nawozowe. Szkło okienne, ornamentowe. Papę, izolacje. Fajanse sanitarne. Kamionkę sanitarną. Cegły, dachówkę, dreny. Klinkier. Kafle. Węgiel. Koks. Drzewo.
2485



FABRYKA PORCELANY
i WYROBÓW CERAMICZNYCH
„ĆMIELÓW"
pod zarządem państwowym
w Ćmielowie
produkuje
porcelanę
stołową
techniczną
laboratoryjną
2213



PRACOWNIA JUBILERSKO - GRAWERSKO - ZDOBNICZA
WŁADYSŁAW MIECZNIK
PRZYJMUJE ZAMÓWIENIA
Ordery, Odznaki, Sygnety, Obrączki, Bransoletki, Srebra, Brązy, (Miniatury pomników)
rycie HERBÓW w KAMIENIACH
NAGRODY SPORTOWE
MARSZAŁKOWSKA Nr. 108 (dawniej Świętokrzyska 20).

PRZEMYSŁ MUZYCZNY
poszukuje **fachowców** z dziedziny budowy wszelkich instrumentów muzycznych
Zgłoszenia z przebiegiem praktyki zawodowej
Warszawa, Wileńska 2/4 pok. 142
(Biura Ministerstwa Kultury i Sztuki)
2403

PRACOWNIA FUTER — PELIS — LISÓW
B. GRYGO Warszawa, Chmielna 5.

Firma egzystuje od 1903 r.
SZYBY różne **J. DUDAŁO** **LUSTRA**
Warszawa, ul. Widok 26 (Marszałkowska 104)
1758 Szlifiernia Szkła. Podlewnia luster. Roboty szklarskie.

KONRAD JARNUSZKIEWICZ i S-ka S. A.
GRZYBOWSKA 25
Poleca:
Łóżka, Tapczany, Piecyki, Meble lekarskie
2164

ZWYCZAJE I TRADYCJE POLSKIE

w okresie świąt Bożego Narodzenia

Właściwy okres świąt Bożego Narodzenia rozpoczyna się od tak zwanego Adwentu, z łacińskiego adventus czyli przyjście, a więc te tygodnie, w których wierni już oczekują na zjawienie się na ziemi Syna Bożego.

Adwent i Roraty

W kościele polskim Adwent, obejmujący cztery niedziele przed Bożym Narodzeniem, uświęcony jest od najdawniejszych wieków wczesnym porannym codziennym nabożeństwem, noszącym nazwę roratów od pierwszych słów śpiewanej przy nim pieśni: „Rorate coeli" czyli — spuśćcie rosę niebiosa.

W dawnej Polsce było zwyczajem, iż król, o ile się podczas nabożeństwa znajdował w kościele, podchodził do ołtarza i ze słowami: „Otom gotowy na sąd Boży", wstawiał do najwyższego lichtarza w siedmioramiennym świeczniku — zapaloną świecę, świadcząc tym symbolicznym czynem o czystości swego sumienia. Po królu przystępował biskup, czyniąc to samo w następnym lichtarzu, potem ziemianin, rycerz, mieszczanin, wreszcie siódmą świecę zakładał oracz. W ten sposób wszystkie stany brały udział w roratach.

Zasłużony pracownik na polu etnografii Oskar Kolberg tak opowiada o obyczajach adwentowych na Mazowszu:

„Podczas Adwentu lud wiejski, co niedzielę o godzinie czwartej, wychodzi do kościoła na roraty tak, że zaledwie jedna osoba pozostaje na straży w chacie. Przez cały Adwent około godziny ósmej z wieczora wygrywają parobcy swe melodie na ligawkach, wyrobionych z wierzbowego lub lipowego drzewa, rozłupanego, następnie wyżłobionego wewnątrz, wreszcie złączonego znów i oklejonego smołą. Nabite jest ono obrączkami drewnianymi i ma u końca węższego bączek do zacięcia. Chcąc mieć odgłos jej mocniejszym i przyjemniejszym, kładą ligawkę w krypę do pojenia bydła i zamrażają. W czasie Adwentu przychodzą niektórzy z tymi ligawkami do kościoła i grają na nich na chórze". .

Piękny ten obyczaj nabiera poniekąd symbolicznego znaczenia. Przyjście radosne maleńkiego Chrystusa zapowiadają ligawki pastusze, te same ligawki, które według legendy powitały narodzenie Dzieciątka w noc wigilijną

Uczta wigilijna

Zapowiedź święta wigilijnego stanowiły z dawien dawna opłatki. Wypiekano je przy kościołach i po klasztorach, lejąc bardzo rzadkie ciasto pszenne w żelazne foremki. Foremki te odznaczały się nieraz artyzmem i subtelnością rysunku, rzniętego w metalu na ich ściankach.

Przybycie organisty lub zakonnika z opłatkami było zawsze wydarzeniem radosnym. Zapowiadało ono koniec smutnego Adwentu i wesołe święta Bożego Narodzenia. .

Za dawnych czasów przestrzegano surowo, by w dzień wigilijny jeść tylko raz na dzień po wzejściu pierwszej gwiazdy. Od rana trawiono czas na uroczystych przygotowaniach do tego wieczornego posiłku, zwanego wigilią, postnikiem albo pośnikiem.

Obyczaj uświęcania uroczystości religijnych ucztą, jest bardzo stary i sięga czasów pogańskich. Może więc i nasza chrześcijańska wigilia łączy się tradycją z jakim świętem słowiańskim. Istnieją ślady, że święto takie obchodzono na początku zimy: miało ono na celu uproszenie urodzaju na rok następny. Z drugiej strony uczta wigilijna posiada pewne znamiona święta, obchodzonego ku czci zmarłych. Zwyczaj bowiem powszechnie w Polsce panujący nakazywał, by przy stole wigilijnym były nakrycia dodatkowe dla tych, co odeszli na zawsze.

Dla nieobecnych...

Pol w swej „Pieśni o domu naszym" tak pisze o tym obyczaju:

...trzy krzesła polskim strojem
koło stołu stoją próżne,
i z opłatkiem każdy swoim
idzie do nich spłacać dłużne,
I pokłada na talerzu
anielskiego chleba kruchy,
bo w tych krzesłach siedzą duchy!

Nikt nie pyta, o kim mowa,
wszyscy wiedzą, co się święci
i dla kogo serce chowa
winną pamięć w tej pamięci.
Łzą się ucztę rozpoczyna,
niemo liczy się drużyna,
ze strat wszystkich, z lat ubiegłych,
z nieobecnych i poległych...

O ileż, ileż, pustych miejsc dla duchów należało by dziś zostawić w Polsce!

Zwyczaj przygotowywania nakryć dla zmarłych członków rodziny przechował się u ludu. Dziś zaciera się on, i w niektórych okolicach chłopi pozostawiają tylko po uczcie wigilijnej bochen chleba na stole, by zeń sobie Pan Jezus mógł ukrajać, kiedy w nocy przyjdzie po kolędzie.

Do obrzędów wigilijnych należało ustawianie w kątach izby snopów zboża, podkładanie siana pod obrus i łamanie się opłatkiem, a czasem zwyczajnie kawałkiem chleba.

W domach zamożniejszych nie brak było licznych gości, w mniej zamożnych zbierała się w każdym razie cała rodzina. Po zapaleniu światła, po sproszeniu do stołu i gości, i domowników, gospodyni lub gospodarz przystępowali z opłatkiem do każdego, łamiąc się z nim i życząc Dosiego roku. Wszyscy uczestnicy wieczerzy mieli obowiązek powtórzenia onego przełamania się pomiędzy sobą.

Pięknego tego obyczaju braterstwa, zgody i pojednania nie zdołał dotąd wykorzenić czas.

Potrawy wigilijne

Skład wigilii zależał od zamożności gospodarstwa. U zamożniejszych podawano barszcz z uszkami, zupę rybną lub migdałową, grzyby z kapustą, najrozmaitsze gatunki ryb, wśród których królował karp na szaro, szczupak po żydowsku i lin w galarecie. Na zakończenie szły lżejsze dania, a więc łamańce z makiem i kompoty z suszonych owoców. We wschodnich ziemiach obowiązywała kutja, t.j. pszenica mieszana z miodem.

U biedniejszych uczty bywały, oczywiście, skromniejsze. Ryby zastępował śledź. Nie brak jednak było barszczu, klusek na oleju, kapusty z grzybami, kaszy jaglanej i ulubionych na Mazowszu klusek z makiem i miodem.

Ilość potraw wigilijnych dosięgała czasem dwunastu. Jeśli ich było mniej, przestrzegano w niektórych okolicach parzystej liczby, aby uniknąć nieszczęścia w ciągu roku.

W niektórych okolicach Małopolski kładziono przy wieczerzy wigilijnej u ludu po kilka główek czosnku, który jakoby ma moc oddalania chorób. Pod stołem zaś układano żelazo od pługa, by krety nie psuły roli.



Przystrajanie izby

Izbę, w krakowskim na przykład, stroją na wieczór wigilijny w tak zwane „światy", wycięte z kolorowych opłatków i wieszane u pułapu. Wieszają też u powały gałęzie sośniny, strojne w jabłka i orzechy, na uciechę dla dzieci.

Przyozdabiają również snopami słomy. Ilość snopów bywa rozmaita. Czasem jest ich cztery: z pszenicy, z żyta, z owsa i z jęczmienia, czasem mniej zależnie od tego, jakie gatunki zboża się wysiewają. Przy wnoszeniu tych snopów gospodarz rad wymawia symboliczne słowa: „Słoma do chałupy, a bieda z chałupy". Jeden z tych snopów rozściela się na podłodze, inne ustawia się w kącie. Poza tym długimi źdźbłami słomy pokrywa się stół. Niekiedy obsypuje się go ziarnem, niekiedy tylko sianem się go zaściela.

Ze snopa, stojącego w kącie, wyciągają domownicy źdźbła i ciskają je ku górze, by się uczepiły u tramu. Z rzucania tego wyprowadzają rozmaite wróżby, co do przyszłych urodzajów. Słoma ta, uczepiona pod sufitem wisi do św. Szczepana. Po tym podściela się ją kurom, by obficie niosły jaja.

Słomę z podłogi pali się w polu, aby chwasty nie głuszyły zboża. Wreszcie słomę ze stołu niesie się bydłu wraz z okruchami opłatka.

Po wigilijnej wieczerzy w polskiej chacie gospodarz idzie do stajenki i do obórki, by się z ich mieszkańcami podzielić resztkami jedzenia. Dawniej wierzono też powszechnie — i dziś jeszcze z tym wierzeniem się spotykamy — że w noc Bożego Narodzenia zwierzęta przemawiają ludzkim głosem i że o północy otwiera się niebo, a kto wart tego, ten je oglądać może.

Wróżby wigilijne

Wieczór wigilijny był i jest po dzień dzisiejszy wieczorem wróżb najrozmaitszych. Gospodarze liczą wyciągane ze snopa wigilijnego kłosy, rachują pełne i niepełne i z tego wysnuwają wnioski o przyszłych urodzajach. Ze źdźbeł, wysnuwanych spod obrusa, wróżą parobcy i dziewczęta, rychło li wesele ich czeka. Źdźbło długie i zielone przepowiada ślub w najbliższym czasie, zwiędłe wróży, że jeszcze cały rok na męża lub żonę czekać trzeba. Źdźbło zupełnie zeschłe przepowiada staropanieństwo lub starokawalerstwo.

Z ilości polan drzewnych, ujętych jako naręcz, wyprowadza się też wnioski, z przyszłością, związane. Naręcz parzysta jest, oczywiście, dobrą wróżbą.

O tym, z której strony ma się dziewczyna spodziewać przybycia narzeczonego, wróży się ze szczekania psa. Puszcza się też na podłogę głodnego koguta z zawiązanymi oczami i, znienacka zdjąwszy mu zasłonę, obsypuje się go ziarnem. Na ten pokarm rzuca się ptak zgłodniały, a gdy się już najadł dowoli, obecni liczą pozostałe ziarna i z ich ilości parzystej lub nieparzystej wróżą o małżeństwie.

Nie wolno płakać i... pożyczać pieniędzy

W dzień wigilijny nie należy płakać, bo się będzie płakało przez cały rok. Nie należy również pożyczać pieniędzy, bo wszyscy pożyczać będą i nikt nie odda. Dobrze jest natomiast obmyć się wodą, do której wrzucono drobną monetę. Pić jednak wody nie trzeba, bo by przez cały rok miało się pragnienie. Zaleca się gryźć orzechy, ażeby do następnych godów zęby były zdrowe.

Pierwszy dzień Bożego Narodzenia lud polski obchodzi poważnie i w skupieniu. Dopiero od drugiego dnia świątecznego rozpoczynają się odwiedziny krewniaków i znajomych, wesołe obrzędy kolędowe i chodzenie z szopką i z Herodami.

R. K.



Listy z Łodzi

GWIAZDKA

Gwiazdka blisko. Mówią o tym kartki kalendarza, opadające dzień po dniu i odsłaniające czerwień dni świątecznych. Wieczorami ulice rozbłyskują światłem wystaw, lśnią przepychem kolorowych dekoracji i wabią tu i ówdzie przystrojoną choinką. Gdzieniegdzie gromadki dzieci płaszczą noski o szkła witryn, chciwie pochłaniając wzrokiem przedświąteczne cuda. Ten chciałby mieć konia, ów pilśniowego misia. Dziewczynki nęcą lalki i anioły, unoszące w górę ciężar ziemskiego smutku.

— O, popatrz jak radośnie rozwijają skrzydła. Chcą lecieć.

Ale młode serca robotniczych dzieci znają już wagę słów: ciężko, dopiero druga gwiazdka po wojnie. Prezenty muszą być „praktyczne". Dobrze jak które dziecko dostanie od rodziców szalik na gwiazdkę lub rękawiczki albo pończoszki. Bo o ubranku chyba nie marzyć.

Niewątpliwie ciężko. I gwiazdka, która nadchodzi, obchodzona będzie w robotniczej rodzinie w warunkach materialnych skromnych, choć w pełni radosnych patriotycznych uczuć z racji posiadanej wolności.

Przedświąteczne „cuda" błyszczą, lśnią, urzekają i zadziwiają podwójnie: pięknością oraz wysokością ceny. Kolorowe szklane bomby, roziskrzone baloniki radości i wesela dla dziatwy, kosztują po 50 zł. Najmniejsza gwiazdka z papieru woła o 5 zł. Mało kto takie świecidełka i błyskotki powiesi na choinkach. Skromne będzie tegoroczne przybranie.

Co kupić na gwiazdkę? Wystawy i lady sklepowe uginają się od różnorodności prezentów. Jest tu wszystko od tekstyliów do smakołyków. Ale ceny rosną jak w marzeniu dobre strucle z makiem. Ten i ów popatrzy na wystawę i odchodzi. A kupcy na próżno przywołują pamięć minionych lat.

Zresztą pamięć minionych lat ma swoistą wymowę. Mroźne gwiazdy iskrzą się w ciemnym niebie i sieją łagodne światło. Ile przeżyła ulica łódzka, ile doznał każdy z nas pod taką poświatą? Pamięta łódzka wigilijna odwieczerz łapanki na ulicach, terror okupanta, udrękę niewoli i nadzieję oczekiwania. Jasna gwiazda betlejemska prowadziła tęsknoty jeńców, tułaczy żołnierskich oraz robotniczych i skazańców obozowych do domu, do jasnego ogniska rodzinnego, jak do świętego Betleem. Łodzi święta Bożego Narodzenia są szczególnie w tej wojnie bliskie. Ostatnie święta. Bo oto w huku dział oznajmiły wolność: 19 stycznia 1945 r. Łódź została wyzwolona.

Takie wspomnienie budzi w nas gwizdka Wigilijna, gwiazdka, która okazała się zwiastunem wyzwolenia. O tym pamiętać będziemy zasiadając do stołu. I choć skromne będzie nakrycie, a jeszcze skromniejsze podarki—przełamiemy się opłatkiem z radością i z miłością do siebie, jak to czynią ludzie w pełni wolni.

W kącie ciemnieje choinkowe drzewo. Z tym jest łatwiej. Choinek wszędzie pełno. I tu znowuż nie można ustrzec się od fali wspomnień, która nachodzi nas wraz z świerkowym zapachem. Bo za Hitlera nie wolno było Polakowi drzewka kupić. Place zastawiano choinkami dla volksdeutschów. Dla rdzennej polskiej ludności zostawały gałązeczki i wybierki na peryferiach. Dziś inaczej. Wolność. Więc i drzewka wolno wycinać i sprzedawać.

Oczywiście ta sprawa wymaga także odpowiedniego wglądu. Wolność jest u nas różnie pojmowana. Znaleźli się już „choinkowi szabrownicy". Taszczą drzewka wyrąbane podstępnie, nielegalnie w szkółce lub państwowym lesie. Przystają na placyku lub pod jakim płotem — i do wyboru, do wyboru. Mała choineczka — 500 zł. By zapobiec zarzuceniu rynku towarem nielegalnym t. j. wyrąbanymi szkodniczo świerkami, krążą po mieście komisje lotne, a przy lasach strażnicy pilnują świerkowego dobra.

Legalny handel drzewkami prowadzi jak wszędzie zresztą spółdzielnia „Las". I lepiej to, bo towar pochodzi z racjonalnego wyrębu i taniej dla robotników. OKZZ zwróciła się przed świętami do Rad Zakładowych, ażeby każda Rada zakupiła dla robotników danego zakładu odpowiednią ilość drzewek. W ten sposób robotnik otrzymał świerki po 125 — 150 zł. sztuka, jodłę nieco drożej.

W przedświątecznych przygotowaniach nie zapomniano o dzieciach. M. in. doceniając olbrzymi wysiłek Milicji Obywatelskiej na odcinku walki o bezpieczeństwo, ludność Łodzi postanowiła urządzić „Gwiazdkę dla dzieci milicjantów", przeznaczoną przede wszystkim dla sierot po poległych milicjantach. W ten sposób wyrażono podziękę za trud ciężkiej pracy i częstokroć ofiarę krwi. Wydano odezwę do społeczeństwa i przeprowadzono zbiórkę pieniężną w zakładach pracy itp.

Ciesząc się obecnością żywych i myśląc o poległych — niejedna rodzina zasiądzie z tym uczuciem do stołu. — Walczyli o wolność. I myśl biegnie do poległych bojowników, do żołnierzy naszych i działaczy.

Przy wspólnym stole wigilijnym zadzierzgnie się jeszcze bardziej przyjaźń robotników łódzkich z wojskiem. Ten przy warsztacie, ów na posterunku służby wojskowej — wszyscy jednakowo pracują dla odrodzenia Polski. W bieżące święta żołnierze, zarówno służby czynnej, jak zdemobilizowani, oraz inwalidzi zapraszani będą do łódzkich stołów wigilijnych, o ile we własnych domach przebywać nie będą mogli. Żołnierze chorzy, przebywający w szpitalach, będą odwiedzani przez delegacje i otrzymają upominki. Nie zapomniano też o żołnierzach pogranicza. Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza przygotowało we współpracy ze społeczeństwem łódzkim 2 tysiące paczek świątecznych, które wysłane zostaną do wartowników na krańcu naszej ojczyzny. By nikt, nawet przebywając daleko, nie czuł się osamotnionym w święta Bożego Narodzenia, święta miłości i pokoju.

GRZEGORZ TIMOFIEJEW

W PARTII PPS

Stołeczny Komitet PPS wzywa wszystkich członków Partii

DO JAK NAJSZYBSZEGO SPRAWDZENIA W OBWODOWYCH KOMISJACH WYBORCZYCH, CZY SĄ UMIESZCZENI NA LISTACH UPRAWNIONYCH DO GŁOSOWANIA. W WYPADKU GDYBY NIE BYLI UMIESZCZENI, WINNI NATYCHMIAST INTERWENIOWAĆ.

Zebranie pełnomocników PPS do spraw wyborczych

Stołeczny Komitet PPS zawiadamia, że dnia 23 grudnia r. b. (poniedziałek), o godzinie 15-ej w lokalu Stołecznego Komitetu PPS, ul. Mokotowska 24, odbędzie się zebranie Pełnomocników Dzielnic PPS do spraw wyborczych.

Sprawy ważne, obecność obowiązkowa.

647 nowych PPS-owców w pow. Błońskim
Zjazd socjalistów w Grodzisku

Dnia 15 grudnia rb., w sali Rady Miejskiej w Grodzisku Mazow., odbył się zjazd aktywu PPS, przy udziale około 700 członków Partii i młodzieży socjalistycznej.

Na zjazd przybyli z Warszawy: przewodniczący WK PPS i członek CKW — tow. Ćwik, członek Rady Naczelnej PPS — tow. pos. Stanisław Gross przewodniczący WK OMTUR — tow. Śliwiński oraz sekretarz WK PPS — tow. H. Dobrowolski. Zebranych powitał przewodniczący zjazdu tow. Ordoński. Serdecznie przyjęto znanego bajkopisarza — tow. Benedykta Hertza.

Referat polityczny wygłosił przewodniczący WK i członek CKW — tow. Ćwik. Następnie odbyło się uroczyste przyjęcie 120 członków OMTUR do PPS.

Do młodzieży socjalistycznej i nowych członków Partii przemawiali w serdecznych słowach: przewodniczący WK OMTUR — tow. Śliwiński, sekretarz WK PPS — tow. H. Dobrowolski i przew. Pow. Kom. PPS — tow. Kordelasiński. Po uroczystym akcie ślubowania zabrał głos członek Rady Naczelnej PPS — tow. pos. Stanisław Gross, który nakreślił „nową drogę" PPS w świetle obecnej sytuacji.

Ostatni przemawiał imieniem Pow. Kom. PPS — tow. Jan Leszczyński.

Zjazd zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

Należy podkreślić, że w akcji werbunkowej Powiatowy Komitet zarejestrował już 647 nowych członków Partii.

Wojewódzki Komitet OMTUR

Biuro Wojewódzkiego Komitetu OMTUR z dniem 21 b. m. zostało przeniesione z ul. Śnieżnej 4 do Warszawy—ul. Lwowska 5 parter.

Konferencja aktywu PPS w Zawierciu

W piątek dnia 20.12 wieczorem odbyła się konferencja aktywu PPS w Zawierciu poświęcona omówieniu jedności klasy robotniczej.

Na konferencji tej udzielał wyjaśnień i objaśniał znaczenie umowy PPS z PPR członek CKW tow. Ćwik Tadeusz.

Pod znakiem wyborów obrady PPS w Katowicach

W czwartek dniach 19 bm. odbyła się w Katowicach pod przew. I sekretarza W. K. tow. Sieradzkiego całodzienna konferencja pełnomocników, szefów propagandy i sekretarzy powiatowych i grodzkich województwa śląsko-dąbrowskiego.

Na konferencji złożono sprawozdania z dotychczasowej działalności po linii partyjnej i międzypartyjnej PPR i PPS oraz po linii Bloku Wyborczego. Następnie omawiano i rozpracowano szczegółowo instrukcję organizacyjną i wytyczne taktyki propagandowej.

Wyjaśnień udzielali członek CKW tow. Ćwik Tadeusz i tow. Sieradzki.

Komu przysługują ulgi na kolejach

W związku z notatką pt. „Kiedy urzędnik samorządowy otrzyma zniżkę kolejową" zamieszczoną w „Robotniku" z dnia 2.12.1946 r., Ministerstwo Komunikacji wyjaśnia, co następuje:

„Dekretem z dnia 28.6.1946 r. członkom zarządów związków samorządowych i administracyjnym pracownikom komunalnym zostały przyznane takie same ulgi przy korzystaniu z państwowych środków komunikacyjnych, jakie przysługują pracownikom państwowym. Rozporządzenie wykonawcze Ministra Administracji Publicznej i Ministra Ziem Odzyskanych ustalające kogo uważa się za pracownika administracyjnego, ukazało się dnia 29.11.1946 r.

Dnia 1.12.1946 r. Min. Komunikacji wydało zarządzenie o natychmiastowym stosowaniu ulgi przez wszystkie kasy biletowe".

PPS-owcy w odbudowie kolejnictwa
Warsztaty Elektrotechniczne Dyrekcji Warszawskiej widomym pomnikiem naszego wkładu

Mało kto zdaje sobie sprawę ze znaczenia urządzeń sygnałowych na kolei. Urządzenia te obejmują nie tylko semafory, lecz cały system aparatury świetlnej, nastawnic, komunikacji międzystacyjnej. Stanowią one rdzeń mózgu, wprowadzającego w ruch komunikację.

Z całej tej aparatury, prócz złomu, Niemcy nie pozostawili nic. A cóż z tego, że tory można było stosunkowo szybko ułożyć, że mieliśmy do dyspozycji kilka parowozów, gdy nie było mózgu, regulującego ruch. Prywatne firmy nie chciały się podjąć tych niezbędnych dla kolejnictwa prac, nie czuły się na siłach. Lecz podjęli się odbudowy sieci sygnałowej nasi towarzysze, starzy działacze partyjni, wychowani w twardej szkole Polskiej Partii Socjalistycznej, przedwojenni pracownicy warsztatów sygnałowych kolejarze: Retko Stanisław, Lewandowski Henryk, Jędrzejczak Jan, Wieteska Roman, Dalman Karol, Konras Michał. Zjawili się na miejscu, gdzie niegdyś były warsztaty, przy ul. Chmielnej już w pierwszych dniach stycznia 1945 r. Tu zetknęli się z powszechnie cenionym i oddanym swej pracy Karpińskim Stefanem, naczelnikiem sygnałowni, wypróbowanym naszym przyjacielem.

PPS-owcy w akcji

Pierwsze miesiące poświęcić musieli na doprowadzenie do porządku zwałów gruzu, na wzmacnianie, względnie dobudowywanie murów, szklenie, pokrywanie budynków. Jeździli aż na dalekie zachodnie tereny, jak tylko pozwalały im na to działania wojenne, by sprowadzić najniezbędniejsze maszyny. Nie wstrzymywał pracy naszych towarzyszy ani mróz ani niedostatek. Nie pytali, jaką otrzymają zapłatę, — budowali.

Spod sterty szmelcu wydobyli ukryty przez nich młot elektryczny. Jest on ich dumą. Ani jednego uderzenia nie oddał na rzecz Niemców. ukryty przed nimi w stosie starego żelastwa. Dziś pracuje dzięki naszym towarzyszom dla Polskich Kolei Państwowych. Obecnie warsztaty posiadają frezarkę uniwersalną, trzy tokarki, wiertarki, całkiem możliwie wyposażone warsztaty ślusarskie.

Uwagę zwracają dźwięki muzyki. To radio. Wmontowany w hali głośnik nadaje muzykę. To radio też jest dumą warsztatowców. Kupione zostało ze składek robotniczych, dziś umila pracę, umożliwia kontakt ze światem. Na sali brak nadzorców, a jednak robota idzie sprawnie, szybko. Tych ludzi nie trzeba nadzorować, wystarczy spojrzeć na ich ruchy, na spojrzenie, jakim obrzucają robotę. To nie słomiany zapał, to ukochanie własnego dzieła, duma twórcy. Dlatego też mimo wielkich jeszcze braków w wyposażeniu warsztatowni, mimo braku materiałów, mniejszego wreszcie personelu, produkcja warsztatów przekroczyła poziom przedwojenny.

Wyniki pracy

Z dumą pokazują mi remontowaną obecnie „skrzynię zależności", która zabezpieczy od wypadków Pragę. Pierwsza faza została wykonana dwa miesiące temu, obecnie wykańcza się drugą fazę. Ze szmelcu i odłamków montują aparaturę. Z dumą pokazują latarnie pociągowe, których nikt nie podjął się robić, pokazują szczegóły wykończenia. Zaopatrują w urządzenia cały węzeł warszawski. Aparatura blokowa, telegrafy, telefony, dalekopisy, centralki. Każdy nowowykonany przedmiot jest witany z entuzjazmem i dumą. Pokazują werniks do metali, własnej produkcji i recepty, twierdzą, że odznacza się specjalnymi walorami. Można im wierzyć.

Gdy patrzy się na te twarze rozpromienione zadowoleniem, zrozumieniem znaczenia dokonanego dzieła, rozumie się skąd czerpie Polska Partia Socjalistyczna swe niespożyte siły do walki o realizację ideałów. A przecież ci ludzie pracują rzeczywiście ideowo. Zarobki ich wahają się w granicach od dwu do czterech tysięcy miesięcznie. Cztery tysiące, to już najwyższa sławka, mało kto tyle pobiera. Aprowizacja bardzo słaba, jakże odbiega od deputatów Ministerstwa Komunikacji. Ta krzywda ich boli. O tym mówią. Słaba jest i stołówka. Fatalną rzeczą jest brak mieszkań, muszą przyjeżdżać do roboty z oddalonych nieraz osiedli podwarszawskich, nie posiadają ubrań ochronnych, a mundury otrzymało zaledwie 50 procent.

Przykre cienie

Warunki, w jakich pracują ci ludzie nie odpowiadają zupełnie wkładowi jaki dają ze siebie dla kolejnictwa. Skład personelu nie przekracza nawet liczby 300 osób, zasługują oni na większą troskę. Zbyt ideowo pracują, zbyt ideowo podchodzą do sprawy, by sprawę należytego ich zaopatrzenia pozostawić odłogiem.

Zwiedzamy jeszcze stolarnię, wyposażoną w trzy obrabiarki drzewa i przechodzimy do świetlicy. Jest troskliwie wykańczana sala. Widać, że ci, którzy ją wykańczają są tu zadomowieni.

Koło PPS jest na terenie warsztatów silne nie tylko pod względem ilościowym, lecz przede wszystkim pod względem jakościowym. Przewodniczącym jest stary, doświadczony działacz partyjny, ruchliwy na terenie kolejarskim, tow. Retko, sekretarz — tow. Lewandowski i skarbnik — tow. Wieteska to również starzy zasłużeni członkowie Partii. Nic dziwnego, że pod takim kierownictwem Koło rozwija się pomyślnie, a współpraca z administracją żywa, oparta na wzajemnym zrozumieniu. Tak, nic w tym dziwnego, towarzysze nasi, którzy stoją na czele Koła są pionierami, którzy pierwsi przybyli odbudowywać warsztaty.

Pogodny nastrój, zadowolenie z tak pięknych osiągnięć. PPS-owców na terenie kolejnictwa mąci tylko myśl, dlaczego nie mają należycie zapewnionego bytu, ci, których ofiarność w służbie dla kraju, dla idei nie ma granic.

Jerzy Gero.

Emeryci otrzymują już należności

Państwowy Zakład Emerytalny zawiadamia, że wszyscy emeryci, wdowy i sieroty powinni otrzymać zaopatrzenie w okresie częściowo przedświątecznym, częściowo zaś najdalej do 1 stycznia 1947 r.

W przypadkach opóźnienia wypłaty, należy niezwłocznie reklamować w miejscowym Urzędzie Pocztowym, a gdyby urząd nie otrzymał do wypłaty przekazu na zaopatrzenie, należy niezwłocznie zawiadomić Państwowy Zakład Emerytalny.

Nowe rozporządzenie o prowadzeniu ksiąg handlowych

Z dniem 1 stycznia 1947 r. wchodzi w życie rozporządzenie Ministerstwa Skarbu z dnia 31 października 1946 r. o książkach handlowych, uproszczonych i podatkowych ogłoszone w Dz. U. R. P. Nr 65 z dnia 30 listopada 1946 r.

Księgi uproszczone obowiązani są prowadzić właściciele przedsiębiorstw, których obrót przekracza 2.500.000 zł, zaś w przedsiębiorstwach o charakterze usługowym 1.000.000 zł, oraz bez względu na wysokość obrotów w przedsiębiorstwach sprzedaży towarów przeważnie kupcom do dalszej odsprzedaży bądź przedsiębiorstwom przemysłowym lub zakładom rzemieślniczym do dalszej przeróbki, jak również w przedsiębiorstwach jubilerskich, w zakładach gastronomicznych zatrudniających ponad 4 osoby łącznie z właścicielem, w hotelach, w pensjonatach, w zakładach i przychodniach leczniczych, w zakładach kąpielowych, w teatrach i kabaretach, w zakładach fotograficznych zatrudniających personel najemny, w pralniach z personelem ponad 5 osób, w przedsiębiorstwach przewozu towarów przy użyciu samochodów lub więcej niż 4 koni, w przedsiębiorstwach żeglugi morskiej i rzecznej, w młynach i olejarniach, w zakładach pogrzebowych oraz we wszelkich przedsiębiorstwach przemysłowych i rzemieślniczych zatrudniających ponad 7 osób przy pracy ręcznej, a przy produkcji z użyciem silników ponad 4 osoby.

Księgi podatkowe, obowiązani są prowadzić wszyscy podatnicy podatku obrotowego, nie mający obowiązku prowadzić ksiąg handlowych, bądź uproszczonych. Również przedstawiciele wolnych zawodów obowiązani są prowadzić księgi podatkowe wg specjalnego wzoru. Obowiązek ksiąg podatkowych obejmuje także właścicieli tych nieruchomości, w których ilość izb mieszkalnych przekracza 20 lub ilość izb użytkowanych na zakłady handlowe, przemysłowe, lub rzemieślnicze przekracza 5, a które są położone w miastach z ilością ponad 5.000 mieszkańców.

Rozporządzenie ustala 5 wzorów ksiąg podatkowych. Wątpliwości co do tego, jakiego rodzaju księgę podatkową podatnik ma prowadzić rozstrzyga właściwy urząd skarbowy.

Księgi uproszczone i podatkowe są do nabycia we wszystkich urzędach skarbowych.

W wypadku nieprowadzenia przewidzianych w rozporządzeniu ksiąg władza podatkowa może w myśl art. 167 dekretu o postępowaniu podatkowym zastosować środki przymuszające — włącznie do zamknięcia przedsiębiorstwa.

Czytelnicy MAJĄ GŁOS
O dobre wychowanie

Szanowny Towarzyszu Redaktorze!

Wybrałem się dziś do kina „Polonia" mając bilet zakupiony w oddziale Związku Zawodowego przy Lidze Morskiej ul. Widok 10. Nie wpuszczono mnie jednak do kina dlatego, że nie miałem przy sobie legitymacji Związku, którą oddałem wczoraj Związkowi do wymiany na nową. Dotychczas legitymacji związkowych przy wejściu do kin nie żądano i ogłoszenia kinowe nic o tym nie mówią. Pokazałem legitymację pracowniczą Ligi Morskiej z fotografią. Bez skutku. Człowiek, który stał przy kontrolerze biletów, widocznie kierownik kina albo jakiś starszy funkcjonariusz, zachowywał się arogancko wrzeszcząc do publiczności, że bez okazania legitymacji związku zawodowego nikogo do kina nie wpuści. Na moją uwagę, że mógłby zachowywać się grzeczniej odparł, że *grzecznym jest tylko w domu, ale nie tutaj.*

Proszę Towarzysza Redaktora o publiczne napiętnowanie tego aroganta. Dziś, w dobie rządów na prawdę demokratycznych, chamstwo musi odejść na bok, a stanowiska mające kontakt z publicznością winny być obsadzane przez ludzi grzecznych i dobrze wychowanych.

Łączę wyrazy poważania

Stefan Krzaczyński pracownik Zarządu Głównego Ligi Morskiej

KINA

„ATLANTIC" (ul. Chmielna 33): dwie serie filmu „Podrzutek".

„POLONIA" (Marszałkowska 56) „Elwira Madigan".

„STYLOWY" (Marszałkowska 112): — „Czarodziejski kwiat".

„SYRENA" (Praga, ul. Inżynierska 4): „Ulica złoczyńców". Początek godz. 12, 14, 16, 18, 20.

„TĘCZA" (Żoliborz, Suzina 4): „Zamieć śnieżna".

KINO OŚWIATOWE (Żoliborz, pl. Inwalidów 10): film „Meksyk".

Początki seansów w kinie „Stylowy" o godz. 11, 13, 15, 17, 19, 21.

We wszystkich pozostałych: 14, 16, 18, 20.

Bilety ulgowe w przedsprzedaży dla członków związków zawodowych, organizacji młodzieżowych i wojska do nabycia w Radzie Związków, Nowy Zjazd 1.

TEATRY

TEATR POLSKI

Poniedziałek: godz. 18.00 „Szkoła obmowy".
We wtorek i środę teatr nieczynny.
Czwartek: godz. 14.30 „Majątek albo imię", godz. 18.00 „Penelopa".
Piątek: godz. 18.00 „Szkoła obmowy".
Sobota: godz. 18.00 „Penelopa".
Niedziela: godz. 14.30 „Papuga", godz. 18.00 „Szkoła obmowy".

TEATR MUZYCZNO-OPEROWY (Marszałkowska 8) godz. 18 „Uczeń diabła" Shawa.

TEATR MAŁY (Marszałkowska 8) godz. 18.00 „Subretka" Deval'a ze Stefanią Jarkowską.

TEATR POWSZECHNY (Zamojskiego 20): godz. 18.00 „Szkarłatne Róże", komedia Benedetti'ego.

PRASKI TEATR REWII (ul. Zygmuntowska 8): o godz. 17 i 19 rewia pt. „Esy floresy".

TEATR STUDIO (Karowa 31): o godz. 15.30 i 18 „W małym domku" T. Rittnera z K. Adwentowiczem.

KLUB SATYRYKÓW „KUKUŁKA" w kawiarni „Reduta" (Nowy Świat 5): „Kpinki spod choinki" (pocz. godz. 19).

TEATR LUDOWY (Targowa 73 — vis a vis Dworca Wileńskiego): o godz. 19-ej rewia „E?"

„TEATR DZIECI WARSZAWY" (w lokalu teatru Studio, Karowa 31): godz. 12.30 „Pan Tom buduje dom" wg. Emerson'a.

TEATR DLA DZIECI „JASKÓŁKA" (Marszałkowska 69) godz. 15.00 „Zapraszamy na wesele". Godz. 18.00 — dla młodzieży i starszych „George Dandin" Moliera.

WIECZÓR KOLĘD W „ROMIE"

25 i 26 bm. o godz. 18 nastrojowy wieczór pieśni kolędowych i recytacji pt. „Serca ludzkie się radują".

Udział biorą: Reprezentacyjny Chór Związku Harcerstwa Polskiego, A. Bolechowska, N. Bogucka, M. Wyrzykowski, M. Szopski, Wł. Skoraczewski, T. Sochowski i Al. Polewski.

Dochód na dożywianie najuboższej dziatwy Warszawy.

„NAJMILSZA GWIAZDKA"

Praski Teatr Rewii Zygmuntowska 8 wystawia codziennie od dnia 23 bm. wesołą świąteczną rewię pt. „Najmilsza Gwiazdka" z udziałem: H. Perkowskiej, L. Skwierczyńskiej, H. Żmichorowskiej, E. Osten, J. Jagielskiego, Al. Piotrowskiego, . Denisa, Z. Suchodolskiego, Wiśniewskiego i innych. Kier. lit.-art. Artur Tur, kier. adm. L. Adamczyk. Tańce układu Al. Piotrowskiego, kier. muz. prof. W. Kasztelan, dekoracje W. Petrani. Początek przedstawień godz. 17 i 19, W niedziele i święta — godz. 15, 17 i 19.

TYDZIEŃ ŚWIĄTECZNY W PAŃSTWOWYM TEATRZE POLSKIM

W tygodniu świątecznym ukaże się na scenie Teatru Polskiego: w poniedziałek 23 i w piątek 27 oraz w niedzielę 29 bm. „Szkoła obmowy". We wtorek i środę teatr nieczynny. Ciesząca się powodzeniem „Penelopa" grana będzie w czwartek 26 wieczorem i sobotę 28 wieczorem. Po południu w czwartek „Majątek albo imię", w niedzielę po południu „Papuga". Kasa teatru czynna w dniu 24 i 25 (pierwsze święto) od g. 10 do 15.

Co usłyszymy w RADIO

WTOREK 24 GRUDNIA — WIGILIA

6,00 Sygnał czasu i pieśń poranna; 6,05 Dziennik por.; 6,15 Muzyka por.; 7,05 Muzyka; 7,15 Wiadomości por.; 7,40 Muzyka por.; 8,40 Skrzynka PCK; 12,05 Audycja słowno-muzyczna „Wigilia w świetlicy"; 12,15 5 minut poezji; 12,40 Recital wiol. T. Kowalskiego; 13,00 Muzyka obiadowa; 15,00 Słuchowisko dla dzieci starszych pt. „Najpiękniejszy wieczór" wg K. Dickensa w opr. J. Morawskiej; 15,55 Skrzynka techniczna; 16,05 Dziennik pop.; 16,30 Pokł. wsi polskiej aud. ludowa; 15,50 Audycja dla młodzieży; 17,10 „Zwyczaje świąteczne u naszych przyjaciół"; 18,00 Audycja wojskowa; 18,30 Suita kolęd. i pastorałek; 19,20 Pastorałki kolędowe; 20,06 „W Wigilijny wieczór"; 21,00 „Adamowe"; 21,25 Aud. specjalna „Wigilia dla samotnych"; 22,00 Rad. Uniw. Lud.; 21,45 Siedem wigilii; 22,25 Koncert sekstetu; 22,50 Młodzież polska śpiewa o pok."; 23,30 Kolędy polskie; 24,00 Pasterka.

WARSZAWA II

14,02 Muzyka; 14,15 Muzyka; 14,58 Aud. literacka; 18,40 Koncert życzeń; 19,10 Wiersze o Warszawie; 19,25 Muzyka; 22,00 Odbudowa Warszawy.

ŚRODA 25 GRUDNIA
BOŻE NARODZENIE

6,57 Sygnał czasu; 7,05 Poranna audycja muz.; 8,25 Muzyka poranna; 9,00 Nabożeństwo z Jasnej Góry w Częstochowie; 12,05 Poranek symfoniczny; 13,55 „Hej, kolęda, kolęda" — aud. słowno-muzyczna; 14,15 Kolędy i Pastorałki; 14,40 Teatr Wyobraźni słuchowisko pt. „Z Herodem" pióra A. Maliszewskiego; 15,05 „Kolęda w poezji polskiej"; 15,20 Fantazja na tematy oplskich kolęd; 15,35 Muzyka; 16,00 Audycja słowno-muzyczna dla dzieci pt. „Pójdźmy wszyscy do stajenki"; 16,20 Koncert muzyki polskiej; 17,30 „Melodie operowe"; 18,15 5 minut oezjip; 18.20 Audycja dla świetlic wiejskich; 19.05 „Uśmiech i iposenka"; 19,30 Audycja Chopinowska w wyk. Zb. Drzewieckiego; 20,16 Fragmenty op. „Halka" St. Moniuszki; 22,20 Aud. rozr. literacko-muzyczna; 23,30 Muzyka taneczna.

WARSZAWA II

9,05 Muzyka; 10,05 Audycja muzyczno-literacka; 10,50 Muzyka; 13,40 Muzyka; 14,10 Muzyka; 18,15 Muzyka operowa.

CZWARTEK 26 GRUDNIA

6,57 Sygnał czasu; 7,05 Poranna audycja muzyczna; 8,00 Dziennik por.; 8,25 Muz. por.; 9,00 Nabożeństwo z Oliwy; 10,00 Audycja regionalna „Jasełka rybacka"; 12,05 Poranek symfoniczny; 13,30 Audycja wojskowa; 14,10 Muzyka; 14,30 Chwila Biura Studiów; 14.40 Słuchowisko pt. „Świętoszek" Moliera; 15,20 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej; 18,45 „Kolędy" w wyk. St. Moniuszki; 17,00 Podwieczorek przy mikrofonie; 18.30 Kolędy oplskie w najnowocz. oprac.; 19,57 Sygnał czasu; 20,00 Dziennik wieczorny; 20.15 Koncert rozrywkowy; 21.15 Audycja słowno-muzyczna; 21,45 „Lalka" Bol. Prusa; 22,15 Orkiestra taneczna P. R.; 23,00 Ostatnie wiad. dziennika rad.; 23,30 Muzyka taneczna; 1,00 Streszcz. wiadomości dzien. rad.; Hymn.

WARSZAWA II

9,05 Muzyka; 10,05 Audycja muzyczno-literacka; 10,30 Muzyka; 13,40 Muzyka; 14,10 Muzyka; 18,15 Muzyka operowa; 20,25 Wesoła audycja.

PIĄTEK, 27 GRUDNIA

6,00 Sygnał czasu i pieśń poranna; 6.05 Dziennik por.; 6,30 Muzyka poranna; 7,05 Muzyka; 7.15 Wiadomości por.; 7.40 Koncert Orkiestry P. R.; 8.40 Skrzynka PCK; 12,05 Audycja dla świetlic robotniczych; 18.40 Recital skrzypcowy Czesława Kamionki; 13,00 Muzyka obiadowa; 15,00 Audycja słowno-muzyczna dla dzieci „O słoneczku - wędrowniczku" pióra H. Januszewskiego; 15,40 „Alfabet muzyczny; 16,05 Dziennik pop.; 16,45 Polska Rodzina Radiowa; 17,10 Koncert Małej Ork. P. R.; 17,40 Na Ziemiach Odzyskanych; 18,00 Audycja wojskowa; 18,20 Powstanie Wielkopolskie; 18,45 Por. język.; 19,00 Muzyka; 19,15 Felieton St. Grodzieńskiej; 21,45 „Lalka" B. Prusa; 22,00 Rad. Uniw. Lud.; 22,15 Aud. rozrywkowa; 23,00 Ost. wiad. dzien. rad.; 23,30 Muzyka taneczna.

WARSZAWA II

14,02 Muzyka; 14,07 Kronika Warszawy; 14,24 Muzyka; 14,46 Muzyka; 18,30 Fel. teatr. — recenzje; 18,40 Koncert życzeń; 19,30 Muzyka.

CENY OGŁOSZEŃ: PRENUMERATA MIESIĘCZNA 60 ZŁ.

Ogłoszenia drobne handlowe po 15 zł. za wyraz. Poszukiwanie rodzin, pracy i zguby po 5 zł. za wyraz. Reklamowe 1 mm szerokości 1 szpalta 40 zł. W tekście redakcyjnym 60 zł. Tłustym drukiem 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Centr. Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddz. w Warszawie, Al. Jerozolimskie 121, tel. 88-505 oraz jego Agentury: Al. Jerozolimskie 53 — Gontarczyk, sklep z wyrobami artystycznymi, Marszałkowska 1 — I Urbanowicz, sklep z mat. piśm., Puławska 16 — „OKAES", sklep z mat. piśm., Puławska 28 — księgarnia „Światowid", Zgoda 8 — kiosk księg. „Światowid", Żoliborz Mickiewicza 27 — księg. „Światowid", Koło ul. Obozowa 85 — księg. „Światowid", Praga, ul. Targowa 18 — skład szkła i porc. Grochowska 218 — M. Fijołek, sklep z mat. piśm., Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam — Warszawa, ul. Pierackiego 11, Placówka „Czytelnika" w Warszawie Wiejska 14 Środkowa 7, Marszałkowska 62, Nowy Świat 47, Puławska 19 Rozdzielnie gazet Pl. Inwalidów (Żoliborz), Zygmuntowska 6 i Poznańska 38. Biura „Orbisu" Warszawa Al. Jerozolimska 39, Praga, ul. Targowa 70 „Wolność", Warszawa, ul. Marszałkowska 35, Spółdz. Agencji Prasowej „GLOB" — Dział Reklamy — ul. Złota 4, Dział Reklamy Spółdzielni Wydawniczej „Wydawnictwo Ludowe" — Warszawa ul. Bagatela 10 m. 35 tel. nr. 8.67.79. Biuro Ogłoszeń — Teofil Pietraszek, Warszawa, Wspólna 50, tel. 855 26. — F-ma kolporterska „GONIEC", Marszałkowska 60.

REDAGUJE KOMITET B — 17412 Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA", Druk. Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA" — „Robotnik" nr. 1.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Osiągnięcia sportu OM TUR-owego w tegorocznym sezonie

Wychowanie fizyczne i sport wyczynowy zadaniem masowego szkolenia

W bieżącym sezonie sportowym młodzież OM TUR-owa wypełniała stadiony, boiska i hale sportowe. Na wiosnę b. r. zapoznaliśmy naszych czytelników z planami Wydziału sportowego K. C. OM TUR, przewidującymi dużą akcję w kierunku umasowienia wychowania fizycznego i sportu wśród młodzieży OM TUR-owej. Sezon sportów letnich jest zakończony. Obecnie jest pora zdać sprawę z osiągnięć Wydziału sportowego K. C. OM TUR, przedstawić plusy i minusy wielomiesięcznej pracy nad wychowaniem fizycznym wielotysięcznej rzeszy młodzieży.

Informacji udziela nam chętnie Wł. Boski, referent wyszkoleniowy Wydz. Sportowego.

— Ile dziś mamy w kraju klubów i sekcyj sportowych OM TUR i które z nich przodują w wynikach pracy?

— Na dzień dzisiejszy posiadamy 210 klubów sportowych OM TUR i 70 sekcyj sportowych OM TUR. Najsprawniej pracowały w bieżącym sezonie kluby i sekcje sportowe województwa śląsko-dąbrowskiego, łódzkiego, warszawskiego i wrocławskiego. Na czoło klubów wysunęły się: KS OM TUR Rzeszów, drużynowy mistrz swego okręgu w boksie, RKS TUR Łódź, mistrz okręgu w piłce ręcznej, KS OM TUR Cieszyn, narciarski OM TUR-owy mistrz Polski i szereg innych, posiadających drużyny piłki nożnej w A klasie, mających zawodników przodujących w lekkiej atletyce, piłce ręcznej i gimnastyce. Są kluby OM TUR-owe, wybijające się w narciarstwie, sporcie motocyklowym, a nawet ping-pongu. Wymienione powyżej kluby, to zaledwie kilka procent klubów, które swoją działalnością przodują wśród innych organizacyj sportowych na terenie całej Polski.

— Czy tegoroczne imprezy sportowe były udane?

— Na terenie całego kraju kluby sportowe OM TUR przeprowadziły ponad 3.500 zawodów i rozgrywek we wszystkich gałęziach sportu. Jako najważniejsze o charakterze masowym należy wymienić: 1) Ogólnopolski turniej piłki ręcznej klubów OM TUR w lutym b. r. z udziałem 17 drużyn siatkówki oraz 11 drużyn koszykówki, 2) mistrzostwa narciarskie ZSRR i OM TUR w Zielonym Lesie na Dolnym Śląsku z udziałem ponad 200 zawodników, 3) w zawodach sportowych w dniu 1 maja OM TUR-owcy wzięli masowy udział, odnosząc zwycięstwa w poszczególnych konkurncjach sportowych, 4) w dniu Święta Zwycięstwa 9 maja przez boiska przewinęło się ponad 50.000 młodzieży OM TUR-owej, 5) w tegorocznych zawodach lekkoatletycznych w Łodzi o mistrzostwo ZRSS, zwycięstwo drużynowe odniósł KS OMTUR Łódź. W zawodach tych wzięły masowy udział kluby OM TUR. 6) Na ogólnopolskim zlocie Z. W. M. w Warszawie zawodnicy OM TUR zdobyli 9 pierwszych miejsc na ogólną ilość 11 konkurencyj lekkoatletycznych oraz szereg drugich i trzecich miejsc, 7) w motocyklowym wyścigu tatrzańskim o mistrzostwo Polski zwyciężyła zespołowo i indywidualnie sekcja motocyklowa OM TUR Okęcie, która była również organizatorem jesiennego wyścigu motocyklowego Grand-Prix Warszawy.

— Niewątpliwie wymienione imprezy są poważnym osiągnięciem. Jakie kroki zostały podjęte przez Wydział Sportowy KC OM TUR w kerunku realizacji dekretu, wprowadzającego obowiązkowe wychowanie fizyczne?

— Już poczyniliśmy pierwsze kroki w kierunku objęcia wychowaniem fizycznym wszystkich członków OM TUR. Prowadzimy okcję organizowania klubów i sekcyj sportowych OM TUR, organizowaliśmy obozy sportowe letnie i zimowe, przez które przewinęło się ponad 15.000 członków OM TUR szkolimy instruktorów i przewodników w poszczególnych gałęziach sportu na kursach sportowych ośrodka szkolnego OM TUR, szkolimy wysoko zaawansowanych trenerów i instruktorów na kursach PUWF-u oraz organizujemy kursy kondycyjne dla zaawansowanych zawodniczek i zawodników w poszczególnych gałęziach sportu. Dzięki dotychczasowej pracy wyszkoleniowej oraz współpracy ze związkami sportowymi w różnych gałęziach sportu podwyższyliśmy poziom sportowy naszych klubów.

— Czy w akcji szkoleniowej, która obejmuje i w przyszłości ma objąć jak najszersze koła młodzieży, Wydział Sportowy KC OM TUR propaguje także sport zawodniczy z tendencją osiągnięcia jak najlepszych wyników?

— Rzecz jasna. Szlachetne ambicje zawodników należy jak najgoręcej popierać. Wyczyny sportowe są najlepszą podnietą i propagandą dla masowego uprawiania sportu. Właśnie naszej polityce łączenia masowości i szkolenia wzwyż zawdzięczamy to, że już w piłce nożnej mamy 10 klubów A-klasowych, 40 B-klasowych i ponad 100 C-klasowych. W lekkiej atletyce szereg zawodników naszych osiągnęło minimum A-klasy w poszczególnych konkurencjach. W piłce ręcznej podnieśliśmy znacznie swój poziom w stosunku do roku ubiegłego. W narciarstwie mamy zawodników, którzy już w ubiegłym sezonie osiągnęli wyniki średnie klasy polskiej. Ostatnio sport lotniczy cieszy się wielkim powodzeniem wśród młodzieży OM TUR-owej. Przy Aeroklubie Krakowskim mamy własną eskadrę lotniczą, gdzie pod kierunkiem instruktorów szkolą się OM TUR-owcy na lotników motorowych.

Ltn.

Piłka nożna na Śląsku

KATOWICE (tel. wł.). W rozgrywkach o mistrzostwa kl. A, ZZK (Katowice odniósł zwycięstwo nad misuzem III gr. MKS 4:0 (1:0).

Slavia Ruda — Kostuchna 6:1 (5:0), Śląsk — Śląsk (Świętochłowice) 1:1 (1:0), Ruch — Baildon 3:2 (2:2), RKS Batory — Naprzód (Rydułtowy) 9:3, Wawel (Nowe Wici) — Wyzwolenie (Michałkowice) 1:0 (0:0) Kleofas — Pogoń (Katowice) 1:1 (1:0).

AKS — Kresy (Chorzów) 3:2.

Szermierze na obozie treningowym

W wojewódzkim Ośrodku PW i WF w Katowicach rozpoczął się z dniem 16 bm. obóz treningowy dla szermierzy, którzy będą brani pod uwagę przy ustalaniu reprezentacji Polski na mecz z Czechosłowacją w dniach 5 i 6 stycznia w Zakopanem. Kierownikiem obozu jest znany szermierz śląski, Walnik, trenerem Czypionka.

Na obozie przebywa 18 zawodników. Ze znanych szermierzy ćwiczą: Nawrocki, Sobik, Zaczyk, Fokt, Banaś, Kąsek, Zawadzki i Wójcik. Po zakończeniu obozu kapitan sportowy PZS dr. Nawrocki, ustali ostateczny skład naszej reprezentacji.

—o—

Pierwsze zawody hokejowe w Warszawie

Legia-Żyrardowianka 16:4 (4:1,7:2,5:1)

Inauguracyjnym zawodom hokejowym o mistrzostwo okręgu warszawskiego, które rozpoczęły się wczoraj na lodowisku Legii, towarzyszyła piękna pogoda. Na boisku zebrało się zaledwie około tysiąca osób, a wielka szkoda, bo zawody, aczkolwiek nie osiągnęły poziomu przedwojennego, mimo to dostarczyły wiele emocji.

Na boisku stanęły drużyny w następujących składach: **Legia** — w bramce: Przeździecki, w obronie: Czarnik, Bielawski, Leonardziak i Krasowski; w ataku: Świcarz, Dolewski, Naciążek, Ślusarczyk, Szymański i Matula. **Żyrardowianka:** Żurański, Śliwiński, Cewiński, Cieplak, Pindor, Kasparek i Połocki.

Mimo, iż wielu z zawodników wczorajszego meczu w tym roku po raz pierwszy znalazło się na lodowisku, potrafili oni do końca zawodów zachować tempo. Zawody acz nie na zbyt wysokim poziomie, miały jednak przebieg interesujący. Aczkolwiek Legia posiadała zdecydowaną przewagę, dzięki udziałowi kilku starszych i rutynowanych zawodników, niemniej jednak Żyrardowianka, złożona z młodych zawodników, stawiała dzielny opór, a w trzeciej tercji niejednokrotnie nawet poważnia zagrażała przeciwnikowi. Trudno na podstawie pierwszych w tym sezonie zawodów wydawać sąd o Legii, która pretenduje do mistrzostwa okręgu, zdaje się jednak, że drużyna ta, mająca do dyspozycji lodowisko i względnie wyposażona w oporządzenie oraz sprzęt, będzie niewątpliwie najpoważniejszym pretendentem do tytułu mistrzowskiego. Legia spotka się w drugi dzień Świąt o godz. 11-ej z drużyną AZS-u. Dopiero po tym spotkaniu wyjaśni się sytuacja w okręgu warszawskim.

We wczorajszych zawodach w drużynie Legii wybił się na czoło Dolewski, zresztą najlepszy zawodnik na boisku, który w akcjach solowych strzelił 6 bramek. Bardzo dobrym był również Świcarz, autor 4-ch bramek, Nacieżek strzelił również 4-ty bramki oraz Szymański i Leonardziak po jednej. Dla Żyrardowianki zdobyli bramki Cieplak 2, Pindor i Połocki po jednej. Dwie pierwsze tercje stały pod znakiem zdecydowanej przewagi Legii, trzecia była prawie wyrównana. Żyrardowianka, której atak usiłował grać zespołowo, miała słabych strzelców, a w osobie Przeździeckiego na bramce w Legii trafiła na silną zaporę. Atak Legii natomiast był szybkostrzelny, a do wysokiej klęski młodej drużyny Żyradowianki przyczyniła się słaba taktycznie obrona i słabo grający bramkarz Żurański, który był niedostatecznie wyekwipowany i przepuszczał łatwo górne strzały. Zawody prowadził jednoosobowy sędzia, ob. Paruszewski, zdecydowanie, ciesząc się autorytetem u zawodników. Brak było sędziów bramkowych.

Po zawodach zwróciliśmy się do sędziego zawodów ob. prof. Paruszewskiego z prośbą o wyrażenie swej opinii o tym pierwszym meczu hokejowym w Warszawie.

— Co sądzi ob. profesor o rozegranych dzisiaj zawodach?

— Jestem z przebiegu zawodów zadowolony. Okazało się, że poziom nie jest najgorszy, mimo tyloletniej przerwy. Zawodnicy Żyrardowianki grali bardzo ambitnie i już w drugiej tercji byli lepsi niż w pierwszej i jestem przekonany, że w następnych już zawodach będą grali o niebo lepiej. Wszyscy zawodnicy wykazali dobrą kondycję fizyczną, jedynie zawodnicy Żyrardowianki, a zwłaszcza obrońcy, grali źle taktycznie, a błąd naprawili dopiero w trzeciej tercji, grając już razem (Ltn)

Arbeiter Sportclub Basel rozegra w Polsce 3 spotkania

Związek Rob. Stow. Sport. przyjął propozycję Robot. Klubu Sport. Bazylea na przyjazd do Polski we wrześniu 1947 r. dla rozegrania trzech spotkań z reprezentacjami Okręgów ZRSS a mianowicie: 7 września 1947 r. w Warszawie z Repr. okręgu Warszawskiego, 10 września 1947 r. w Łodzi z Repr. okręgu Łódzkiego, 14 września 1947 r. w Katowicach z Repr. okręgu Katowickiego.

Należy zaznaczyć, że drużyna ta zdobyła w b. r. mistrzostwo swojego okręgu i ma w swym gronie 3 reprezentantów Szwjcarii, którzy grali w lipcu br. przeciwko Repr. ZRSS w Bazylei. (ki)

Zawody hokejowe w kraju

WYGRANA I PRZEGRANA ŁKS W POZNANIU

POZNAŃ (tel. wł.). Przez dwa dni bawiła drużyna hokejowa wicemistrza Polski ŁKS z Łodzi, która wygrała 2 spotkania z Lechią. W pierwszym dniu łodzianie wygrali 3:2, zaś w drugim wygrała Lechia 2:0, po pięknej i zaciętej grze.

AZS — STELLA 3:2

GNIEZNO (tel. wł.). W spotkaniu o mistrzostwo hokejowe okręgu pomorskiego AZS (Poznań) pokonał Stellę 3:2.

*

BYDGOSZCZ (tel. wł.). Zawody hokejowe między KKS „Pomorzanin" a KKS „Brdą" zakończyły się zwycięstwem „Pomorzanina" w stosunku 9:0.

*

SIEMIANOWICE (tel. wł.). Z okazji otwarcia jednego z napiękniejszych lodowisk w Polsce, odbył się tu dziś mecz hokejowy między KS „Siemianowiczanką" a Piastem (Cieszyn), z wynikiem 6:1 na korzyść „Siemianowiczanki".

Boks, który nie zrobi propagandy

Budowlani — M.K.S. 11:1

Wczorajszy mecz pięściarski między ZKS Budowlani a Milicyjnym Klubem Sportowym nie był dobrą propagandą dla sportu bokserskiego, ze względu na fatalną organizację zawodów oraz z powodu niedysponowanego arbitra w osobie ob. Suchardy, który dopuszczał do brutalnych walk.

Walki toczyły się też bez ścisłego rozgraniczenia wag, tak, że niepodobna podać, kto z kim w jakiej wadze walczył. Podajemy więc wyniki w kolejności stoczonych walk bez podania kategorii.

W walce pierwszej Korbasiński (B) wygrał z Domańskim (MKS), Połowiec (B) pokonał Poboża (MKS), który poddał się w II rundzie, Kurek (B) wygrał z Praskiem (MKS), Drzewiec (B) pokonał Duszkę (MKS), który poddał się w III rundzie), Baryła (B) zremisował z Rzymowskim (MKS) i w ostatniej szóstej walce Włostowicz wygrał na punkty z Wawrzyniakiem.

(Ltn)

*

ŻYRARDÓW (tel. wł.). W sobotę bawiła tu drużyna pięściarska Legii z Warszawy, która została pokonana przez pięściarzy Żyrardowianki w stosunku 11:5.

Hokeiści kanadyjscy przyjadą do Pragi

Prezydent międzynarodowej federacji hokejowej dr. Wog Sardy podał oficjalnie do wiadomości, że kanadyjska drużyna hokejowa przyjęła propozycję brytyjskiej federacji hokejowej w sprawie wzięcia udziału w międzynarodowych zawodach, które odbędą się w lutym przyszłego roku w Pradze. Federacja brytyjska zadeklarowała pokrycie kosztów podróży hokeistów kanadyjskich do Czech. 14 hokeistów kanadyjskich opuści Nowy Jork dnia 18 stycznia i okrętem „Queen Elisabeth" uda się do Europy.

Akademickie imprezy narciarskie

Najpoważniejszą imprezą międzynarodową narciarską dla akademików będą akademickie mistrzostwa narciarskie — w Davos od 10 do 26 stycznia 1947 r. W myśl regulaminu poszczególne państwa mogą być reprezentowane najwyżej przez 8 zawodników. Na mistrzostwach ustalono następujące konkurencje: bieg zjazdowy, slalom, slalom gigant, kombinacja alpejska, bieg 18 klm., skoki do kombinacji, kombinacja norweska, skoki, sztafeta 4×8, bieg pań.

Drugą wielką akademicką imprezą narciarską będą akademickie mistrzostwa narciarskie Polski w Karpaczu w okresie od 13 do 17 marca.

Ustalenie reprezentacji akad. Polski na mistrzostwo Europy w Davos jest utrudnione, gdyż w związku z koniecznością starania się o paszporty na miesiąc przed wyjazdem, konieczne jest przy ustaleniu reprezentacji oparcie się na wynikach z ubiegłego sezonu.

Boks w Tarnowskich Górach

KATOWICE (tel. wł.). W Tarnowskich Górach miejscowy ZZK, wygrał towarzyski mecz bokserski z KKS Inowrocław z wynikiem 9:7 na swoją korzyść.

—o—

Siatkarze i koszykarze „Warty" w Gdańsku

GDAŃSK (tel. wł.). Zespół siatkarzy i koszykarzy Warty rozegrał tu spotkanie wipłce ręcznej z drużyną YMCA. W siatkówce warciarze przegrali 2:0 (15:5, 15:2) natomiast w koszykówce wygrała Warta 33:39 (18:10). Na pięć minut przed końcem gry prowadziła jeszcze YMCA różnicą 4 punktów.

Kolejne zwycięstwo „Elektryczności"

Pływacy „Warty" pobici na głowę

Kolejne zawody drużyny pływackiej „Elektryczność" przyniosły jej zdecydowane zwycięstwo nad pływakami „Warty" poznańskiej.

Zawody rozegrane wczoraj po południu na basenie YMCA zakończyły się wynikiem 72:44 na korzyść „Elektryczności"; której zawodnicy z meczu na mecz znajdują się w lepszej formie. Na drodze do zajęcia czołowego miejsca w Polsce czekają „Elektryczność" jeszcze ciężkie spotkania z KSZO i „Sanem" z Poznania.

Wyniki techniczne wewnętrznego meczu były następujące:

200 mtr. st. dow.: 1) Czuperski (E) 2,37,9; 2) Bem (E) 2,49,7.

100 mtr. st. klas.: 1) Brzozowski (E) 1,23,6; 2) Żmidziński (E) 1,24,7.

100 mtr. stl. grzb.: 1) Owczarek (W) 1,22,6; 2) Sybilski (E) 1,22,8.

100 mtr. st. dow.: 1) Nowak (E) 1,10,9; 2) Sybilski (E) 1,11,4.

Sztafeta 5 × 50 mtr. st. dow.: 1) Elektryczność w składzie: Bem, Czuperski, Sybilski, Płaszczyński i Nowak w czasie 2,36,7; 2) Warta w składzie: Tomczak, Pęczkowski, Kruczkowski, Rataj, Nowak M. w czasie 2,43,1.

Sztafeta 4 × 100 st. klas.: 1) Elektryczność w składzie: Jakimowicz, Kwiatek, Szczypko i Brzozowski w czasie 5,54,1; 2) Warta w składzie: Durski, Bartkowiak, Żmidziński w czasie 5,56,4.

Mecz w piłce wodnej między Elektrycznością a Wartą zakończył się pogromem Warty w stosunku 11:1 (3:1). W drugiej połowie gry bramka Warty była bombardowana bez przerwy przez doskonale usposobionych strzelców Elekryczności.

Publiczności zebrało się około 1500 osób.

Ltn

Mistrzostwa Okręgu Warszawskiego ZRSS w tenisie stołowym na r. 1947

Mistrzostwo Okręgu Warszawskiego w tenisie stołowym na r. 1947 w konkurencji drużynowej i indywidualnej dla klubów (zawodników) zrzeszonych w ZRSS, odbędą się w dniach 4 i 5 stycznia 1947 r. w lokalu RKS „Marymont" ul. Wybrzeże Gdyńskie 2 obok Cytadeli. Początek zawodów 1-szego dnia mistrzostw o godz. 16-ej w drugim dniu o godz 10-ej rano.

Zgłoszenia do mistrzostw przyjmuje Sekretariat Okręgu, Warszawa, ul. Mokotowska 3 — na piśmie codziennie od godz. 10 rano do 14 p. p. do dnia 28 grudnia br. Mistrzostwa odbędą się systemem pucharowym, tak w jednej jak i w drugiej konkurencji. (ki)

„Ruch" wyprzedza amatorów „polowania" na dobrych zawodników

KS „Ruch" Wielkie Hajduki nauczony smutnym doświadczeniem, że na jego byłych graczy, kierownicy konkurencyjnych klubów urządzają „polowanie" już na punkcie repatriacyjnym w Dziedzicach i tam wpychają im karty zgłoszeń do podpisania, tym razem uprzedził swoich konkurentów, Ruch posiada już karty zgłoszeń podpisane przez Morysa, Alszera i Przycherkę, doskonałych graczy, którzy przebywają jeszcze we Francji, a wkrótce wracają do kraju.

Informujemy...

RADOM PODOKRĘGIEM AUTONOMICZNYM. Zarządzeniem PZPN Radomski podokręg PN w Radomiu został zaliczony w poczet członków bezpośrednich PZPN w charakterze podokręgu autonomicznego.

NOWE KLUBY WOZPN. Zarząd WOZPN przyjął w poczet członków bezpośrednich KS OMTUR „Targowianka" oraz KS OMTUR „Targówek" — Osiedle.

ZWM BUDUJE PŁYWALNIĘ W WARSZAWIE. W niedługim czasie powstanie w Warszawie nowa kryta pływalnia, która udostępniona będzie dla młodzieży robotniczej zrzeszonej w klubach robotniczych, jak ZWM, OMTUR-u i RKS-ów. Pływalnia będzie się mieścić przy ul. Rozbrat — nad pływalnią zostanie zbudowana wzorowa sala gimnastyczna.

NARCIARZE BĘDĄ MIELI TRENERA. PZN prowadzi pertraktacje z szwajcarskim trenerem narciarskim, w sprawie prowadzenia obozu treningowego dla zawodników polskich w Zakopanem w okresie od 28 grudnia br. do 10 stycznia 1947 r.

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE POLSKIEGO ZWIĄZKU PŁYWACKIEGO zwołane zostało na dzień 26 stycznia 1947 r. w Poznaniu. Pierwsze obrady naszych pływaków będą miały doniosłe znaczenie dla dalszego rozwoju, a szczególnie umasowienia sportu pływackiego w kraju. Z okazji sejmiku pływaków rozegrane zostanie w tym dniu na krytej pływalni ciekawe spotkanie między reprezentacjami okręgu poznańskiego i śląskiego.

POWOŁANIE KOMITETU ORGANIZACYJNEGO POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO. Polski Związek Związków Sportowych na swym posiedzeniu, które odbyło się w ub. wtorek postanowił powołać Komitet organizacyjny Polskiego Komitetu Olimpijskiego. W zebraniu brali udział dyr. Kuchar z ramienia PUWF-u ob. Zajączkowski z ramienia ZRSS i ob. Nowak z ramienia Prezydium Rady PW i WF.

OBÓZ NARCIARSKI DLA 70 CHŁOPCÓW. W sezonie zimowym w Agnieszkowie koło Jeleniej Góry Polska YMCA organizuje obóz narciarski dla 70 chłopców. Wyjazd nastąpi 27 grudnia br., powrót 7 stycznia 1947 r.

PRZYGOTOWANIE KOSZYKARZY POZNAŃSKICH NA WYJAZD DO WĘGIER. W drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia drużyna piłki koszykowej żeńska i męska poznańskiej „Warty" wyjeżdża na Węgry, gdzie rozegra pięć spotkań z czołowymi drużynami węgierskimi. W drodze powrotnej rozegra również po jednym spotkaniu w Bratysławie i Pradze. Celem jak najlepszego przygotowania drużyn do poważnych spotkań zagranicznych Warta przeprowadza pilne treningi.

POMORSKI PZHL. Na zebraniu Zarządu PZHL postanowiono uznać Pomorze, które należało dotychczas do okr. poznańskiego za samodzielny OZHL. Mistrzostwa w okręgu pomorskim rozpoczęły się w niedzielę 15 bm. z udziałem 4 drużyn — Pomorzanin, Brda, Partyzant i Grudziądzki Klub Sportowy.

KLUB SPORTOWY GEYER W ŁODZI zmienił swą nazwę na KS Jasień. Powodem zmiany nazwy była jej niemiecka nomenklatura. Obecna nazwa pochodzi od rzeczki, która przepływa obok fabryki, w której siedzibę ma ten klub.

PRZY 16-to STOPNIOWYM MROZIE rozegrany został w Częstochowie ostatni mecz o mistrzostwo kl. B Cz. OZPN Legion — Częstochowianka. Mecz zakończył się zwycięstwem Legionu 11:5 (5:1).

BOKSERZY JAKO HOKEIŚCI. Dwaj popularni bokserzy łódzcy wicemistrz Europy Pisarski i mistrz Polski Niewadził postanowił także spróbować szczęścia w hokeju. W związku z tym ŁKS nosi się z zamiarem zorganizowania meczu hokejowego piłkarze — bokserzy.

ZAWODY PIĘŚCIARSKIE W JAROSŁAWIU. Pierwsze w tegorocznym sezonie bokserskim zawody międzyklubowe w Jarosławiu zakończyły się zwycięstwem pięściarzy JKS-u nad drużyną Rzemieślniczego Klubu Sportowego w stosunku 15:1.

MISTRZOSTWA NARCIARSKIE OKRĘGU WROCŁAWSKIEGO ZRSS. Staraniem Zarządu Okręgowego Zw. Robot. Stow. Sportow. we Wrocławiu, odbędą się w Karpaczu w dniach 25 i 26 stycznia 1947 r. Robotnicze Mistrzostwa Narciarskie Okręgu Wrocławskiego jako eliminacja do Robotniczych Mistrzostw Narciarskich ZRSS. Wszystkie Sekcje narciarskie Robotniczych Klubów Sportowych nadeślą zgłoszenia w terminie do dnia 15 stycznia 1947 na adres: ZRSS Okręg Wrocławski — Wrocław—Karłowice, Al. J. Kasprowicza 77.

NADZIEJE SZWAJCARÓW NA OŻYWIONY SEZON NARCIARSKI. W Szwajcarii spodziewają się, że tegoroczny sezon narciarski będzie bardzo ożywiony mimo braku sprzętu narciarskiego (nart, sanek i strojów narciarskich). Szwajcaria liczy przede wszystkim na masowe odwiedzenie Alp w tym roku przez Anglików. Niemcy, którzy przed wojną najliczniej przybywali do Szwajcarii, obecnie nie są brani w ogóle pod uwagę.